LAS POLSKI



5
1953

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

TREŚĆ

Na okładce: Dyrektor Olsztyńskiego Okręgu LP gratuluje nadleśniczemu Tyszeckiemu z okazji otrzymania proporca przez załogę nadl. Purda Leśna

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa, ul. Warecka 11a.
Adres Redakcji: Warszawa, ul. Warecka 11a.

W celu regularnego otrzymywania „Lasu Polskiego" należy dokonywać przedpłaty z góry, najpóźniej do dnia 10 każdego miesiąca na okres następny.

Urzędy pocztowe nie przyjmują prenumeraty wstecz za okresy ubiegłe, a tylko od najbliższego okresu.

Prenumerata „Lasu Polskiego" wynosi: kwartalnie — 9 zł, półrocznie — 18 zł, rocznie — 36 zł.

Stł.-1. Zam. 1162. Pap. druk. sat. kl. V, 60 g B1 — Nakład 10.000 — 4-B-13669.

LAS POLSKI

MIESIĘCZNIK CENTRALNEGO ZARZĄDU LASÓW PAŃSTWOWYCH ORAZ STOW. INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW LEŚNICTWA I DRZEWNICTWA

Rok XXVII Maj 1953 Nr 5

NIECH ŻYJE 1 MAJA
dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących

W dniu 1 Maja, dniu mobilizacji sił walczącej klasy robotniczej całego świata — nasze serca i umysły pochłonięte są troską o wielką sprawę pokoju.

Naród polski pragnie pokoju i nienawidzi wojny — toteż z radością powitał hasła Komitetu Centralnego KPZR:

— Niech żyje pokój między narodami!

Nie ma takiej spornej lub nierozwiązanej sprawy, której nie można byłoby rozwiązać w drodze pokojowej na podstawie wzajemnego porozumienia zainteresowanych krajów!

— Ludzie pracy wszystkich krajów!

Pokój będzie utrzymany i utrwalony, jeżeli narody ujmą sprawę utrzymania pokoju w swe ręce i będą broniły jej do końca! Umacniajcie jedność narodów w walce o pokój, pomnażajcie i zwierajcie szeregi obrońców pokoju!

Hasła te jasno i dobitnie wyrażają wolę milionów Polaków skupionych wokół klasy robotniczej i jej awangardy — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, zjednoczonych w szeregach Frontu Narodowego, walczącego o pokój i jak najszybsze zbudowanie siły i dobrobytu Polski — najskuteczniejszej broni przeciwko wszelkim zakusom rozpętania nowej wojny.

W szeregach tych nie brak leśników! Świadczą o tym liczne długookresowe zobowiązania produkcyjne podejmowane przez robotników leśnych, techników i inżynierów. Zobowiązania te przyspieszą realizację zadań planowych, podniosą jakość produkcji, przyczynią się do upowszechnienia i lepszego wykorzystania maszyn i urządzeń technicznych.

Jest to nasz realny wkład w najżywotniejszą dla wszystkich narodów walkę, która przyniesie szczęśliwą przyszłość, w walkę o pokój i socjalizm.

ROZSZERZAJMY WSPÓŁZAWODNICTWO SOCJALISTYCZNE, PRACUJMY WYDAJNIEJ, LEPIEJ I OSZCZĘDNIEJ!

NIECH ŻYJĄ PRZODOWNICY PRACY, NOWATORZY I RACJONALIZATORZY – NAJLEPSI SYNOWIE NARODU!

Plan przekształcenia przyrody Kraju Rad wiekopomne dzieło Józefa Stalina

Mgr inż. Wacław Krajski

W roku 1948 Rada Ministrów ZSRR i KC WKP(b) powzięły z inicjatywy Józefa Stalina doniosłą uchwałę „O planie zalesień śródpolnych, wprowadzeniu płodozmianów trawopolnych, budowie stawów i zbiorników wodnych dla zapewnienia wysokich i trwałych urodzajów w rejonach stepowych i lasostepowych europejskiej części ZSRR".

Jest to plan, jakiego dotychczas nie znała historia ludzkości. Przewiduje on wprowadzenie na olbrzymiej powierzchni 120 milionów ha (a obecnie już na pow. 200 milionów ha) zalesień śródpolnych i gigantycznych zapór przeciwwietrznych, położonych na działach wód i wzdłuż biegu wielkich rzek, przekształcenie mikroklimatu na użytkach rolnych, uregulowanie gospodarki wodnej pól i rzek, zalesienie działów wód i terenów nie nadających się do gospodarki rolnej. Cały kompleks prac ma na celu podniesienie produkcyjności rolnictwa, zapewnienie krajowi dostawy większej ilości produktów spożywczych i surowców przemysłowych.

Plan ten został zrodzony przez samo życie, które nakazywało zlikwidowanie raz na zawsze „bicza posuchy", zależności gospodarki ludzkiej od żywiołowych wpływów przyrody, układających się bardzo niekorzystnie w wyniku dawnej nieoględnej, rabunkowej gospodarki siłami przyrody przez ustrój kapitalistyczny.

W ustroju radzieckim walka z posuchą z miejsca przybrała charakter wielkiego zadania o znaczeniu ogólnopaństwowym. W 1921 r. młode wówczas jeszcze państwo radzieckie zetknęło się ze skutkami katastrofalnej suszy, która w okolicach Nadwołża zniszczyła wszystkie plony. Toteż zagadnienie walki z posuchą przykuwało uwagę Lenina i Stalina.

Likwidacja stale powtarzających się klęsk posuchy była nie na miarę państwa kapitalistycznego, jakim była Rosja carska. W Związku Radzieckim zaś możliwości walki z posuchą narastały w miarę wzrostu siły i potęgi ekonomicznej państwa.

Wyrażając poglądy partii komunistycznej i rządu radzieckiego na znaczenie walki z posuchą Józef Stalin wypowiadał się niejdnokrotnie. W 1924 r. w liście do Demiana Biednego pisał: *„Okazuje się, że bicz posuchy jest niezbędny po to, by wznieść rolnictwo na wyższy stopień i zabezpieczyć nasz kraj na zawsze przed kaprysami pogody. Kołczak nauczył nas jak organizować piechotę. Dienikin — jak organizować kawalerię, posucha uczy organizować rolnictwo. Takie są drogi historii. I nie ma w tym nic niezwykłego"*.

Socjalistyczna przebudowa rolnictwa w ZSRR otworzyła nowe drogi dla racjonalnej organizacji produkcji rolniczej. Genialny system trawopolny rolnictwa opracowany przez Wiliamsa, łączący w jedną organiczną całość zalesienia, uprawę zbóż i łąk, i wykorzystujący dla tych celów elekryfikację kraju dał naukowe podstawy rozwojowi rolnictwa.

W 1931 r. na wszechzwiązkowej konferencji w sprawie walki z posuchą tow. Mołotow powiedział: *„Nastąpił czas postawienia jak należy, po bolszewicku, zagadnienia walki z posuchą. W związku z tym i skala obecnych prac musi być inna niż poprzednio. W czasie najbliższych lat winniśmy poczynić decydujące wysiłki dla rozstrzygnięcia zagadnień związanych z walką z posuchą... Dla nas bolszewików spra-*

wa ta nie polega tylko na środkach zabezpieczających przed posuchą. Bolszewicka walka z posuchą wiąże się nierozerwalnie z całą akcją o podniesienie wydajności pracy w rolnictwie. Dla bolszewików walka z posuchą — to zorganizowana po radziecku walka o zwiększenie plonów".

W ślad za tym tow. Stalin na XVII Zjeździe WKP(b) wytyczył program walki o wzmożenie urodzajów mówiąc m. in.: *„Zalesienia i tworzenie leśnych pasów śródpolnych we wschodnich rejonach Zawołża mają olbrzymie znaczenie. Jak wiadomo, prace już się prowadzi..."*

Wspomniana już decyzja Rady Ministrów ZSRR i KC WKP(b) z 1948 r. zapoczątkowała nowy etap w historii walki z posuchą w skali państwowej. Oparła się ona na wybitnych osiągnięciach nauki rolnictwa i leśnictwa, a zwłaszcza na pracach uczonych tej miary co Dokuczajew, Kostyczew, Izmailskij, Timiriazjew, Miczurin, Wiliams i Łysenko.

Nowy etap otrzymał nazwę Stalinowskiego Planu przekształcenia przyrody w ZSRR (od imienia jego twórcy Józefa Stalina). Stał się on składową częścią gigantycznego programu budowy komunizmu. Jego realizacja przynosi doskonałe wyniki. W szybkim tempie idą prace w kierunku budowy zapór hydroenergetycznych na wielkich rzekach ZSRR. Masy spiętrzonych wód staną się źródłem dodatkowej energii elektrycznej, nadmiar wód popłynie kanałami zasilając uprawy rolnicze, a także ułatwiając szersze wprowadzenie zasłon przeciwwietrznych w postaci zalesień śródpolnych.

Zagadnienie przekształcenia przyrody nie oznacza jednak jej ujarzmienia, ani zmiany praw przyrodniczych, jak to niektórzy mylnie przyjmują. Stalin w genialnej pracy „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR" mówiąc o roli człowieka w stosunku do obiektywnych procesów przyrody pisał:

„Czy znaczy to, że np. rezultaty działania praw przyrody, rezultaty działania sił przyrody są w ogóle czymś, czemu nie można zapobiec, że niszczące działanie sił przyrody zawsze i wszędzie następuje z żywiołową nieubłaganą siłą, nie poddającą się oddziaływaniu ludzi? Nie, nie znaczy. Jeśli wyłączymy astronomiczne, geologiczne i niektóre inne analogiczne procesy, na które ludzie, jeśli nawet poznali prawa ich rozwoju, rzeczywiście nie są w stanie oddziaływać, to w wielu innych wypadkach ludzie bynajmniej nie są bezsilni w sensie możliwości oddziaływania na procesy przyrody. We wszystkich takich wypadkach ludzie, poznawszy prawa przyrody, uwzględniając je i opierając się na nich, umiejętnie je wykorzystując, mogą ograniczyć ich działania, nadać niszczycielskim siłom przyrody inny kierunek, obrócić niszczycielskie siły przyrody na pożytek społeczeństwa".

W gigantycznych pracach, które przekształcają oblicze ziemi radzieckiej, leśnictwo odgrywa niemałą rolę. W dyrektywach XIX Zjazdu KPZR w sprawie wykonania V planu pięcioletniego jest sformułowane następujące zadanie: *„Zapewnić dalsze rozszerzenie prac zalesieniowych w rejonach stepowych i lasostepowych... założyć w ciągu pięciolecia nie mniej niż 2,5 milionów ha pasów leśnych śródpolnych w kołchozach i sowchozach i około 2,5 miliona ha odnowień siewem i sadzeniem w lasach państwowych."*

Takąż skalą prac w zakresie zalesień i wprowadzenia pasów śródpolnych nie może się pochwalić ani jeden kraj.

Obecnie w ZSRR, w okresie 1949—1951 r., zalesiono siewem i sadzeniem około 2 milionów ha. Samo tylko Ministerstwo Leśnictwa ZSRR wykonało w tym czasie zalesienia na powierzchni 1033 tys. ha. Należy przypomnieć, że zalesienia, które zostaną wykonane w okresie planu pięcioletniego 1951—

1955 r., obejmą powierzchnię 50 tys. km², czyli półtora razy więcej niż wynosi powierzchnia Belgii.

W ten sposób ludzie radzieccy realizują dzieło rozwoju gospodarki narodowej Kraju Rad, zgodnie ze sformułowanym przez Stalina podstawowym ekonomicznym prawem socjalizmu, którego treścią jest *„zapewnienie maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa w drodze nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki"*.

Twórcza myśl Józefa Stalina żyje nadal i żyć będzie wiecznie w wielkiej spuściźnie teoretycznej, jaką zostawił On postępowej ludzkości. Związek Radziecki coraz pomyślniej realizuje w myśl tych wskazań przejście do wyższej fazy ustrojowej — komunizmu.

Na „Dni Oświaty, Książki i Prasy"

Coroczne „Dni Oświaty, Książki i Prasy" są podsumowaniem naszych dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie upowszechnienia kultury, w dziele wychowywania nowego człowieka na świadomego bojownika socjalizmu, w uzbrajaniu szerokich mas ludowych w potężną broń walki o pokój i lepsze jutro.

Imprezy tegorocznych „Dni" w postaci kiermaszy książek, imprez kulturalnych, wieczorów literackich, pogadanek i odczytów będą okazją do poznania olbrzymiego dorobku Polski Ludowej w dziedzinie oświaty i kultury, a jednocześnie do porównania z zacofaniem w tej dziedzinie w okresie Polski kapitalistów i obszarników.

Postęp ten jest dla nas, leśników, szczególnie widoczny i odczuwalny, jeśli weźmiemy pod uwagę akcję wydawniczą fachowych książek leśnych. Dość powiedzieć, że w ciągu ubiegłych dwu lat nasza zorganizowana produkcja wydawnicza książek leśnych przewyższyła pod względem ilości wszystko to co zostało w okresie międzywojennego dwudziestolecia w tej dziedzinie wydane.

Stale podnosi się jakość naszej produkcji wydawniczej, coraz więcej ukazuje się książek upowszechniających zdobycze agrobiologii w zastosowaniu do leśnictwa oraz propagujących postępowe metody pracy w naszym leśnictwie. Śmiało sięgamy do bogatej skarbnicy nauki i praktyki leśnictwa radzieckiego. W ciągu roku 1953 ukażą się w druku tłumaczenia podstawowych dzieł fachowej literatury radzieckiej z dziedziny leśnictwa i technologii drewna. W latach następnych przewidziane jest wydawanie masowej literatury fachowej dla robotników leśnych i przemysłu leśnego. Umożliwi ona powszechne szkolenie i podnoszenie poziomu fachowego szerokich rzesz naszych czytelników, realizatorów planów produkcyjnych.

Wszystkie te osiągnięcia możliwe były tylko w ustroju Polski Ludowej, dzięki przeobrażeniom społecznym i gospodarczym, które lud polski, robotnicy i pracujące chłopstwo realizują od dziewięciu lat na ziemi wyzwolonej z jarzma niewoli społecznej i politycznej.

Tegoroczna akcja „Dni Oświaty, Książki i Prasy" splata się nierozłącznie z walką narodu polskiego o utrzymanie pokoju. Wiemy bowiem, że wojna niesie narodom obok zagłady fizycznej również ruinę dóbr kulturalnych i zahamowanie rozwoju nauki i sztuki. Broniąc pokoju, bronimy naszych fabryk i domów, bronimy naszych szkół i teatrów, uczelni i bibliotek, a więc

(Dokończenie obok)

O lepszy styl pracy związkowej

Mieczysław Czerski
Instruktor Wydziału Rolnego KC PZPR

Państwowe gospodarstwo leśne ma do wypełnienia poważne zadania produkcyjne w czwartym roku planu 6-letniego. Zadania te wymagają lepszej organizacji pracy i wzmożonego wysiłku administracji leśnej, gdyż plany tegoroczne zostały zwiększone w stosunku do roku 1952 w pozyskaniu drewna — o 2,2%, wywozie — o 17%, żywicowaniu — o 21%.

W realizacji planowych zadań również dużą rolę mają do spełnienia ogniwa związkowe ZZPL i PD. Ich podstawowym zadaniem jest mobilizowanie wszystkich pracowników zatrudnionych w gospodarstwie leśnym do pełnego i przedterminowego wykonania planów na poszczególnych odcinkach produkcyjnych, a więc dostarczenia surowca drzewnego, niezbędnego dla rozbudowy przemysłu, odpowiedniej ilości żywicy dla produkcji chemicznej oraz pełnej realizacji planów zalesieniowych, pielęgnacyjnych i zabiegów ochronnych, mających na celu zwiększenie produkcyjności naszych lasów.

Jednym z elementów, gwarantujących wykonanie tych zadań, jest podniesienie na wyższy poziom pracy politycznej i kulturalno-oświatowej wśród mas członkowskich. Wykonanie tego zadania pomoże nam do skuteczniejszej walki z brakoróbstwem, marnotrawstwem i stratami surowca oraz docenienia przez masy członkowskie poszanowania własności społecznej. Ułatwi to również rozszerzenie i podniesienie na wyższy poziom socjalistycznego współzawodnictwa pracy, które ma olbrzymie znaczenie dla podniesienia poziomu materialnego i kulturalnego najszerszych mas członkowskich.

Szczególnie musimy zwrócić uwagę na zerwanie z akcyjnością we współzawodnictwie pracy, która — trzeba to samokrytycznie stwierdzić — jest zjawiskiem niemal powszechnym na terenie zakładów pracy gospodarstwa leśnego i PCD. Częstym również zjawiskiem jest formalny stosunek do ruchu współzawodnictwa.

Uaktywnienie ruchu współzawodnictwa pracy, nadanie mu ciągłości — pozwoli w większym niż dotychczas stopniu na systematyczne wykonywanie planów.

Przykładem niedostatecznej pracy związkowej w zabezpieczeniu wykonania planów produkcyjnych jest Rzeszowski Okręg ZZPL i PD, który w swej pracy, mimo pewnych osiągnięć, popełnił wiele błędów.

Do najczęściej spotykanych błędów zaliczyć należy brak kontroli wykonania uchwał i instrukcji Zarządu Głównego oraz wysyłanie ich do niższych ogniw bez odpowiedniego uterenowienia. Skutek jest taki, że uchwały i instrukcje są często niejasne dla aktywu związkowego, a więc nie ułatwiają pracy rad zakładowych i oddziałowych. Tak na przykład instrukcja w sprawie przygotowania rezerwowych kadr z 4 marca 1952 r., w charakterze swym dułgofalowa, była stawiana tylko jeden

---

(Dokończenie ze str. 4)

wszystkiego tego co się składa na nasz potężny dorobek kulturalny.

Świadomi tego wzmóżmy wysiłek i razem z narodami całego świata powiedzmy „nie" imperialistom, przygotowującym nową rzeź i nowe nieszczęścia.

raz, 27 maja 1952 r. na plenum, na którym powzięto uchwałę i zobowiązano przewodniczącego, ażeby przedkładał wyniki jej realizacji co kwartał na prezydium i systematycznie kontrolował dobór kadr. Pomimo tego, sprawa ta nie była więcej stawiana i omawiana.

Podobnie było z instrukcją o produktywizacji kobiet. Ograniczono się do zaleceń dla administracji oraz przekazania pism do rad zakładowych i od 5 miesięcy nie kontrolowano wykonania instrukcji.

Instrukcję w sprawie mobilizacji aktywu związkowego do wywozu drewna z 17 stycznia br., przez opieszałość ze strony Okręgu i rady zakładowej w Rejonie LP Sanok, otrzymała Rada Oddziałowa w nadleśnictwie Baligród dopiero po 40 dniach i do tego bez konkretnych zadań.

Podobny styl pracy mają i inne Okręgi Związku. Tak np. w Szczecińskim Okręgu ZZPL i PD uchwała Zarządu Głównego z 17 listopada 1952 r. w sprawie wyznaczenia przedstawicieli do klubów techniki i racjonalizacji została przesłana mechanicznie do rad zakładowych, nawet bez pisma przewodniego.

Powyższe przykłady świadczą, że zarządy okręgowe niedostatecznie przestrzegają wykonania uchwał i instrukcji. Za ten stan ponosi winę Zarząd Główny Związku, który nie stawia terminów i nie kontroluje wykonania zarówno swych wytycznych jak i uchwał Okręgu.

Brak konkretnej pomocy i kontroli ze strony Zarządu Głównego odbija się ujemnie na stylu pracy okręgów, poszczególnych komisji i rad zakładowych. Brak należytej współpracy z radami oddziałowymi ujemnie odbija się na ich pracy z masami członkowskimi. Tak np. zebranie sprawozdawczo-wyborcze oraz zebranie poświęcone przeniesieniu uchwał XI Plenum CRZZ na terenie Rady Oddziałowej w PCD w Sanoku nie były obsłużone przez aktyw wyższych ogniw związkowych. Wynik był taki, że na sekretarza rady wybrano ob. Janik, która nie jest członkiem Związku, a przewodniczącym Rady Oddziałowej został ob. Starzecki, który nie opłaca składek członkowskich od marca ub. roku.

Zarządy okręgowe związku jak i rady zakładowe w swej codziennej pracy stosunkowo mało uwagi poświęcają analizie wykonania planów produkcyjnych. Tak więc Rzeszowski Zarząd Okręgu nie znał wcale planów produkcyjnych poszczególnych branż, nie zajmował się ich analizą, nie dawał wytycznych niższym ogniwom. Nic więc dziwnego, że Rada Zakładowa RLP Sanok dowiadywała się o wykonywaniu planów, gdy otrzymywała od administracji zestawienie do podpisu.

Podobny styl pracy panuje w okręgach: Szczecin i Koszalin. Jakżeż w takiej sytuacji mogą zarządy okręgowe i rady zakładowe mobilizować swych członków do rytmicznego wykonywania planów produkcyjnych, a przede wszystkim do czynnego ich udziału w socjalistycznym współzawodnictwie pracy?

W praktyce wygląda to tak, że np. Rzeszowski Okręg Związku kieruje ruchem współzawodnictwa w oderwaniu od terenu, ogranicza się do roboty zza biurka, nie zna ilości współzawodniczących o tytuł najlepszego w zawodzie, oszczędności z tytułu współzawodnictwa oraz wyników w zakresie przyśpieszenia wykonania zadań. Jasne jest, że brak tych danych nie pozwala na analizę wyników i wyciągnięcie wniosków do dalszej pracy.

Brak pomocy radom na tym odcinku powoduje niekiedy wypaczenia ruchu współzawodnictwa. Przykładem jest praca Rady Oddziałowej PCD Sanok, gdzie zobowiązania wyrażały się w przepracowaniu od 3 — 10 godzin nadliczbowo. Niekiedy zdarzają się wypadki biurokratycznego stosunku do

współzawodnictwa, co nie sprzyja dalszej mobilizacji załóg robotniczych, a nawet wpływa demoralizująco. Jako przykład można przytoczyć Radę Zakładową RLP w Szczecinku, według której najlepiej pracującą jest Rada Oddziałowa w nadl. Krosino. W rzeczywistości praca Rady Zakładowej ograniczyła się do wysłania do Krosina 30 książeczek współzawodnictwa, natomiast zobowiązania nie zostały podjęte. Jest to przykład biurokratycznego potraktowania zagadnienia współzawodnictwa.

Podobnie zaniedbany jest odcinek współzawodnictwa na terenie RLP Kłodzko i Bazy Transportowej PCD w Bystrzycy.

Niedostateczna jest również popularyzacja przodujących robotników, ich metod pracy oraz przenoszenie doświadczeń na inne tereny. Na przykład nie zaznajomiono szerszego aktywu związkowego z dobrymi metodami pracy związkowców RLP Lubaczów, który wykonał zadania produkcyjne I kwartału br. w 145% do 10 marca br. Poznanie przodujących metod pracy ułatwiłoby w znacznym stopniu wykonanie planów przez aktyw związkowy na innych terenach.

Z walką o wykonanie planów wiąże się ściśle troska o człowieka pracy. Od tego, w jakim stopniu realizuje się tę opiekę, zależy często wynik produkcji i wydajność pracy. Administracja PCD w Sanoku nie docenia tego zagadnienia, a co więcej bezdusznie i w biurokratyczny sposób odnosi się do potrzeb człowieka pracy, dopuszczając do tego, że w parku konnym w Baligrodzie robotnicy mieszkają w skandalicznych warunkach, śpią po dwóch na jednym łóżku, bez prześcieradeł i podgłówków.

Pomimo sygnałów z terenu, a sytuacja w Baligrodzie była znana Okręgowi, nic nie zrobiono dla usunięcia tego stanu.

Są też sygnały z innych terenów, np. w Okręgu Szczecińskim sprawa drobnego remontu budynku robotnika leśnego Raka ciągnie się od roku i nie jest załatwiona.

Za ten bezduszny i szkodliwy stosunek administracji do potrzeb robotniczych ponoszą winę również rady zakładowe, które niedostatecznie wnikają w potrzeby i niedostatecznie walczą o poprawę warunków, a niekiedy nawet biernie odnoszą się do tych spraw.

Brak troski jest jedną z przyczyn odpływu robotników sezonowych jak i stałych, co z kolei powoduje trudności w wykonywaniu planów. Trudności te — powiedzmy sobie wyraźnie — spowodowane przez nieróbstwo i brak troski o robotnika, tłumaczy się później obiektywnymi przyczynami, płynnością kadr itp.

Towarzysz Bierut powiedział: „Klasa robotnicza oczekuje od nas stałej i nieprzerwanej troski o jej warunki materialne i kulturalne, naszym zaś obowiązkiem jest czynić wszystko, aby nie zawieść jej oczekiwań, jej ufności". Wskazania te powinny być drogowskazem w codziennej pracy zarówno Związku Zawodowego jak i administracji.

Jednym z podstawowych warunków podniesienia pracy związkowej na wyższy poziom, a tym samym mobilizacji związkowców do realizacji zadań produkcyjnych, jest należycie postawione szkolenie związkowe i praca kulturalno-oświatowa.

Tam, gdzie szkolenie jest doceniane przez rady i aktyw związkowy, gdzie dobiera się właściwych wykładowców, kontroluje się przebieg szkolenia, a o niedociągnięciach sygnalizuje się dyrekcjom i sekretarzom podstawowych organizacji partyjnych, w wyniku czego wszelkie niedociągnięcia są w porę likwidowane, frekwencja jest dobra, a wyniki szkolenia właściwe.

Nie docenia tego Okręg Szczeciński gdzie w rejonach LP: Szczecin, Dębno

i Goleniów nie prowadzi się w ogóle szkolenia. Dowodzi to, że administracja w tych jednostkach nie docenia roli związku zawodowego w walce o wykonanie planów produkcyjnych, w wyniku czego plany Szczecińskiego Okręgu LP systematycznie nie są wykonywane.

W pracy związkowej nad podniesieniem świadomości członków związku dużą rolę odgrywa popularyzacja czytelnictwa książek i prasy, która nie we wszystkich jednostkach jest doceniana. Praca na tym odcinku ogranicza się z reguły do rozdziału kompletów bibliotecznych, w których odczuwa się brak książek o tematyce fachowej. Z takim traktowaniem czytelnictwa trzeba zerwać, a należy wypracować odpowiednie formy pracy, przystosowane do terenu, udostępniać książki i prasę robotnikom sezonowym i stałym w oddalonych od świetlic miejscach ich pracy, tak aby książka i prasa były czytane i spełniły swe zadanie.

Tu wymienić należy dobrą formę pracy Rady Oddziałowej w nadleśnictwie Dynów, gdzie zorganizowano masowe czytelnictwo wśród robotników stałych i sezonowych przez doręczenie im i wymianę książek za pośrednictwem leśniczych w okresach 2-tygodniowych.

Nie potrafiono natomiast zorganizować czytelnictwa na terenie parku konnego PCD i nadleśnictwa w Baligrodzie, gdzie pracuje 50 robotników. Podobnie dzieje się w wielu innych ogniwach związkowych.

Szczególnie zaniedbany jest odcinek robotników, którzy są bezpośrednio zatrudnieni w produkcji. Należy im udostępnić książkę i prasę, w miarę możliwości kino objazdowe, pogadanki, odczyty itp., aby zaspokoić ich potrzeby kulturalne.

Dobre osiągnięcia w pracy związkowej są tam, gdzie administracja docenia pomoc związku zawodowego w wykonywaniu planów i tam, gdzie dobrze układa się współpraca. Przykładem może być Okręg Wrocławski, na terenie którego są zakłady pracy, gdzie na wspólnych naradach ustala się sposoby pracy, w celu pokonywania trudności i należytego wykonania planów.

Tego nie można stwierdzić w Okręgu Rzeszowskim, który ogranicza się poza tym do odcinka administracji leśnej i przemysłu leśnego z wyraźnym zaniedbaniem pracy na terenie zakładów PCD. Wynika z tego, że Rzeszowski Zarząd Okręgowy nie wyciągnął odpowiednich wniosków z zebrań sprawozdawczo-wyborczych, z przebiegu i uchwał XI Plenum CRZZ, a przede wszystkim — ze skarbnicy doświadczeń, z XIX Zjazdu KPZR.

Popełnione błędy wynikają z braku dostatecznej pomocy i kontroli pracy rad ze strony okręgu. U źródeł tych braków leży niedostateczna pomoc Zarządu Głównego oraz niewystarczająca kontrola wykonania uchwał i instrukcji, pomimo częstych wyjazdów instruktorów Zarządu Głównego na teren okręgu.

„Dobrze zorganizowana kontrola wykonania — mówił na XVII Zjeździe WKP(b) Towarzysz Stalin — to reflektor, który pomaga w każdej chwili oświetlić stan pracy aparatu i wyciągnąć na światło dzienne biurokratów i kancelaryjnych formalistów. Można z całą pewnością powiedzieć, że dziewięć dziesiątych naszych luk i wyłomów jest wynikiem braku należycie zorganizowanej kontroli wykonania".

Zadaniem Zarządu Głównego ZZPL i PD jest przeanalizowanie niedociągnięć w swej pracy i pracy okręgów oraz przestawienie stylu pracy zarówno własnej jak i podległych ogniw związkowych w ten sposób, ażeby w pełni realizować wytyczne XI Plenum CRZZ.

Zadania tegorocznej kampanii żywicowania

Inż. Jan Zelicho

Na tle wyników kampanii żywiczarskiej w roku 1952 autor określa zadania produkcyjne w zakresie pozyskania żywicy na rok bieżący

Utarło się mniemanie, że żywicowanie stanowi od lat odcinek pracy wyjątkowo ustabilizowany, na którym praca przebiega spokojnie, bez wstrząsów, zahamowań i niepowodzeń. Pogląd ten należy obecnie do bezpowrotnej przeszłości.

Już w styczniowym numerze „Lasu Polskiego" w artykule pt. „Zagadnienie wykorzystania naszej żywiczarskiej bazy surowcowej" poruszona została sprawa wzrostu zapotrzebowania krajowego na pochodne żywicy. Na stępstwem tego było podwyższenie planu żywicowania na rok 1953 o 21% w stosunku do planu roku ubiegłego, a o 11,5% w stosunku do wykonania planu w tymże roku.

Ten poważny wzrost zadań wymaga pełnej mobilizacji posiadanych sił, środków i nowych rozwiązań, pozwalających przede wszystkim na przezwyciężenie trudności w uzyskaniu nowych kadr żywiczarskich.

Tab. 1

Okręg LP	Stopień wykonania planu w %	Udział w produkcji krajowej w %	Wydajność ze spały w kg	Stopień wykorzystania bazy surowcowej w %	Koszt pozyskania i transportu 1 kg żywicy w zł
1. Białostocki	88	3,4	1,55	31	2,59
2. Bydgoski	112	18,3	2,40	97	2,36
3. Gdański	118	4,5	2,24	37	2,22
4. Kielecki	107	7,3	2,26	74	2,31
5. Koszaliński	107	5,3	1,77	26	2,45
6. Krakowski	108	1,2	2,15	56	2,40
7, Lubelski	99	3,4	2,17	68	2,33
8. Łódzki	125	6,2	2,42	119	2,25
9. Olsztyński	99	10,5	2,02	39	2,24
10. Opolski	102	4,3	2,07	34	2,24
11. Poznański	122	12,2	2,18	70	2,07
12. Rzeszowski	108	2,5	2,17	78	2,55
13. Stalinogrodz.	107	2,5	1,80	33	2,16
14. Szczeciński	110	3,7	1,79	24	2,30
15. Warszawski	107	2,8	1,87	61	2,27
16. Wrocławski	110	5,9	1,87	36	2,35
17. Zielonogórski	97	6,0	1,83	29	2,08
Przeciętnie	108	–	2,08	50	2,30
Razem	–	100	–	–	–

Zanim przejdziemy do omówienia tych zagadnień, poddamy analizie wyniki kampanii żywicowania ubiegłego roku. Podsumowanie osiągnięć poprzedniego okresu gospodarczego jest nieodzownym elementem służącym do stworzenia koncepcji na nowy okres, jak również jest środkiem zapobiegającym powtarzaniu poprzednio popełnionych błędów.

Tabelki 1 i 2 zawierają liczbowe ujęcie wyników kampanii.

Analizując wyniki ubiegłej kampanii w zestawieniu z niesprzyjającymi warunkami atmo-

Tab. 2

Okręg LP	Jakość żywicy							
	w roku 1951				w roku 1952			
	Zawartość terpentyny w %	Ilość zanieczyszczeń			Zawartość terpentyny w %	Ilość zanieczyszczeń		
		stałych	wody	razem		stałych	wody	razem
1. Białostocki	16,3	1,1	15,1	16,2	20,0	0,4	6,0	6,4
2. Bydgoski	23,2	0,9	6,1	7,0	22,3	0,7	6,4	7,1
3. Gdański	17,9	6,1	5,9	12,0	18,0	1,2	4,0	5,2
4. Kielecki	16,9	0,9	10,5	11,4	18,5	0,4	8,0	8,4
5. Koszaliński	17,0	1,5	14,1	15,6	18,5	0,4	6,0	6,4
6. Krakowski	15,0	1,2	15,9	17,1	18,0	0,7	6,0	6,7
7. Lubelski	16,2	2,9	7,1	10,0	20,0	0,4	6,0	6,4
8. Łódzki	21,9	1,6	7,0	8,6	21,6	0,8	7,5	8,3
9. Olsztyński	19,0	2,4	12,0	14,4	19,0	0,4	8,0	8,4
10. Opolski	20,8	1,7	8,0	9,7	21,7	1,0	8,1	9,1
11. Poznański	22,0	0,9	6,1	7,0	22,9	0,9	6,4	7,3
12. Rzeszowski	14,0	–	–	–	18,0	0,4	5,0	5,4
13. Stalinogrodz.	21,0	1,8	7,9	9,7	20,7	1,3	9,7	11,0
14. Szczeciński	19,0	–	6,8	–	20,0	0,4	4,0	4,4
15. Warszawski	16,0	1,8	7,6	9,4	19,0	0,4	6,0	6,4
16. Wrocławski	21,5	1,8	7,5	9,3	21,8	1,0	9,4	10,4
17. Zielonogórski	19,0	2,5	12,0	14,5	19,0	0,4	8,0	8,4
Przeciętnie	19,8	1,7	8,7	10,4	20,5	0,6	6,8	7,4

sferycznymi w roku 1952, dochodzimy do wniosku, że wysiłek naszych robotników i pracowników administracyjnych był duży, a osiągnięcia pozytywne. Zarówno stopień wykonania planu (108%) jak i uzyskana przeciętna wydajność ze spały 2,08 kg, wobec wydajności z roku 1951 — 2 kg, świadczą o doskonałych postępach.

Tabelka 2 zaznajamia nas z osiągnięciami na odcinku walki o jakość surowca żywicznego. Odsetek wartości terpentyny wzrósł z 19,8% do 20,5%. Ilość zanieczyszczeń zmalała z 10,4% do 7,%, pomimo że stosownie do warunków umowy na sprzedaż surowca żywicznego dopuszczalna ilość zanieczyszczeń

określona była łącznie na 12% (8% wody, 4% zanieczyszczeń stałych).

Zastrzec się należy, że podane w tab. 2 liczby posiadają znaczenie orientacyjne, ponieważ destylarnie żywicy nie mają jeszcze opracowanej metody pobierania przeciętnych próbek z otrzymanego surowca. Próbki pobierane są raczej z beczek zawierających żywicę gorszą i często nie charakteryzują przeciętnej jakości partii.

Pomimo tych zastrzeżeń stwierdzić trzeba, że na tym polu destylarnie uczyniły wielki krok naprzód, gdyż jeszcze przed kilku laty żywica w ogóle nie była badana w destylarniach laboratoryjnie.

Należy spodziewać się, że dalszym krokiem na tym polu będzie opracowanie jednolitej metody pobierania przeciętnych prób żywicy i sposobów jej badania, co stworzy właściwą podstawę do oceny wysiłków poszczególnych okręgów LP na odcinku jakości żywicy.

Jeżeli do oceny wyników kampanii ubiegłego roku zastosujemy metodę zaproponowaną w grudniowym numerze „Lasu Polskiego" z roku ubiegłego w artykule pt. „Co należy brać za podstawę przy ocenie wyników kampanii żywicowania", przy częściowym uwzględnieniu poprawek zaproponowanych przez inż. W. Ostrowskiego („Las Polski". nr 3/1953), to uszeregowanie poszczególnych okręgów LP według uzyskanych punktów, przedstawia się następująco:

1.	Łódzki	Okręg LP	— 81	punktów
2.	Bydgoski	„	— 77	„
3.	Poznański	„	— 71	„
4.	Olsztyński	„	— 64	„
5.	Gdański	„	— 62	„
6.	Kielecki	„	— 56	„
7.	Szczeciński	„	— 56	„
8.	Rzeszowski	„	— 55	„
9.	Wrocławski	„	— 55	„
10.	Lubelski	„	— 54	„
11.	Zielonogórski	„	— 52	„
12.	Warszawski	„	— 49	„
13.	Krakowski	„	— 46	„
14.	Opolski	„	— 44	„
15.	Koszaliński	„	— 42	„
16.	Stalinogrodzki	„	— 37	„
17.	Białostocki	„	— 29	„

Przy obliczaniu punktów wzięto pod uwagę następujące elementy:

1) stopień wykonania planu;
2) udział w produkcji krajowej;
3) wydajność ze spały;
4) stopień wykorzystania bazy surowcowej;
5) jakość surowca żywicznego;
6) koszt pozyskania 1 kg żywicy.

Ponadto zastosowano następujące poprawki: podniesiono zaniżony plan Łódzkiemu Okręgowi LP o 5%, w stosunku zaś do okręgów odczuwających szczególne trudności w zakresie robotniczym lub też znajdujących się w niekorzystnych warunkach klimatycznych — zastosowano mnożnik 1,2. Dotyczy to okręgów: Białostockiego, Koszalińskiego, Olsztyńskiego, Szczecińskiego, Wrocławskiego i Zielonogórskiego.

Analizując materiał cyfrowy dochodzi się do wniosku, że ogólny poziom żywicowania nie jest jeszcze u nas dostatecznie wyrównany. Świadczą o tym duże rozpiętości w stopniu wykonania planu, w niedostatecznym wykorzystaniu bazy surowcowej, w wydajności ze spały, w różnym poziomie jakości surowca oraz w kosztach jego pozyskania.

Pozytywne osiągnięcia w wielu nadleśnictwach i okręgach nie powinny przesłaniać nam licznych jeszcze niedociągnięć, przykładem których jest wysyłka partii żywicy do Destylarni w Garbatce z nadleśnictwa Tychowo, wśród której znajdowały się 3 beczki napełnione całkowicie piaskiem, w dwóch zaś pod warstwą około 10-centymetrową żywicy znajdował się również piasek.

Analiza dotychczasowych osiągnięć i niedomagań umożliwia wyprowadzenie wskazań na najlepszą kampanię żywicowania, a także na pozostałe dwa lata planu 6-letniego. Wskazania te można ująć jak następuje:

1. Należy bardziej udoskonalić nasze metody planowania. Plany powinny być bardziej realne i śmielsze w swych założeniach. Nieuzasadniona obawa przed niewykonaniem planu powoduje z reguły jego zaniżenie.

2. Rejony i okręgi LP obowiązane są dążyć do szerszego niż dotychczas wykorzystania naszej żywiczarskiej bazy surowcowej idąc za przykładem przodujących na tym polu okręgów: Łódzkiego i Bydgoskiego.

3. Rozpiętość przeciętnej wydajności żywicy ze spały, wahająca się od 1,55 do 2,42 kg tylko częściowo znajduje uzasadnienie w różnicach klimatycznych, zachodzących na terenie naszego kraju (patrz „Las Polski", nr 3/1953, „O potrzebie tablic wydajności żywicy"). Na to zagadnienie powinny zwrócić szczególną uwagę okręgi, które osiągnęły w roku 1952 wydajność poniżej 2 kg.

4. Różnice jakości żywicy, którą określimy na podstawie odsetka zanieczyszczeń, wahają się od 4,4% (Szczeciński Okręg LP) do 11% (Stalinogrodzki Okręg LP). Należy dążyć, aby odsetek ten ustalił się najwyżej na poziomie przeciętnym, tj. około 7,4%.

5. Większą niż dotychczas uwagę powinny poświęcić okręgi zagadnieniu kosztów własnych, co obecnie jest znacznie ułatwione ze względu na zmieniony układ planu kont, który został bardziej dostosowany do potrzeb leśnictwa.

Powyższe wskazania mogą być osiągnięte przez:

1) nieustanne szkolenie żywiczarzy, które w okresie kampanii powinno przybrać charakter szkolenia przywarsztatowego;
2) pogłębianie fachowej wiedzy przez pracowników administracyjnych;
3) wzmożony i wszechstronny nadzór;
4) podnoszenie techniki prac żywiczarskich;

5) bardziej skrupulatne niż dotychczas przeprowadzanie odbioru żywicy;

6) mobilizację nowych kadr, przede wszystkim kobiet.

7) wzmożenie ruchu współzawodnictwa pracy w oparciu o doprowadzenie planów do robotników.

Opierając naszą pracę na tak szerokich podstawach możemy być pewni, że większe zadania planowe na rok 1953 będą z całą pewnością i to z nadwyżką wykonane.

W przededniu zakończenia pierwszego etapu urządzenia lasów

Sezon prac urządzeniowych w r. 1953 zakończył pierwszy etap urządzenia lasów polskich. W wyniku działań wojennych i świadomej działalności faszystowskich okupantów zaginęły, zostały zniszczone lub wywiezione plany gospodarstwa leśnego. Władza ludowa zobowiązała więc Ministerstwo Leśnictwa do opracowania planów urządzenia dla całego areału lasów państwowych. Ta ogromna i odpowiedzialna praca spoczęła na nielicznych kadrach urządzeniowców.

Dzięki przeszkoleniu w roku 1946 i 1947 na 3-miesięcznych kursach początkujących taksatorów i pomocników taksatorskich zwiększył się personel urządzeniowy o paruset fachowców. Nakład kosztów i czas poświęcony na wyszkolenie młodych kadr dla potrzeb urządzenia został w ciągu minionych siedmiu sezonów wielokrotnie zamortyzowany. Wyrośli z „kursantów" przodownicy pracy i fachowcy z powodzeniem spełniający swe zadania.

Poważne i odpowiedzialne zadania stoją przed kolektywem urządzeniowym w r. 1953. W odróżnieniu od lat ubiegłych prace terenowe i kameralne muszą być bezwzględnie zakończone do 31 grudnia 1953 r., co wymaga dalszego usprawnienia organizacji pracy ze strony kierownictwa zarówno w terenie jak i w biurze, jak również podniesienia wydajności pracy poszczególnych robotników, techników i inżynierów. zatrudnionych w urządzeniu lasu.

Wymierność prac technicznych przy pomiarach, taksacji i wyłączeniach drzewostanów stwarza sprzyjające warunki do rozwinięcia współzawodnictwa indywidualnego, grupowego i międzydrużynowego w danym Okręgu LP oraz między Sekcjami UL poszczególnych Okręgów LP.

Podpisywanie umów o socjalistycznym współzawodnictwie w kampanii 1953 i wykonanie zobowiązań przyczyni się wybitnie do przedterminowego zakończenia prac w terenie, a tym samym umożliwi wykończenie prac kameralnych z tegorocznej kampanii do dnia 31 grudnia br.

W wyniku całkowitego zakończenia prac urządzeniowych w 1953 r. gospodarka narodowa otrzyma materiały niezbędne do opracowania perspektywicznego planu rozwoju leśnictwa polskiego w oparciu o rzeczywisty stan naszych lasów.

Następny etap prac urządzenia lasu wymagać będzie, oprócz zwiększenia wydajności pracy, znacznego podniesienia jakości prac w zakresie pomiarów i taksacji w w szczególności.

W czasie ubiegłych siedmiu sezonów urządzenia lasu, przy wciąż rosnącej wydajności pracy taksatorów, wychowała się liczna kadra specjalistów umiejących trafnie szacować zadrzewienie lub zapas w drzewostanach. Jednakże z konieczności silne tempo prac w terenie nie zawsze stwarzało warunki dla samokontroli swych spostrzeżeń i nabierania wprawy „oka" za pomocą częstego oceniania powierzchni próbnych oraz pomiaru całych drzewostanów na pniu. Trafność oszacowania zapasu decyduje o wyliczeniu prawidłowego etatu rębnego i międzyrębnego na całe dziesięciolecie. Dla wielu nowych taksatorów sezon bieżący jest zatem ostatnią okazją skorygowania umiejętności szacowania elementów taksacyjnych, a przede wszystkim zadrzewienia i zapasu. Osiągnąć to można tylko i wyłącznie przez zwiększenie ilości powierzchni próbnych. Pomocni przy tym powinni być wyróżniający się pomocnicy taksatorzy (wyłączeniowcy), którzy przy tej okazji nabiorą wprawy w szacowaniu zapasu, a w przyszłości powiększą wciąż szczupłą kadrę taksatorów.

O tych zadaniach jak również o usprawnieniu organizacji prac taksatorskich powinni szczególnie pamiętać inspektorzy urządzenia lasów i kierownictwo.

Plan na 1953 r. zarówno co do rozmiaru jak i terminu jest wysoki, lecz całkowicie realny. Na podstawie dotychczasowych wyników pracy można mieć pełną nadzieję, że kolektyw urządzeniowy zadania tegoroczne wykona z honorem.

Urządzenie lasów jako jedna z zasadniczych gałęzi wiedzy leśnej musi być i będzie podniesiona wspólnym zbiorowym wysiłkiem wykonawców bezpośrednich i kierownictwa na najwyższy poziom dla dobra wciąż rozwijającej się gospodarki narodowej.

Inż. J. Macichowski

Rębnia gniazdowa w teorii i doświadczeniach

Dr Stefan Graniczny

Rębnia gniazdowa, cechująca najbardziej postępowe gospodarstwo leśne i intensywne zagospodarowanie ma zalety i wady. Dążeniem naszej nauki i praktyki powinno być możliwie udoskonalenie metod cięć gniazdowych jako odpowiadających w zasadzie naszym celom. Artykuł niniejszy traktuje Redakcja jako dyskusyjny.

Zerwanie z tzw. szablonem gospodarki zrębami zupełnymi i przejście na system przerębowy, a w szczególności na rębnię gniazdową (gniazdowo skupinową) było przyjęte przez niektórych leśników z entuzjazmem.

W rębni gniazdowej pokładano duże nadzieje i oczekiwano wielkich rezultatów. Uważało się, że rębnia ta:

a) przyniesie wzmożenie produkcji naszych siedlisk i lasów;

b) umożliwi hodowlę odpornych na klęski żywiołowe, wielopiętrowych i wielogatunkowych drzewostanów;

c) zapewni warunki rozwoju zarówno gatunkom wymagającym dość dużo światła np. sośnie jak i gatunkom wrażliwym na nadmierne usłonecznienie oraz przymrozki;

d) podniesie jakość techniczną drzew hodowanych w zespołach wielogatunkowych i w ograniczonych warunkach światła;

e) zapewni udatność odnowień naturalnych, odnowień z siewu, a nawet z sadzenia, przy minimalnym wkładzie pracy i kosztów w przygotowanie gleby;

f) ułatwi zabiegi pielęgnacyjne.

g) zaoszczędzi materiału odnowieniowego wskutek możliwości rozluźnienia więźby w odnowieniach podokapowych.

Rębnia ta miała ponadto umożliwić leśnikowi użytkowanie drzew pośledniej wartości, głuszących cenne zaczątki odnowień oraz drzew dojrzałych do wyrębu, usuwanych stopniowo przez rozszerzanie gniazd i zakładanie następnych. Miały być pozostawiane drzewa dające nadal cenny przyrost lub możliwość naturalnego pożądanego obsiewu, celową pożyteczną osłonę oraz gwarantujące pielęgnację drzew młodszych. W szczególności zbyt wiele pokładano nadziei w spełnienie celów wymienionych w punktach e, f i g. Praktycznie, możliwość spodziewanych osiągnięć była różna w zależności od wielu okoliczności.

Dla wyjaśnienia większości tych zagadnień pragnę podzielić się obserwacjami poczynionymi w trakcie prac badawczych i uzupełniającymi obserwacje z terenu.

Na podstawie dawnych badań, przytaczanych również w najnowszej literaturze można przyjąć, że dla wegetacji odnowień niezbędne są następujące procentowe ilości światła: dla sosny — około 10%, modrzewia — 10—20%, dębu szyp. i bezszyp. — 4%, świerka — 3%, jodły i buka 1,5% (za 100% przyjęto ilość światła na otwartej przestrzeni odnowień).

Wstępne moje próby wskazywały, że około 10% światła zapewniają przy zwartych ścianach drzewostanu luki koliste o średnicy równej około pojedynczej wysokości drzew (ściany lasu).

Z badań Zakładu Hodowli Lasu IBL w nadleśnictwach Tabórz, Chojnów i Białowieża, prowadzonych w 1949—1952 r. wynika praktycznie, że dopiero luki koliste o średnicy równej pojedynczej wysokości ściany drzewostanu stwarzają minimum warunków światła dla odnowień sosny (w lukach mniejszych sosna ginie po 2—3 latach). Luki o średnicy równej połowie wysokości ściany, nie mając w niektórych latach dostępu krótkotrwałego, bezpośredniego usłonecznienia (przy pochmurnej wiośnie i słabym nagrzaniu gleby), nie stwarzają wystarczających warunków dla obfitego kiełkowania nasion sosny i nasion dębu (np. w 1951 r. w nadl. Chojnów).

Co się tyczy górnej granicy maximum światła dla gatunków wrażliwych, jak jodła i buk, zagadnienie to zazębia się ściśle z wrażliwością tych gatunków na nadmierne nagrzewanie się gleby, jej daleko idące obsuszenie oraz nocne gwałtowne wypromieniowanie gleby, powodujące niebezpieczne przymrozki.

Z badań meteorologicznych wynika, że luki o średnicy równej podwójnej wysokości ściany mają wypromieniowanie równe nieraz 99% wypromieniowania z wolnej przestrzeni i że chronią odnowienie od przymrozków z wypromieniowania dopiero luki o średnicy równej lub mniejszej niż pojedyncza wysokość drzewostanu.

Badania Zakładu Hodowli Lasu IBL wykazały różną wrażliwość sadzonek i siewek jodły na nadmierne nagrzewanie i osuszanie gleby. Siewki jodły w nadl. Chojnów utrzymały się w r. 1951 obficie w lukach kolistych, najlepiej o średnicy równej ½ wysokości ściany. W miarę powiększania luk strefa obfitego odnowienia jodły zmniejszała się z pasa szerokości ok. 12 m na ok. 5 m przy południowej ścianie ocieniającej. Granica braku 1-rocznych siewek jodły pokrywała się na ogół z linią około 1—2 godzin południowego usłonecznienia, które wywołuje bardzo silne nagrzanie powierzchni gleby do ok. 50°C i silne jej obsuszanie. (Sadzonki 2—3 letnie jodły badane w nadleśnictwach Brzeziny i Chojnów wykazy-

wały większą wrażliwość na osuszenie gleby w połowie lata niż na wysokie wiosenne temperatury).

Jest rzeczą charakterystyczną, że granica 2 godzin południowego dobowego usłonecznienia okazała się linią krytyczną również dla najmłodszych siewek sosny w nadl. Tabórz w czasie wiosny 1949 i 1950 r. oraz dla samosiewu sosny w nadl. Chojnów wiosną w r. 1951 (linia 2—3).

Jeżeli do powyższych uwag dodamy bardzo dużą wrażliwość siewek buka na nadmierne usłonecznienie (obserwowaną na powierzchniach badawczych w nadl. Tabórz) wrażliwość buka, jodły, dębów, daglezji na wiosenne przymrozki w okresie wegetacji (obserwowaną w środku dużych luk i na otwartej przestrzeni w nadl. Chojnów), to możliwość stosowania rębni gniazdowej z punktu widzenia ekologicznych wymagań odnowień ograniczałaby się prawie do luk kolistych o średnicy nie przekraczającej na ogół pojedynczej wysokości ściany drzew. W lukach mniejszych dołączałby się niekorzystny wpływ konkurencyjny ściany starego drzewostanu na pasie około 3—5 m, co obserwowano na siedliskach borów świeżych i borów mieszanych.

Należałoby wobec tego stosować gniazda koliste przy wycinaniu ich na czysto o średnicy równej wysokości drzewostanu, tj. ok. 3—5 arów, co jest zgodne z intencją twórcy rębni gniazdowej Gayera z r. 1878 i zbliżone do wyników najnowszych badań radzieckiego profesora Gulizaszwili.

Takie ograniczenie rębni gniazdowej stwarzałoby zasadnicze w naszych warunkach trudności techniczne i gospodarcze i skazałoby tę rębnię z góry na niepowodzenie. Jest jednak wyjście z tej trudnej sytuacji.

Luki należy wydłużać w kierunku wschód—zachód, dając im szerokość z północy na południe nie większą niż pojedyncza, a nawet 3/4 wysokość ściany, co daje możliwość zakładania luk np. 20—25 m szerokości, a 80 lub 100 m długości, tj. nawet około 20 lub 25 arowych. W lukach takich niebezpieczne dwu i więcej godzinne usłonecznienie południowe wystąpi na bardzo nieznacznej przestrzeni, minimalna ilość światła rozproszonego będzie zagwarantowana, wpływ nocnego wypromieniowania zostanie ograniczony.

Jeżeli z jakichś powodów zaistnieje konieczność odnawiania luk dużych kolistych, to istnieje druga możliwość ochrony odnowień przez pozostawienie części drzew dla osłony lub grupowanie różnych gatunków w odpowiednim położeniu luk.

Z badań Zakładu Hodowli Lasu w nadl. Tabórz i Chojnów wynika, że osłona drzew o zwarciu powyżej 0,4 na siedliskach borów wpływa niekorzystnie na kiełkowanie i dalszy rozwój odnowień modrzewia, sosny, daglezji, dębu czerwonego i częściowo dębu szypułkowego (zwarty drzewostan obsuszał glebę nawet w najpłytszej warstwie). Jednocześnie luźne zwarcie, np. 0,2 niejednokrotnie chroniło odnowienia od wiosennych przymrozków.

1. Z powyższych rozważań wynika, że odpowiednie warunki dla rozwoju odnowień gatunków wrażliwych i pozornie niewrażliwych (sosna) stwarza rębnia wykonana w sposób właściwy pod względem wielkości, kształtu i kierunku gniazd (do pkt. c).

2. Odpowiedź na pytanie, czy rębnia gniazdowa może podnieść jakość techniczną hodowanych w gniazdach drzewostanów (pkt. d) nie wymaga specjalnych omówień, jeżeli chodzi o wpływ pielęgnujący gatunków odpowiednio dobranych pod względem wymagań siedliskowych, wieku, szybkości wzrostu, składu procentowego i formy ich zmieszania. Optymizm co do korzystnego wpływu ograniczenia światła na rozwój ugałęzienia drzewek bywa nieraz przesadny. Na podstawie obserwacyj na powierzchniach badawczych w nadleśnictwach Brzeziny, Tabórz i Chojnów oraz w naturalnych odnowieniach w Puszczy Białowieskiej stwierdzono, że duży procent drzewek sosnowych, zbyt luźno rosnących (w więźbie już 1×1 m) w odległości od ściany ocieniającej powyżej 1,5 wysokości drzewostanu przyjmuje postać ugałęzionych rozpieraczy. Trzyletnie odnowienia sosnowe przy usłonecznieniu dobowym powyżej 6 lub 8 godzin rozwijają się jak w warunkach pełnego światła (mimo, że pełne usłonecznienie dobowe na otwartej przestrzeni wynosi w czerwcu w dzień bezchmurny 16 godzin).

3. Czy słuszny był optymizm niektórych leśników odnośnie łatwości odnowień naturalnych i odnowień z siewu w rębni gniazdowej (pkt. e) osądziliśmy wyżej w rozważaniach ekologicznych nad rębnią gniazdową. Należy poza tym podkreślić inne poważne niebezpieczeństwo dla odnowień w gniazdach, a mianowicie gwałtowne, bujne zachwaszczanie się gniazd. Nie ulegają silnemu zachwaszczaniu jedynie luki zbyt małe (całkowicie nieusłonecznione) oraz wypalane przez słońce luki nadmiernie usłonecznione, zarazem nieodpowiednie dla odnowień.

4. Zagadnienie łatwości zabiegów pielęgnacyjnych w rębni gniazdowej i oszczędności materiału odnowieniowego (pkt. f) wynika z rozważań nad zachwaszczeniem luk i wykształceniem rozpieraczy przy luźnej więźbie w miejscach usłonecznionych.

5. Sposób zakładania rębni gniazdowej w praktyce nadaje się najlepiej do omówienia przez terenowców oraz inspektorów hodowli. Osobiście obserwowałem np. w r. 1952 w nadl. Tabórz (leśn. Jeleniec) dosyć dobrze zakładane gniazda pod względem ich wielkości, wydłużenia, kierunku, odległości między poszcze-

gólnymi gniazdami. Gdzieniegdzie spotykałem gniazda koliste duże z pozostawioną w sposób właściwy osłoną drzew macierzystych odpowiednich gatunków, jeszcze przyrastających, dobrze ukształtowanych i obsiewających lukę. Spotykałem jednak w innych miejscach luki koliste 25 arowe zakładane w odległości od siebie około 25 metrów, przy czym przestrzenie te były już zarazem naturalnie przerzedzone, same przez się lukowate. Widywałem w borach mieszanych sosnowo świerkowych pozostawione w lukach dla osłony odnowień (i może obsiewu?) świerki, brzozy oraz krzywe karłowate dęby.

Jak projektowano tam dalsze poszerzenie luk, rozmieszczanie nowych gniazd, naturalne odnowienie, na to pytanie mogliby dać odpowiedź tylko miejscowi gospodarze.

Z całokształtu rozważań nasuwają się trzy wnioski:

1. Nigdy nie kierujmy się przesadnym optymizmem i nadzieją, że natura wykona pracę lepiej od nas.

2. Nie zniechęcajmy się trudnościami i nie rezygnujmy z rębni gniazdowej, jeżeli zarządzenia pozwalają nam stosować ją na niektórych terenach i siedliskach.

3. Wskazówki co do techniki prac w rębni gniazdowej znajdziemy w istniejących zarządzeniach, gdzie była mowa przykładowo o wydłużaniu gniazd, pozostawianiu drzew odpowiednich dla osłony, o rozmieszczaniu gatunków w odnowieniu, o przygotowaniu gleby, o tarczach Łysenki, placówkach Ogijewskiego, o pielęgnowaniu odnowień i młodników itp. Szukajmy również wzorów w artykułach, dyskusjach, dobrym przykładzie leśników terenowców i w dalszych badaniach, które wychodzą w 1952 r. i 1953 poza ramy badań doświadczalnych, a przechodzą na grunt normalnych prac gospodarczych.

Możliwości zwiększenia produkcji i zbioru owoców leśnych

Inż. Kazimierz Pietkiewicz

Zwiększenie bazy produkcyjnej owoców leśnych jest jednym z ważniejszych zagadnień tzw. ubocznego użytkowania lasu. Artykuł poruszający ten temat Redakcja drukuje jako dyskusyjny.

Wzrastające zapotrzebowanie owoców leśnych przez przemysł winiarski i owocowo-spożywczy oraz wewnętrzny rynek spożywczy przy jednoczesnym dążeniu do utrzymania na dotychczasowym poziomie eksportu borówki czernicy i brusznicy — stwarza coraz większe trudności w realizacji zadań produkcyjnych na tym odcinku.

Plany zbioru owoców leśnych corocznie wzrastają i będą niewątpliwie wzrastać nadal, nie tylko w planie 6-letnim, ale i w latach następnych w miarę rozwoju przemysłu przetwórczego i podnoszenia się stopy życiowej mas pracujących. Tymczasem, jak wynika z rocznych zestawień pozyskania płodów runa leśnego za ostatnie dwa lata w skali krajowej, wydaje się raczej, iż przy stałym zmniejszaniu się nadmiaru rąk roboczych na wsi, nie możemy już wydatnie zwiększyć pozyskania, zaś mniejsze lub większe wahania w tym pozyskaniu wynikają z przyczyn klimatycznych, których wyeliminować nie zdołamy.

Nie są to jednak czynniki decydujące całkowicie o możliwościach produkcyjnych.

Dużą na przykład pomoc w racjonalnym wykorzystaniu naturalnych zasobów runa leśnego okażą wyniki inwentaryzacji runa leśnego.

Z drugiej strony musimy sobie powiedzieć, że nawet posiadanie opisów taksacyjnych runa leśnego (bezwarunkowo potrzebnych do organizacji, kierowania i kontroli zbioru) nie rozwiąże całkowicie zagadnienia, gdyż może się okazać, że przy wzrastającym zapotrzebowaniu — bilans płodów runa leśnego w obecnym stanie może stać się ujemny.

Wobec takiego stanu rzeczy musimy się zastanowić nad sposobami prowadzącymi do zwiększenia pozyskania w stopniu koniecznym dla pokrycia potrzeb.

Wydaje się, że wysiłki nasze muszą być skierowane w trzech zasadniczych kierunkach:

1. Przede wszystkim musi nastąpić usprawnienie zbioru, a więc objęcie nim terenów obecnie niewykorzystanych z powodu specjalnie dotkliwego w pewnych okolicach braku robocizny, nieopłacalności zbioru, braku dostatecznie sprawnego transportu lub niedostatecznego opanowania terenu.

2. Zwrócić należy uwagę na lepsze wykorzystanie niedocenianych dotychczas owoców leśnych nie zbieranych w ogóle lub też tylko w bardzo ograniczonym zakresie (łochynia, jarzębina, tarnina, głóg i czarny bez).

3. Należałoby rozszerzyć bazę produkcyjną runa leśnego pod względem ilościowym opła-

calnym dla zbioru, przez te gatunki krzewów i ziół użytkowanych przez nas obecnie, które w stanie naturalnym występują w ilości niedostatecznej w stosunku do zapotrzebowania lub w rozproszeniu powodującym nieopłacalność zbioru, oraz pod względem jakościowym — przez wprowadzenie do produkcji nowych rodzajów krzewów, roślin i drzew jagododajnych.

Usprawnienie zbioru musi polegać przede wszystkim na częściowej przynajmniej mechanizacji, a przez to obniżeniu jednostkowych kosztów zbioru i pozyskaniu znacznie większej masy towarowej, przy niezmienionym lub nawet podwyższonym dziennym zarobku zbieracza, a co za tym idzie przy zatrudnieniu tej samej ilości ludzi przy zbiorze. Pierwszy krok w tym kieruku zrobiliśmy już przez wprowadzenie tzw. grzebieni do zbioru czarnej jagody, będącej podstawowym owocem leśnym. Grzebienie te, wprowadzone w 1952 roku do zbioru w ilości bardzo ograniczonej, rozpowszechniane będą w następnych latach w coraz większym zakresie. Że narzędzie to nie jest doskonałe — wiemy dobrze i być może najbliższe lata przyniosą dalsze ulepszenia lub może zupełnie na innych zasadach oparte nowe narzędzie, które zbiór zmechanizuje w jeszcze większym stopniu.

Drugim czynnikiem decydującym o usprawnieniu zbioru jest transport. Gdyby zatem istniały możliwości wydatnego wzmocnienia transportu obsługującego zbiór owoców leśnych pełnosprawnymi samochodami ciężarowymi, niewątpliwie wpłynęłoby to znacznie na ilościowe wyniki zbioru, umożliwiony byłby bowiem zbiór na terenach zbyt oddalonych od stacji kolejowych lub zbyt trudnych do codziennej obsługi koniecznej bezwarunkowo dla tego typu owoców.

Trzecim wreszcie czynnikiem, który mógłby się przyczynić do znacznego usprawnienia i powiększenia zbioru byłyby zmiany organizacyjne w kierunku ściślejszego związania zbiornic leśnych użytków ubocznych z terenem. Wobec rosnących corocznie zadań, jakie są na nas nakładane, wydaje się rzeczą konieczną aby służba użytkowania ubocznego lasów posiadała na swym terenie operacyjnym, tj. na terenie lasów państwowych swych stałych pracowników, dla których praca ta będzie całkowitym całorocznym źródłem utrzymania i którzy będą fachowcami w tej dziedzinie.

Wydaje się, że w związku ze zmianami organizacyjnymi lasów państwowych administracja leśna mogłaby bez szkody dla swej gospodarki przekazać na terenie większości nadleśnictw po jednej osadzie służbowej do dyspozycji Centrali „Las", która w ten sposób miałaby we wszystkich nadleśnictwach, gdzie stan zasobności runa tego wymaga, swego stałego pracownika zatrudnionego przy organizacji i prowadzeniu zbioru owoców, grzybów, ziół, pasieki, skupu zwierzyny i skór, plantacji i półkultur oraz innych prac związanych z działalnością Centrali.

Wykorzystanie tych pracowników stałych, którzy w sezonie dobieraliby sobie oczywiście potrzebną ilość odpowiednio rozlokowanych w terenie sezonowych punktowych, wynagradzanych tak jak i obecnie tylko prowizją od zbioru, wydaje się zapewnione i z pewnością opłacalne. Zbiornice Centrali „Las" miałyby w ten sposób mocne oparcie w terenie i zyskały wiele na znajomości bazy produkcyjnej, jak również otrzymałyby pewny, odpowiedzialny i cały rok sprawnie działający aparat wykonawczy.

Zasadnicze znaczenie dla przeprowadzenia zbioru a także możliwości przynajmniej prowizorycznego zabezpieczenia surowca miałoby dla zbiornic posiadanie w terenie nie tylko stałych pracowników, ale i osad służbowych jako terenowych punktów oparcia dla transportu, magazynowania lub przerobu.

Lepsze wykorzystanie pośledniejszych owoców leśnych mogłoby mieć duże znaczenie dla powiększenia zbioru i złagodzenia niedoboru takich owoców, jak łochynia, jarzębina pospolita, tarnina, głóg i czarny bez.

Jeśli chodzi o łochynię, uważaną dotąd za owoc bardzo pośledni, powodujący ból głowy przy spożyciu większej ilości, nowsze badania radzieckie wykazały, że jest to owoc zupełnie nieszkodliwy po opłukaniu, bowiem wszelkie niepożądane objawy powoduje nie sam owoc, a pyłek bagna, którym jagoda ta z powodu stałego sąsiedztwa tych roślin jest z reguły obsypana.

Zwiększenie przemysłowego użytkowania jarzębiny zwykłej, tarniny i bzu czarnego jest uzależnione od opracowania technologii przerobu, który usuwałby ich niepożądaną gorycz lub zapach.

Niepożądany zapach owoców bzu czarnego pochodzi przede wszystkim od szypułek tworzących kiście owoców i w razie dokładnego oberwania samych owoców (np. grzebieniami) zostaje prawie usunięty.

Odnośnie jarzębiny i tarniny nasuwa się celowość ich sztucznego przemrażania dla usunięcia goryczy, zamiast odwlekania zbioru do pierwszych mrozów, które jak wiadomo takie właśnie powodują następstwa. Owoce te opadają masowo zaraz po mrozach, przez co zbiór zmniejsza się wielokrotnie.

Jesienią 1952 roku, z powodu wybitnego nieurodzaju owoców sadowych wszystkie wymienione pośledniejsze owoce leśne cieszyły się również popytem bez ograniczenia. Jednak ponieważ zapotrzebowanie wynikło dopiero po mrozach, a następnie nieustannych deszczach, zbiór zawiódł zmniejszając się o parę tysięcy ton, z powodu opadnięcia owoców późnych. Nie nastąpiłoby to oczywiście, gdyby zbiór zdecydowany był w sierpniu.

Ilościowe rozszerzenie bazy produkcyjnej runa leśnego może iść w kierunku półkultur

zakładanych sztucznie w środowisku naturalnym i pozostawionych następnie na dziko, oraz w kierunku plantacji dla niektórych szczególnie cennych i deficytowych krzewów zakładanych sztucznie sadzonkami pozyskanymi ze stanu naturalnego a następnie prowadzonych w częściowej kulturze.

Półkultury i plantacje ziół i krzewów użytkowych znane są i prowadzone od dawna zagranicą, np. w Związku Radzieckim i Niemczech. Stanowią one zupełnie realne uzupełnienie braków, jakie powstają w płodach runa leśnego wskutek zwiększającego się zapotrzebowania. Półkultury i plantacje oraz jakościowe wzbogacenie produkcji przez nowe rośliny jagododajne są jednak tematem tak obszernym, że wymagają oddzielnego omówienia.

Z powyższych rozważań wynika, że istnieje wiele dróg, którymi można zdążać do zlikwidowania niedoboru owoców leśnych i żadnej z nich nie należy zaniedbywać, jeżeli chcemy na tym odcinku zaspokoić wzrastające zapotrzebowanie kraju oraz eksportu.

Leśne pastwiska pszczele

Artykuł niniejszy traktuje redakcja jako dyskusyjny. W pewnych punktach (np. przy omawianiu miodoproduktywności lasów) wydaje się zdanie autora nie całkowicie słuszne. Redakcja zaprasza do dyskusji na poruszony temat. W szczególności powinni zabrać głos specjaliści pszczelarze, pracujący w pasiekach PCLPN „Las".

W numerze 11/52 „Lasu Polskiego" ogłoszony został komunikat o rozbudowie leśnych gospodarstw pasiecznych. Sprawa ta ma duże znaczenie nie tylko dla pracowników leśnych, lecz także dla gospodarki ogólno-narodowej. Polska niegdyś w okresie bartnictwa leśnego, słynęła jako kraj obfitujący w duże ilości miodu, gdyż lasy liściaste i mieszane z bogatym runem były doskonałym pastwiskiem pszczelim, dającym duże ilości nektaru, spadzi oraz pyłku.

Stan ten zmienił się zasadniczo wskutek wyparcia dawnych mieszanych drzewostanów przez jednolite drzewostany sosnowe, zubożenia składu gatunkowego itp. Zastanówmy się więc w jakim kierunku powinna pójść przebudowa naszych drzewostanów, aby uczynić je dobrymi pastwiskami pszczelimi, lub też wzbogacić istniejącą już bazę pożytków pszczelich.

Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z tego, że niektóre tylko gatunki drzew i krzewów oraz runa leśnego dają nektar lub spadź. Do gatunków leśnych obfitujących w nektar należą klon, jawor, lipa (głównie drobnolistna), akacja, jarzębina, wierzba (szczególnie iwa), dzika jabłoń, grusza, czereśnia oraz niektóre krzewy, jak kruszyna, głóg, tarnina, suchodrzew zwyczajny *(Lonicera)*, malina, porzeczka czarna; z runa — borówka-czernica, macierzanka, wierzbówka, wrzos, jeżyna (głównie *Rubus Bellárdi)*.

Gatunkami leśnymi, z których pszczoła może zbierać spadź zastępującą nektar, są: jodła, modrzew, dąb wiąz, świerk, leszczyna.

Miodoproduktywność jednego hektara litego drzewostanu akacjowego wynosi około 1700 kg, lipowego — 1000 kg, klonowego — 200 kg; krzewy kruszyny z powierzchni jednego hektara dają w ciągu roku około 35 kg, maliny — 50 kg, tarniny — 25 kg miodu.

Biorąc pod uwagę, iż gatunki miododajne znajdują się w drzewostanach tylko w domieszce i na ogół na dobrych siedliskach, stwierdzić trzeba, że miodoproduktywność naszych lasów jest niewielka, a siedliska borów świeżych i suchych są tylko w minimalnym stopniu pastwiskami pszczelimi, gdyż można tam liczyć tylko na spadź świerkową i dębową oraz na nektar borówki-czernicy i brusznicy i to w niewielkich ilościach. Wziąć tu trzeba jeszcze pod uwagę, że jeden rój potrzebuje przeciętnie 110 kg nektaru lub spadzi, aby sam wyżywił się i dał dochód w postaci miodu.

Plan 6-letni przewiduje dwukrotne zwiększenie pni pszczelich w celu zapewnienia gospodarce narodowej cennych produktów, a rolnictwu zwiększenie plonów roślin owadopylnych. Należałoby więc w naszych lasach założyć nowe lub przynajmniej wzbogacić istniejące pastwiska pszczele. Zamierzenia te można zrealizować przez normalne zabiegi gospodarczecze jedynie przy odpowiednim nastawieniu wykonawcy.

Pastwiska należałoby zakładać w gniazdach o stosunkowo dużym naświetleniu, gdyż w pełnym słońcu rośliny silnie kwitną i wydzielają maksymalne ilości nektaru. Na zakładanie tych gniazd (pastwisk) nadawałyby się szczególnie skrzyżowania dróg, linie podziału przestrzennego, skarpy dzikich potoków itp. w wyniku czego przy niewielkiej stosunkowo powierzchni produkcyjnej zagwarantowane byłoby maksymalne wykorzystanie światła, a ponadto możnaby je zakładać nawet na siedliskach boru świeżego i suchego. Gniazda na skrzyżowaniach dróg i linii poprawiłyby możliwości wywozowe kloców na zakrętach, gdyż przy samym skrzyżowaniu wprowadziłoby się krzewy. W gniazdach tych posadziłoby się drzewa miododajne, a między nimi miododajne krzewy, które posadzone w odpowiednim zagęszczeniu spełniałyby równocześnie rolę remiz ptasich.

Dobór gatunków drzewiastych i krzewów zależy od siedliska, przy czym słabe siedliska należałoby zasilić silnie wapnowanym kompostem i obsiać wieloletnim łubinem, przez co zmniejszyłoby się narażenie roślin na obgryzanie przez zwierzynę.

Niezależnie od wprowadzenia gatunków miododajnych i spadziowych do gniazd należałoby obsadzić nimi obrzeże lasu, linie podziału przestrzennego i drogi od strony naświetlonej. Nawet na siedliskach borów suchych

można byłoby zakładać gniazda na skrzyżowaniach dróg i linii oraz na obrzeżach, obsadzając je np. akacją, jarzębiną, wierzbą kaukaską, tarniną. Jako sztuczne runo wprowadzić należałoby łubin wieloletni. Oczywiście na lepszych siedliskach skala możliwości jest jeszcze większa w doborze gatunków.

Widać z tego, iż można wprowadzać gatunki miododajne bez najmniejszego zakłócenia normalnych prac w ramach przebudowy drzewostanów. Założone w opisany sposób pastwiska pszczele podniosłyby znacznie pasiecznictwo, nie tylko wśród leśników, ale również w okolicznych wsiach. Umożliwiłyby one sezonowy wywóz pasiek do lasu. W ten sposób barć wróciłaby z ciasnej pasieki przy osadach ludzkich do lasu, gdzie jest jej naturalne miejsce. Drzewostany zaś, szczególnie na słabszych siedliskach, poprawiłyby swoją strukturę, stan sanitarny i wreszcie podniosłoby się piękno niektórych borów, co w okolicach podmiejskich nie jest bez znaczenia.

Stanisław Sujecki

Sztuczna kolonizacja mrówek

Mgr inż. Jerzy Burzyński

Mrówki są jednym z niewielu czynników zapobiegających klęskom owadzim w drzewostanach założonych sztucznie. Są one więc jednym z najważniejszych czynników biologicznych pomagających leśnikowi w pracy nad uodpornieniem drzewostanów. Artykuł omawia zagadnienie rozmnażania mrowisk.

Pożyteczna działalność mrówek znana jest od XII wieku, kiedy to Chińczycy przy ich pomocy niszczyli owadzie szkodniki żerujące na plantacjach mandarynek. Rolę mrówek w życiu lasu oceniono właściwie stosunkowo dawno, bo już w 1792 r. wydano w Niemczech zakaz niszczenia mrowisk

W Polsce na mrówki zwrócono uwagę w 1889 r. po masowej rozmnoży strzygoni choinówki w Małopolsce, a w 1924 r. (również po gradacji strzygoni) stwierdzono uratowane kępy drzewostanów w miejscach występowania kolonii rudnicy (*Formica rufa* L.).

Podstawowe znaczenie mrówek polega na działalności zapobiegawczej nie zaś na bezpośredniej walce w okresie masowego pojawu szkodnika, w tym ostatnim bowiem przypadku rola ich ogranicza się jedynie do ochrony niewielkich przestrzeni lasu bezpośrednio sąsiadujących z kolonią mrówczą.

Ogromne znaczenie mrówek w leśnictwie wypływa z trzech zasadniczych momentów, a mianowicie:

1) zbiorowego trybu życia;

2) niepospolitej energii, z jaką niszczą one wielkie ilości owadów[1];

3) z pewnych ekologiczych właściwości, dzięki którym gatunki o największym praktycznym znaczeniu, a więc z rodzaju *Formica*, znajdują przypuszczalnie optimum warunków w drzewostanach sztucznie hodowanych.

Pierwsze praktyczne próby wykorzystania mrówek w leśnictwie przeprowadził Schultz na terenie nadl. Wierzchowice w drzewostanach dotkniętych klęską dwukrotnego żeru mniszki i strzygoni. Licznie założone przez niego odkłady rozbudowały się szeroko i pokryły drzewostany gęstą siecią mrowisk. Ta sama metoda zastosowana na szerszą skalę nie dała tak dodatnich wyników, gdyż znaczna część odkładów zmarniała.

U nas, po klęsce spowodowanej przez sówkę w latach 1922 — 1924, podjęto na szeroką skalę sztuczną kolonizację mrowisk, lecz zapał szybko minął, bowiem w wielu przypadkach próby te zawiodły. Przyczyną niepowodzeń był brak opracowanej metody postępowania uwzględniającej biologiczne i ekologiczne właściwości poszczególnych gatunków oraz ich ras.

Na czoło gatunków najlepiej nadających się do kolonizacji i mających szczególne znaczenie wysuwa się mrówka ruda — *Formica rufa* L.

Badania wykazały, że gatunek *Formica rufa* L. obejmuje szereg ras morfologicznie niemal identycznych, lecz zasadniczo różniących się trybem życia, właściwościami fizjologicznymi, sposobem budowy gniazd, przede wszystkim zaś właściwościami ekologicznymi. Stosunkowo najlepiej dotąd zostały poznane trzy rasy rudnicy: *Formica rufa rufa* L. — rudnica wielka, *Formica rufa rufo pratensis maior* — rudnica średnia i *Formica rufa rufo pratensis minor* — rudnica mała.

Z cech biologicznych owych ras pierwszorzędne znaczenie dla możliwości sztucznej kolonizacji ma ilość matek w kolonii. Liczba

---

[1]) Wg obserwacji E i d m a n a, jedno gniazdo mrówek niszczy ok. 2,2 mln owadów, z czego ok. 42% przypada na owady szkodliwe dla lasu.

samic wpływa w wielkim stopniu na bieg życia gniazd i ich długowieczność.

U gatunku „jedomatematecznego“ (monogenicznego), a więc u rudnicy wielkiej, odbywa się w pewnym sensie dobór naturalny, gdyż w podtrzymywaniu gatunku uczestniczą tylko nieliczne, szczególnie dobrze rozwinięte samice.

U rudnicy małej (gatunek wielomateczny-poligeniczny) prawie wszystkie zapłodnione samice są adoptowane w gnieździe i bardzo często tworzą naturalne odkłady, czyli tzw. kolonie filialne. Samica gatunku jednomatecznego jest stosunkowo duża o silnie rozwiniętych jajnikach, jednego dnia może ona złożyć do 300 jaj, natomiast matka gatunku wielomatecznego — zaledwie 10 jaj.

Biorąc jednak pod uwagę, że w pierwszym przypadku w gnieździe znajduje się jedna samica, w drugim zaś liczba ich sięga 5000, liczebność kolonii rudnicy małej znacznie przewyższa kolonie rudnicy wielkiej, przy czym gniazda wielkiej rudnicy zawsze są pojedyncze, natomiast rudnicy małej zawierają u nas do 60, a w Ameryce — do 1600 kolonii filialnych.

Wśród licznych gatunków mrówek istnieją dwa zasadnicze sposoby zakładania gniazd, mianowicie sposób „niezależny“, kiedy zapłodniona samica matka własnymi siłami, samodzielnie, daje początek nowemu rodowi i drugi sposób „zależny“. W drugim przypadku samica zakłada gniazdo z pomocą robotnic tego samego lub innego blisko spokrewnionego gatunku. Samice z rodzaju *Formica* tworzą nowe kolonie sposobem „zależnym“.

Między podanymi rasami istnieją wyraźne różnice ekologiczne. Większa plastyczność rudnicy wielkiej pozwala jej zakładać gniazda w drzewostanach bardziej cienistych, nie tylko iglastych, lecz także mieszanych i liściastych. Gniazda buduje ona wysokie, strome, ostro zakończone. Rudnica mała przeciwnie — unika terenów o bujnej roślinności, gnieździ się w miejscach o pełnym dostępie światła. Gniazda buduje niezbyt wysokie,, płaskie. Rudnica średnia zajmuje stanowiska pośrednie między dużą a małą.

Różnice morfologiczne poszczególnych ras, jak już wspomniano, są słabo widoczne i niedostatecznie jeszcze zbadane. Zróżnicowanie wielkości ciała jest nieuchwytne, gdyż małe okazy rudnicy wielkiej są tej samej wielkości co duże okazy rudnicy małej. Jedynym dość słabym wskaźnikiem jest barwa ciała. Rudnica wielka ma ciało bardziej czerwone, natomiast na tułowiu rudnicy małej ciemne plamy nadają jej barwę raczej brunatną.

Również skłonności „myśliwskie“ są niejednakowo rozwinięte u poszczególnych ras. Rudnica wielka ma wprawdzie dość silne skłonności myśliwskie, jednak wskutek małej liczebności kolonii aktywność jej jest niewielka. Natomiast u małej rudnicy, obok szczególnie rozwiniętego instynktu myśliwskiego, występuje nadto wielka liczebność potęgująca jej znaczenie jako czynnika przeciwdziałającego gradacji szkodników.

Powodzenie zabiegu kolonizowania mrówek zależy przede wszystkim od doboru właściwej rasy. Z omówionych właściwości biologicznych wynika, że kolonizowanie rudnicy wielkiej nie może dać zasadniczo korzystnego wyniku, doprowadzając do osłabienia gniazda macierzystego i zniszczenia części kolonii mrówczej pobranej na odkład. Natomiast stosunkowo wysokie prawdopodobieństwo uzyskania pomyślnego rezultatu istnieje przy użyciu do kolonizacji ras wielomatecznych. Z tych właśnie przyczyn wynika rozbieżność rezultatów uzyskiwanych w próbach kolonizacji przeprowadzanej w terenie, bez oparcia zabiegu o dokładną znajomość biologii i ekologii mrówek.

Ponieważ oznaczenie ras jest trudne nawet dla specjalisty, przeto przy wyborze odpowiedniego materiału do kolonizowania należy kierować się obserwacją mrowisk. Rasy wielomateczne zakładają mrowiska, których kopce pozostają w wyraźnej więzi między sobą łącząc się za pomocą licznie uczęszczanych dróg mrówczych. Szczególnie wyraźne drogi obserwuje się u rudnicy średniej. Są one oczyszczone z runa i stosunkowo wąskie. Podobne drogi prowadzą od kopca do drzew odwiedzanych przez mrówki, w celu zdobycia wydzielin mszyc.

Rudnica mniejsza posiada słabiej rozwinięty instynkt budowania dróg ze względu na bardziej rozproszone bazy żywnościowe; jest to bowiem, jak już wspomniano, rasa najbardziej wojownicza, o najsilniej rozwiniętych skłonnościach myśliwskich. Niemniej więź pomiędzy poszczególnymi kopcami, zazwyczaj położonymi w pobliżu siebie, da się stwierdzić stosunkowo łatwo po krótkiej obserwacji.

Przystępując do kolonizacji mrówek na danym obszarze należy więc przede wszystkim dokładnie oznaczyć rasę mrówek i ocenić właściwości siedliskowe kolonizowanych drzewostanów z punktu widzenia potrzeb mrówek. Po przeprowadzeniu tego rodzaju oceny, należy przystąpić do wyboru miejsca pod odkłady. Ogólną zasadą jest wybór położenia sztucznego mrowiska w miejscu choć przez krótki czas znajdującym się pod działaniem promieni słonecznych oraz osłoniętym przed nadmiernymi wiatrami. Korzystne są zbocza wschodnie i południowe, natomiast należy unikać dolin i gęstego starodrzewu, jak również upraw i młodników. Wskazane jest pobieranie odkładów przede wszystkim z gniazd w drzewostanach przeznaczonych do wyrębu w najbliższym roku lub silnie zagęszczonych (kolonie filialne), lub wreszcie z gniazd znajdujących się w pobliżu dróg i na skraju lasu.

Wybierając miejsce na nowe osiedle dobrze jest brać pod uwagę fakt, że mrówki bardzo chętnie gnieżdżą się przy starym pniu, byle tylko nie był on zamieszkały już przez inny gatunek. Wybrany pniak należy opukać obuchem siekiery, aby stworzyć pod korą wolne przestrzenie, z których mrówki chętnie korzystają. Wokoło usuwamy runo i próchnicę, tak aby odkład umieścić na glebie mineralnej.

Po ukończeniu czynności przygotowawczych, przystępujemy do zasadniczej pracy pobierania i przenoszenia odkładów. Właściwą porą do tej czynności jest wczesny ranek w okresie rójki mrówek, a więc od maja do końca lipca, gdyż wtedy osierocone robotnice bardzo łatwo przyjmują błąkające się po rójce zapłodnione samice. Pobieranie odkładu musi odbywać się w ten sposób, aby prócz mrówek robotnic i materiału budowlanego zabrać również część matek oraz znaczną ilość poczwarek.

Wielkość odkładu powinna stanowić około 1/3 objętości średniego mrowiska. Przenoszenie materiału odbywa się w wiadrze, lub w worku, w którym należy umieścić sękatą gałąź, aby w czasie transportu nie zgnieść owadów i poczwarek. Worek należy zawiązać, a wiadro przykryć, aby mrówki nie rozlazły się. Miejsce założenia odkładu zalecano dawniej spryskiwać roztworem cukru. Przekonano się jednak, że cukier bardzo nieznacznie oddziaływuje na zatrzymanie mrówek, zwabia natomiast jeże i borsuki, które rozkopując niszczą odkład.

Ochrona świeżo założonego gniazda polega na okryciu go na kilka dni gałęziami świerka lub jałowca i zdjęciu ich zaraz po przyjęciu się odkładu. Groźną porą roku dla młodej kolonii jest zima. W tym okresie należy grodzić odkłady kolczastym drutem, aby ochronić je przed dzikami i innymi wrogami.

Może się zdarzyć, że przeniesiony odkład nie posiada matki. Wówczas dobrze jest dodać nowej kolonii kilka zapłodnionych samic, które w maju po locie weselnym łatwo jest zdobyć.

Jeżeli odkład okaże się za słaby, koniecznie trzeba go wzmocnić poczwarkami, opierając się na biologicznej własności mrówek, które chętnie przyjmują poczwarki pochodzące z obcych gniazd. W tym celu należy dokonać zbioru materiału poczwarkowego w następujący sposób.

Obieramy teren gładki, równy, pozbawiony runa i na nim zakładamy sieć płytkich jamek w odległości 40 X 40 cm, o średnicy ok. 20 cm, przykrytych liśćmi paproci. Następnie z silnego gniazda, leżącego poza terenem kolonizacyjnym, pobieramy głęboko położoną część mrowiska gdzie zwykle znajdują się poczwarki. Po przeniesieniu na otwarty teren i wysypaniu materiału można przekonać się, że mrówki ratując poczwarki zniosą je do przygotowanych jamek, skąd należy je delikatnie wybrać i przenieść do gniazda, które mamy zamiar wzmocnić. Kilka jamek po wyjęciu z nich liści wskazane jest pozostawić wraz z poczwarkami, aby przeniesione mrówki mogły w pobliżu założyć nową kolonię.

Po zabraniu odkładu z gniazda macierzystego obserwujemy następnego dnia, czy robotnice nie wykazują nadmiernego niepokoju, co wskazuje na brak matek. W takim przypadku koniecznie trzeba do gniazda dostarczyć samicę matkę.



Aby ilość mrowisk doprowadzić do stanu zadowalającego konieczna jest, obok kolonizacji, również ochrona kopców przed niszczycielską działalnością naturalnych szkodników. Z ptaków głównym szkodnikiem mrowisk jest dzięcioł zielony (częściowo i czarny), który zimą rozdłubuje je w poszukiwaniu poczwarek. Jelenie byki w okresie rykowiska burzą znaczne ilości gniazd. Dziki w poszukiwaniu suchego legowiska i dezynsekcji (mrówki tępią pasożyty dzików) oraz borsuki i lisy, wybierając tłuste larwy kruszczycy, rozgrzebują również mrowiska.

Ochrona istniejących już kopców polega na grodzeniu ich drutem kolczastym, przy czym sposób grodzenia jest zasadniczo dowolny. Ważne jest jednak, aby siatka ogrodzenia była możliwie najbardziej gęsta i nie dotykała bezpośrednio kopca. Zabezpieczanie przez zawieszanie nad nimi sznurów ze szmatkami daje dobre rezultaty (odstraszanie) jedynie na krótki okres, gdyż po pewnym czasie zwierzęta przyzwyczajają się do tego widoku i niszczą kopce.

Uwagi o zwalczaniu opieńki w górach

Karol Niemczyk

Zagadnienie walki z opieką która grozi zniszczeniem lasów świerkowych w górach, jest przedmiotem ciągłego zainteresowania wiedzy i praktyki leśnej. Artykuł jest głosem leśnika-praktyka. W następnych numerach ogłosimy dalsze uwagi na ten temat, pióra dr K. Mańki z Poznania oraz mgr inż. H. Orłosia z IBL.

W nawiązaniu do artykułu mgr inż. H. Orłosia ogłoszonego w numerze 9/52 „Lasu Polskiego" pt. „Możliwości zwalczania opieńki w świerczynach górskich", zabieram głos, aby podzielić się moimi dotychczasowymi spostrzeżeniami na ten temat, zebranymi w czasie 18-letniej pracy w górach. W tym celu postaram się przejść i ocenić od strony praktyki każdy punkt programu walki, naszkicowany przez mgr inż. Orłosia.

1. DOKŁADNE POZNANIE BIOLOGII OPIEŃKI

Moim zdaniem należałoby punkt ten rozszerzyć na dokładne zbadanie łuskwiaka *(Pholiota)* z wszelkimi jego gatunkami. Pracując od 1945 r. do chwili obecnej na najbardziej zagrożonym terenie, tj. w nadleśnictwie Porąbka, stwierdziłem, że opieńka miodowa *(Armillaria mellea)* albo zupełnie albo też nadzwyczaj słabo owocowała. Jeśli spotyka się owocnie to tylko koło pni bukowych, a bardzo rzadko koło pni świerkowych. W ub. r. opieńka zaowocowała silniej (prawdopodobnie z powodu zbyt wilgotnego roku) w drzewostanach IV—V klasy wieku. (oddz. 29—36). Natomiast co roku bardzo silnie owocuje rodzaj *Pholiota*, którego owocnie całymi sznurami spotyka się wszędzie, zarówno na pniakach jak i koło pni, wzdłuż martwych i żywych grubszych korzeni świerkowych, w drzewostanach II i VI—VII klasy wieku.

Można więc z tego wyciągnąć następujące wnioski:

a) albo opieńka ma na tutejszym terenie tak optymalne warunki rozwoju, że zrezygnowała zupełnie z rozmnoży za pomocą zarodników, albo też przez nadmierne atakowanie żywych świerków wycieńczyła się do tego stopnia, że nie jest w stanie wytworzyć owocni (występowanie jednak owocni koło pni bukowych przeczy temu ostatniemu);

b) może właśnie rodzaj *Pholiota* jest głównym niszczycielem świerczyn występującym w charakterze pasożyta świerka, a nie saprofita, gdyż rokrocznie silnie owocuje (występuje nawet na środku enklaw śródleśnych, miedzach itp.);

c) co się tyczy występowania rizomorf opieńki, to z całą pewnością stwierdzić można, że spotkać je w tutejszych lasach bardzo trudno; zwracano uwagę na ich występowanie przy wszelkich pracach leśnych połączonych z przeróbką gleby, a więc przy przekopywaniu jamek, przy zagradzaniu dróg rowami itp., spotkałem je na szyi korzeniowej i pniakach okorowanych jedynie w kilku tylko wypadkach, mimo że grzybnia występuje prawie na każdym korzeniu i pniu;

d) drewno ścięte, mimo, że jest obłożone grzybnią do wysokości wyżej podanej, nie traci zupełnie swej wartości technicznej i nie wykazuje najmniejszych śladów białej zgnilizny jakby się należało spodziewać; tylko drewno tych sztuk, które opadnięte zostały przez szkodniki wtórne tj. przez korniki, ulega zasinieniu i to zwykle jeszcze na pniu, przy czym sinizna wchodzi na głębokość do 7 cm;

e) w drzewostanie jako najpierwsze ulegają przeważnie atakowi drzewa najsilniejsze, gorujące, o najsilniej rozwiniętej koronie i największej masie. Dlaczego tak się dzieje — nie umiem odpowiedzieć; przypuszczam, że sztuki te potrafiły się wybić ponad swe otoczenie, jednak wskutek wczesnego zestarzenia osłabiły się i dlatego pierwsze ulegają atakowi grzybów;

f) wypady w drzewostanach formują się w gniazda, w których w pierwszym roku wypadają sztuki największe, w następnym trochę słabsze, po czym sztuki jeszcze słabsze, a na samym koncu osobniki najsłabsze, które leśnik przy pierwszej trzebieży usunąłby z drzewostanu w pierwszej kolejności. W zamierających świerczynach zachodzi więc w drodze naturalnej odwrotna od stosowanej przez człowieka selekcja;

g) atakowi ulegają drzewostany od II — do najstarszych klas wieku na wszystkich wystawach w jednakowym stopniu, najsilniejszy jest jednak wypad w pasie od 450 m npm, słabszy od 450 do 700 m npm. Nie znaczy to jednak, że w pasie najwyższym świerczyny prawdopodobnie się utrzymają, gdyż i one giną jednak w dłuższym okresie, np. nie w ciągu 5 lat, ale w okresie 10—15 lat;

h) świerczyny pochodzenia zarówno naturalnego jak i sztucznego atakowane są prawie w jednakowej mierze, przy czym podkreślić należy, że młodniki powstałe z samosiewu w istniejących jeszcze drzewostanach z całą pewnością miejscowego pochodzenia (140 i więcej lat), są już dziś silnie atakowane (oddz. 24, 39 itp.);

i) pewną różnicę gradacji klęski można obserwować na różnych siedliskach; na glebach silnie kamienistych (czystych grechotach) wypady są słabsze, na siedliskach silniejszych wypady intensywniejsze; na wszystkich jednak siedliskach, na których świerk występuje w pomieszaniu jednostkowym czy grupowym z bukiem, wypady są najsilniejsze;

2. USTALENIE PRZYCZYN I ROZMIARU SZKÓD

Całkowite i konkretne wyjaśnienie tego zagadnienia wymagać będzie zbyt długich i mozolnych badań, które zakończą się prawdopodobnie nie odpowiedzią, a tylko hipotezą dalszą czy bliższą od prawdy.

Jak się wydaje nam praktykom prawdopodobnie wilgotność powietrza, przynajmniej na obszarze nadl. Porąbka, jest ta sama, o ile nie większa niż 100 lat temu, wskutek podniesienia się lesistości terenu i utrzymywania się opadów atmosferycznych w ciągu ostatniego stulecia na tym samym mniej więcej poziomie (tj. 900—1200 mm rocznie). Utworzenie sztucznego zbiornika o stosunkowo dużej pojemności chyba również ma dodatni wpływ na podniesienie wilgotności powietrza.

W poziomie wód gruntowych zaszła prawdopodobnie duża zmiana w kierunku obniżenia wody, gdyż w ciągu ostatnich 20 tylko lat wszystkie górskie potoki w okresie lata nie mają prawie połączenia ze Sołą co nie miało miejsca 20 lat temu. Powodem jest ogólne przesuwanie się klimatu naszego kraju w kierunku klimatu kontynentalnego.

Szkodliwy wpływ dymów fabrycznych na zdrowotność świerka prawdopodobnie ma też pewne znaczenie, jednak lasy położone najbliżej kominów fabrycznych tj. Bielska Białej zostały najpóźniej zaatakowane przez klęskę, gdyż zaraza przesuwa się ze wschodu na południowy- zachód.

Wprowadzenie świerka obcego pochodzenia prawdopodobnie nie ma wielkiego znaczenia. Pewne jest, że wszystkie świerki rosnące na tutejszym terenie ulegają grzybowi. Wprawdzie, jak zaznaczył mgr inż. Orłoś, świerki z ciemną korowiną są mniej atakowane przez grzyby niż świerczyny z korowiną rudą. Jest to tak pewne, jak pewne jest, że drzewostany chłopskie i gromadzkie słabiej są atakowane. Czy jednak powodem jest to, że pochodzą one ze sztucznych upraw świerka miejscowego, czy też że drzewostany te były corocznie prawie w zupełności pozbawione jesienią i wiosną ściółki i gleba w nich wskutek tego była mniej kwaśna niż w drzewostanach, w których pobór ściółki był ograniczony, trudno dziś stwierdzić.

Co się tyczy ustalenia szkód na podstawie zapisów prowadzonych przez nadleśnictwo, to moim zdaniem uzyskane przez to dane będą miały wartość minimalną, choćby dlatego, że nadleśnictwa sporządzać je będą doraźnie, traktując to zagadnienie jako jeszcze jedną robotę o charakterze kancelaryjnym. By mogły one stać się bazą do wyciągania wniosków, muszą być prowadzone przez IBL i to przez przydzielonego na okres letni przynajmniej jednego pracownika do każdego nadleśnictwa, którego wyłącznym zadaniem byłoby właśnie inwentaryzowanie postępu wypadów na powierzchniach próbnych i w całych drzewostanach. Zresztą pod względem lokalnym i ilościowym każde nadleśnictwo posiada przybliżony rozmiar wyrządzonych szkód w postaci powierzchni wymagających ponownego odnowienia. Powierzchnia ta jest jednak zwykle połączona z powierzchnią wywołaną przez wiatrołomy i pośrednio przez świat owadów.

3. PRÓBY ZASTOSOWANIA ŚRODKÓW CHEMICZNYCH I MECHANICZNYCH DO ZWALCZANIA OPIEŃKI

Wapnowanie gleb (odkwaszanie), rozsypywanie fosforanu wapnia i kainitu było stosowane w lasach koło Oświęcimia i koło Kęt. Drzewostany jednak ginęły dalej.

Korowanie korzeni i zalewanie ich fluorkiem sodu możnaby wypróbować jedynie na niedużych powierzchniach próbnych, gdyż nawet w przypadku uzyskania wyników w 100% pozytywnych, sposób ten na całości terenów opanowanych jest praktycznie nie do przeprowadzenia.

Tak samo uważam, że dalecy jesteśmy od tego, byśmy mogli klęskę zwalczać biologicznie tj. przy pomocy sztucznie wyhodowanych promieniowców.

Nadmienić wypada, że porównywać wpływu ścinek zimowych z letnimi nie potrzeba, gdyż nadleśnictwa wycinały dotychczas drzewa zabijane przez grzyby wyłącznie w okresie wiosenno-letnio- jesiennym, zimowy zaś okres wykorzystywały do usuwania wiatrołomów i posuszu. Tak samo nie potrzeba czasu tracić na to, czy szkodnikiem pierwotnym są grzyby czy też szkodniki owadzie, gdyż pewne jest, że z wyjątkiem roku 1946 i 1947 szkodnikiem pierwotnym jest opieńka, łuskwiak czy też inny grzyb badany obecnie przez dr Mańkę z Poznania, zaś na drzewa już przez te pierwsze szkodniki osłabione wkraczają korniki jako szkodniki wtórne.

Dodać tu jeszcze muszę, że gdyby opieńka, a nie inne grzyby, była szkodnikiem pierwotnym, to takie gatunki jak grab i brzoza jako najmniej z liściastych na nią odporne musiałyby również wykazywać cechy choroby, a tego do tej pory nie zauważyłem. Tak samo graby w lasach prywatnych rosną zupełnie zdrowo i żadnych śladów zachorowań do tej pory nie wykazują. Nie można jednak tego powiedzieć o modrzewiu, tak europej-

skim, jak i polskim, u którego wypad w wieku powyżej 10 lat już się zaznacza i prawdopodobnie żaden z kilkuset okazów tu rosnących w wieku obecnie 12—15 lat, trzydziestego roku życia nie doczeka. Tak samo, wprawdzie sporadycznie, ulega klęsce sosna pospolita. Zupełnie odporne na klęskę (do tej pory) okazały się następujące gatunki: jodła (spotkałem jedynie dwie 45 letnie sztuki zaatakowane), jedlica, sosna wejmutka, limba, buk, jesion, klon, jawor, wiąz górski, olcha szara i czarna, grab, brzoza, osika, jarzębina, trześnia, dąb szypułkowy i czerwony.

W związku z tym, że nie możemy się spodziewać od naukowców rychłego rozwiązania tego zagadnienia, a klęska rok rocznie zakreśla coraz większe rozmiary, powinniśmy wszyscy gospodarujący w świerczynach choćby dziś jeszcze zdrowych, wykonywać na każdym kroku zalecenia tak mgr inż. Orłosia jak i inż. Truszkowskiego, mianowicie starać się przebudować monolity świerkowe. Kol. Truszkowski słusznie zarzucił nam terenowcom postawę defensywną, że za mało opiekujemy się domieszkami gatunków docelowych, że jesteśmy zbyt przeczuleni i namyślamy się, gdy wypada usunąć jeszcze zdrowo wyglądający np. 4 m wysokości świerk w celu dania możliwości życiowej stojącej koło niego i dawno przygłuszonej 1 metrowej jodle, że zbyt ślepi jesteśmy i leniwi w wyszukiwaniu pojedynczych jodeł, buków, jaworów itp. podczas wyznaczania cięć hodowlanych. A przecież z praktyki wiemy, że jeśli w świerczynie znajdzie się 2—4 sztuk jodeł i kilkanaście buków (rozumie się dłuższy czas otoczonych opieką), to drzewostan ten poddany odnowieniu naturalnemu, czy to przerębowo, czy też smugowo-przerębowo wyda młode pokolenie o składzie takim, który żadnych grzybów bać się nie będzie. Modrzew, sosna i inne wymienione gatunki grzyboodporne, o ile w składzie drzewostanu macierzystego występują choćby tylko pojedynczo, również w nalocie się znajdą w odpowiednim procencie i sztucznie wprowadzać ich nie musimy. Należy jednak o każdej sztuce tych gatunków stale pamiętać i ochraniać je.

Podkreślić muszę, że nadleśnictwo Porąbka już dość sporo młodników przebudowało i to takich, które w 1946 roku wyglądały pozornie na lite 100 procentowe świerczyny. Dziś, jesienią, cieszą one oko całą gamą różnych barw, a klęska grzybowa jest wobec nich na pewno zupełnie bezsilna.

Koło miczurinowskie w nadleśnictwie Łopiennik

W nadleśnictwie Łopiennik (Lubelski Okręg LP) odbyło się zebranie koła miczurinowskiego. Po wysłuchaniu referatu Wacława Krajskiego na temat: „Zasady nowej biologii w leśnictwie" poruszono sprawę tematyki dla kółka w okresie bieżącej wiosny. Po dyskusji postanowiono utworzyć 5 brygad techniczno-robotniczych, składających się z leśniczych, gajowych i robotników, w celu wykonania następujących zadań:

Brygada I — 1 leśniczy, 1 gajowy, 1 przodownik pracy, — założy kilkuarową szkółkę i wprowadzi osobno na każdej grzędzie 6 odmian topoli: *Populus deltoides, Populus robusta, Populus renegata, Populus serotina, Populus marylandica, Populus canescens.*

W stosunku do tych odmian zostaną zastosowane różne rodzaje nawożenia: gnojówka, kompost, nawozy mineralne itd. Wszystkie obserwacje będą szczegółowo notowane.

Brygada II — 1 leśniczy, 1 gajowy, 1 robotnik — założy kilkuarową szkółkę osikową i wypróbuje działanie wszelkiego rodzaju nawozów (jak wyżej).

Brygada III — 1 leśniczy, 1 gajowy, 1 robotnica — założy kilkuarową szkółkę sosnową i wypróbuje działanie nawozów, a poza tym przeprowadzi sortowanie sadzonek, w celu przekonania się jakie sadzonki są najbardziej odpowiednie dla siedlisk boru suchego, boru świeżego i boru mieszanego, a przede wszystkim w celu zbadania stosunku korony do systemu korzeniowego, wysokości strzałki, długości korzeni itp.

Brygada IV — 1 praktykant techniczno-leśny, 1 gajowy, 1 robotnica — wypróbuje różne sposoby przechowywania żołędzi i określi, który z nich jest najbardziej odpowiedni dla miejscowych warunków. Poza tym wiosną br., na osobnych grzędach w szkółce, wysieje żołędzie podkiełkowane i osobno niepodkiełkowane — przeprowadzi obserwacje rozwoju. To samo z żołędziami podkiełkowanymi i niepodkiełkowanymi wysianymi osobno w jesieni w szkółkach.

O wynikach naszych obserwacji powiadomimy „Las Polski".

W. W.

Rozpoczynamy planowe zagospodarowanie łowisk

Inż. Tadeusz Pasławski

W roku 1953 zagospodarowanie łowieckie w lasach państwowych zostało objęte planem kompleksowym leśnictwa, a tym samym weszło do narodowego planu gospodarczego.

Włączenie planu zagospodarowania łowisk do planu kompleksowego leśnictwa — to stworzenie lepszych warunków bytowania zwierzyny, zmniejszenie szkód od zwierzyny w uprawach leśnych i polnych. Jest to jednocześnie podstawa należytej analizy celów i skutków gospodarki łowieckiej.

Projekty poszczególnych okręgów LP w zakresie rozmiaru prac przy zagospodarowaniu łowisk przyjęto na ogół bez większych zmian, aczkolwiek w wielu przypadkach rozmiar ten jest jeszcze za szczupły w stosunku do istotnych potrzeb prawidłowej gospodarki łowieckiej. Na takie postawienie sprawy w roku 1953 wpłynęły z jednej strony względy oszczędnościowe, z drugiej zaś fakt, że w planowym zagospodarowaniu łowieckim stawiamy właściwie pierwsze kroki i często brak nam w terenie odpowiedniego doświadczenia w pracach tego rodzaju.

Przy wykonywaniu planów zagospodarowania łowieckiego, a ściśle biorąc już przy rozdziale planów na niższe komórki organizacyjne, może powstać pytanie, czy zamierzone zabiegi gospodarczo-hodowlane rozłożyć mamy proporcjonalnie do powierzchni na wszystkie będące w naszym zarządzie tereny, czy też okręgi i rejony mają to zrobić inaczej.

Mechaniczne rozdzielenie zadań rzeczowych w stosunku do powierzchni z wielu względów wydaje się niesłuszne. Ustalając rozmiar prac dla poszczególnych rejonów czy nadleśnictw należy brać pod uwagę stan zwierzyny, szkody w uprawach, jakość siedliska, warunki klimatyczne, trudności robotnicze itp. oraz umiejętności i zamiłowania hodowlane pracowników terenowych i tak plan rozdzielić, aby mieć pewność, że zostanie on wykonany i że poczynione nakłady dadzą realne wyniki. Raczej więc słuszne wydaje się skoncentrowanie wysiłków na mniejszej ilości jednostek administracyjnych, niż rozproszenie po całym terenie. Lepiej jest właściwie i dostatecznie zagospodarować mniejszą powierzchnię, niż wykonać prace na całym terenie, gdyż będą one wówczas wszędzie niedostateczne i wskutek tego wszędzie pozostaną bez poważniejszego realnego wyniku dla gospodarki łowieckiej.

Celowe wydaje się również wybranie jednostek administracyjnych, w których wykonane prace z zakresu zagospodarowania łowieckiego mogłyby służyć za teren szkoleniowy i przykładowy dla tych jednostek, w których pracownicy terenowi nie posiadają odpowiedniego doświadczenia w tym zakresie.

Przechodząc do szczegółów wykonania planu zagospodarowania łowieckiego omówimy pokrótce ważniejsze działy prac przewidzianych planem.

1. O d ł o w y i p r z e s i e d l e n i a z w i e r z y n y. Sezonem odłowu zwierzyny łownej jest zasadniczo I kwartał roku, do prac tych więc musimy być przygotowani już w roku poprzednim. Ponieważ w roku ubiegłym nie poczyniliśmy prawie nigdzie przygotowań, będziemy usiłowali dokonać odłowów w kwartale IV. Poza nielicznymi wyjątkami uzależnione to jest jednak w znacznym stopniu od warunków atmosferycznych. W każdym jednak przypadku w roku bieżącym muszą być wykonane wszystkie projektowane zagrody do odłowu i do czasowego przetrzymania zwierzyny przed wpuszczeniem do łowiska, tak aby I kwartał roku przyszłego nie zastał nas znów nieprzygotowanych.

2. P o l e t k a ł o w i e c k i e i p l a n t a c j e k a r m o w e. Jest to niewątpliwie jeden z najważniejszych (obok ochrony) działów naszej pracy przy zagospodarowaniu łowisk, ułatwia bowiem zwierzynie żer naturalny.

Omawianie sposobu zakładania poletek, przygotowania gleby i obsiewu przekracza ramy niniejszego artykułu, odsyłam więc zainteresowanych do książki Goetza „Urządzenie łowiska leśnego" oraz artykułu R. Feilla w numerach 3—7 „Łowca Polskiego" z 1951 r.

Podkreślam jednak, że zarówno wybór miejsca jak i dobór roślin, jakie mamy zamiar produkować na poletku, nie może być przypadkowy, a wypływać powinien z obserwacji ostoi i szlaków wędrówek zwierzyny, jej rodzaju, stanu itp. czynników. Przypomnieć również wypada, że poletka łowieckie muszą być ogrodzone do czasu pełnego rozwoju roślin, tj. do czasu kiedy decydujemy się wyhodowany pokarm udostępnić zwierzynie.

Pod plantacjami karmowymi rozumieć należy hodowlę roślin wieloletnich, jak to-



PURDA LEŚNA ZDOBYŁA PROPORZEC

Zdobycie zaszczytnego tytułu przodującej załogi rzeczywiście nie było łatwe. Wiele przeszkód trzeba było zwalczyć i włożyć dużo wysiłku, jeśli się zważy, że nadleśnictwo Purda Leśna należy do najintensywniejszych nadleśnictw Olsztyńskiego Okręgu LP pod względem pozyskania drewna, z uwagi na gradacje brudnicy mniszki w latach 1947—1950 oraz likwidację jej skutków w okresach następnych".

Słowa powyższe zamieszczone zostały w „Lesie Polskim" z października 1952 roku, z okazji wręczenia załodze nadleśnictwa Purda Leśna okręgowego proporca przechodniego za zwycięstwo we współzawodnictwie w zakresie pozyskania i transportu drewna w IV kwartale 1951 r. i I kwartale 1952 r.

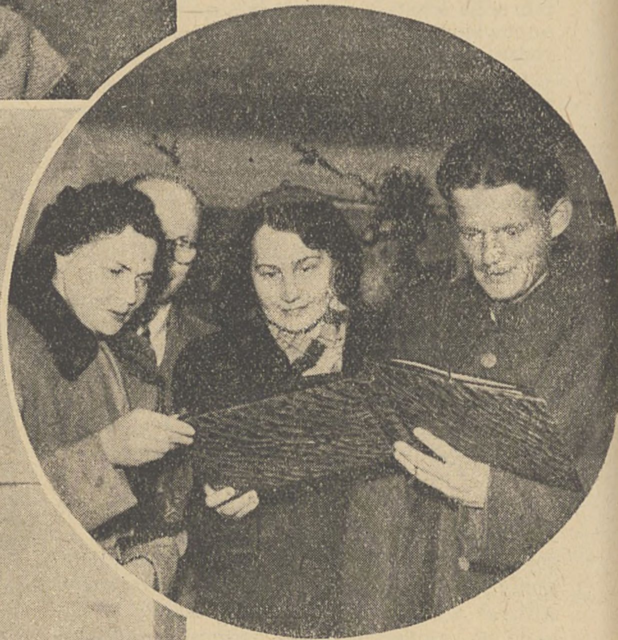
Nie zmieniła się sytuacja w ciągu następnego okresu pozyskania i wywozu drewna. Równie ciężka była praca, równie poważne zadania produkcyjne, a mimo to proporzec przechodni Olsztyńskiego Okręgu LP pozostał nadal w nadleśnictwie Purda Leśna.

Lecz to nie wszystko. W trzy tygodnie po uroczystej naradzie roboczej w Olsztynie, na której podsumowano wyniki współzawodnictwa międzyzakładowego w IV kwartale ub. roku — po raz drugi robotnicy i pracownicy nadleśnictwa Purda Leśna przeżywali swoje święto. W dniu 29 marca br. odbyła się uroczystość przekazania ogólnokrajowego proporca przechodniego, posiadanego dotychczas przez nadleśnictwo Stenwał (Gdański Okręg LP) załodze nadleśnictwa Purda Leśna, która została uznana za najlepszą w kraju w zakresie pozyskania i transportu drewna w IV kwartale 1952 r.

W albumie przekazanym wraz z proporcem przez delegację nadleśnictwa Stenwał, czytamy m. in.: „...proporzec przechodni wręczony nam w dniu 10 sierpnia 1952 roku oddajemy w godne ręce robotników i pracowników nadleśnictwa Purda Leśna, robotników, którym leży na sercu dzieło odbudowy Ojczyzny, plan 6-letni i pokój. Jesteśmy przekonani, że współzawodnictwo pracy dopomoże nam w zbudowaniu szczęśliwej przyszłości Narodu Polskiego.

Słowa te będą niewątpliwie podnietą dla załogi nadleśnictwa Purda Leśna w dalszej codziennej walce o realizcję planów produkcyjnych, o dobre jak dotychczas wyniki pracy.











Fotografie z lewej: ■ Wyniki współzawodnictwa w IV kwartale 1952 r. podsumował przedstawiciel CZLP — inż. Krzysz[illegible]wski. ■ Nadleśniczy Tyszecki przygotowuje wraz z adiunktem materiały na następną naradę roboczą nadleśnictwa. **Fotografia w kole:** ■ Uczestnicy narady z zainteresowaniem oglądali album, w którym zobrazowane są dzieje proporca przechodniego. **Fotografie z prawej:** ■ Niemałą zasługę w zwycięskiej realizacji zobowiązań mają pracownicy kancelarii nadleśnictwa. ■ Wśród robotników — drwali pracuje kobieta Maria Grubert, kóra dzielnie radzi sobie z dotychczas „męską" robotą. ■ Przygotowanie młodych kadr robotniczych jest jedną z trosk nadleśnictwa. Nadleśniczy Tyszecki instruuje Rudolfa Tolksdorfa, który w tym roku po raz pierwszy przystąpił do żywicowania.

pinambur, żarnowiec, trwały łubin lub koniczyny, lucerna i seradela, które służyć będą jako stałe miejsce żeru dla zwierzyny. Plantacje te muszą być ogrodzone tylko w pierwszym roku, w czasie początkowego rozwoju roślin.

3. Dokarmianie zwierzyny. Sztuczne dokarmianie zwierzyny traktujemy jako pomoc udzielaną zwierzynie w okresie, kiedy nie może ona sama zdobyć sobie wystarczającej ilości żeru oraz jako środek zmierzający do zmniejszenia szkód w uprawach leśnych i polnych. Musimy sobie jasno zdawać sprawę z faktu, że nie może być mowy o zmniejszeniu szkód od zwierzyny łownej bez jej dokarmiania.

Jaką karmę i w jakiej ilości będziemy zadawać zwierzynie w danym łowisku, zdecydowaliśmy już sporządzając plan hodowlany. Uzależniliśmy to oczywiście od rodzaju zwierzyny, jej stanu ilościowego, jakości siedliska leśnego i związanego z tym zapasu paszy naturalnej, od warunków klimatycznych w danej okolicy (grubość i długotrwałość pokrywy śnieżnej) itp.

Omawiając wykonywanie planu zastanówmy się nad wyborem miejsca i czasu dokarmiania.

Wybór miejsca karmienia odgrywa bardzo ważną rolę i od tego często zależy, czy zwierzyna w ogóle będzie korzystać z przygotowanej dla niej karmy. Karmienie bażantów np. musi się odbywać w pobliżu naturalnego schronienia przed wszelkim niebezpieczeństwem, przy czym nie odpowiada bażantom takie miejsce, z którego dla ukrycia się muszą przebywać powierzchnie otwarte. Paśniki dla sarn znowu postawić należy w drągowinach w pobliżu zagajnika dającego osłonę od wiatru i zimna, jednak nie w samym zagajniku, gdyż tam zwykle jest głębszy, długo leżący śnieg. Paśnik nie powinien stać blisko upraw, w celu uniknięcia szkód przez zgryzanie. Na paśnik dla jeleni i danieli najwłaściwszym miejscem jest starodrzew bez gęstego podszycia, zwierzyna ta bowiem lubi mieć „szeroki widok" dla wcześniejszego dostrzeżenia niebezpieczeństwa. Unikać trzeba paśników w pobliżu dobrze rosnących młodników i drągowin, ponieważ zależy nam na uchronieniu ich od spałowania.

Pamiętać również należy, że miejsce karmienia nie powinno znajdować się blisko drogi publicznej lub bardziej uczęszczanej linii podziału przestrzennego oraz że nie wolno postawić w danym miejscu tylko jednego paśnika, bowiem mocniejsze sztuki nie dopuszczą do karmy słabszych.

Pora roku, w której zaczniemy dokarmianie i będziemy je stale stosować, zależna jest od warunków lokalnych. Gdyby jedynym celem dokarmiania zwierzyny było ułatwienie jej przetrwania trudnych warunków żeru naturalnego — sprawa byłaby prosta. Rozpoczęlibyśmy karmienie z początkiem zimy, wzmagając je w okresie obfitszych opadów śnieżnych.

Nie wolno nam jednak zapominać, że celem dokarmiania jest również zmniejszenie szkód w polu i w lesie. Ustalenie czasu dokarmiania zwierzyny pod tym kątem widzenia jest już znacznie bardziej skomplikowane.

Ogólnie powiedzieć można, że dokarmiać będziemy każdą zwierzynę, wtedy gdy może ona wyrządzić specjalnie poważne szkody. Np. bażanty, gdy jest ich dużo — w okresie siewów zbóż, dziki i jelenie — w okresie dojrzewania owsa i ziemniaków itp.

Jeśli chodzi o szkody w lesie, to należy przeprowadzić obserwacje w celu stwierdzenia, kiedy jaka zwierzyna wyrządza najwięcej szkód (np. w jednym z nadleśnictw ustalono, że daniele corocznie zgryzają uprawy w pierwszych dniach listopada). W niektórych łowiskach, na bardzo słabych siedliskach, dokarmiać trzeba będzie zwierzynę przez cały rok.

Najodpowiedniejszą porą dnia do zadawania karmy jest czas krótko przed zmrokiem szczególnie jeśli w zimie zadajemy buraki lub ziemniaki, gdyż tylko w tym przypadku będą one spożyte przez zwierzynę przed zmarznięciem.

W każdym jednak przypadku karmę należy zadawać zawsze o jednej porze dnia, pożądane jest przy tym sygnalizowanie wyłożenia karmy (trąbka, gwizdek), do czego zwierzyna łatwo i prędko przyzwyczaja się i natychmiast przychodzi do paśników.

Zwrócić tu jeszcze trzeba uwagę na fakt, że troska o dokarmianie zwierzyny w momencie, kiedy musi już ona karmę pobierać, jest wysoce spóźniona. Zwierzyna musi przyzwyczaić się do paśników i musi wiedzieć, gdzie ma w przypadku potrzeby karmy tej szukać. Dlatego też już przed okresem intensywnego karmienia należy ustawić paśniki i umieszczać w nich karmę atrakcyjną dla zwierzyny, stanowiącą dla niej przysmak, a kiedy zwierzyna przyzwyczai się odwiedzać paśniki, dopiero zadawać karmę właściwą.

4. Ochrona zwierzyny łownej polega na strzeżeniu łowiska od kłusownika i wnykarza, który jest szczególnie groźny w okresie wysokich opadów śnieżnych, oraz na niszczeniu szkodników łowieckich. Walka ze szkodnikami musi być prowadzona szczególnie intensywnie wiosną, kiedy przychodzi na świat nowe pokolenie zwierzyny, słuszne więc wydaje się zobowiązanie wszystkich pracowników państwowego gospodarstwa leśnego, posiadających broń

myśliwską, do stałego noszenia tej broni w terenie, tak aby żadna okazja ubicia szkodnika nie została zmarnowana.

Osobnym zagadnieniem z zakresu ochrony zwierzyny jest walka z wilkami, które w kilku okręgach wschodnich występują już w klęskowym rozmiarze i systematycznie przesuwają się na zachód. Nie miejsce tu na szczegółowe omawianie sposobów walki z wilkami, pamiętajmy jednak, że wilk w łowisku to zagłada zwierzyny płowej, a już szczególnie sarny, musimy więc dołożyć wszelkich starań i wyczerpać wszystkie dostępne sposoby, aby pozbyć się tego rabusia z naszych łowisk.

Prace z zakresu ułatwień przy wykonywaniu polowania — dział nazwany w planie „urządzanie łowisk" — aczkolwiek równie ważne jak i prace omawiane wyżej, są na ogół proste i nie wymagają szczegółowego rozpatrywania.

Wykonanie planu zagospodarowania łowieckiego w lasach państwowych w roku 1953 powinno dać pracownikom terenowym praktyczne wskazania, jakie prace i w jakim zakresie zaprojektować będzie trzeba na rok 1954 i lata następne, tak aby zgodnie z postanowieniami prawa łowieckiego wszystkie tereny znajdujące się w zarządzie państwowego gospodarstwa leśnego zostały należycie zagospodarowane i przyniosły realne korzyści łowiectwu polskiemu i gospodarce narodowej.

NOTATKI I SPOSTRZEŻENIA

Spostrzeżenia nad wzrostem olchy czarnej

W ciągu swej praktyki zawodowej zaobserwowałem, że na ogół za najbardziej odpowiednią dla olchy uważano każdą wilgotną glebę. Sadzono więc i jeszcze obecnie sadzi się ją na siedliskach nazbyt wilgotnych, nie zważając na późniejsze konsekwencje, do usychania tego cennego drzewa włącznie.

Szczególnie nadmiar wody w glebie ujemnie działa na rozwój olchy, gdyż niszczy bakterie w naroślach bulwkowatych, znajdujących się na korzeniach.

Bakterie te, jak wiadomo, wiążą wolny azot z powietrza. Nadmiar wody przeszkadza w tym procesie, co w rezultacie prowadzi do zaburzeń zarówno w procesie oddychania, jak i pobierania pokarmu.

Obserwacje wykazały, że olcha mimo nadzwyczajnej właściwości korzeni w przebijaniu orsztynów i przeciwdziałaniu tworzeniu się ich, zresztą na równi z innymi drzewami (brzoza, grab, dąb, buk, jodła oraz kalina), nie znosi w podglebiu marglu, zwłaszcza jeśli zalega on zbyt płytko pod glebą.

W oddziale 35 uroczyska Dąbrowa na terenie nadleśnictwa Sompolno zasadzono w roku 1940 na powierzchni około 0,5 ha 2-letnią olchę w uwilgotnionej napróchnicowanej kotlinie, na rabatach o wysokości 40 cm i szerokości 2 m, w więźbie 1×1 m. Po bokach kotliny, na wyższych miejscach, posadzono 2-letnią brzozę.

Rabaty były zastosowane dlatego, że stojąca woda, mimo przekopanych rowów, słabo odpływała, uniemożliwiając w ten sposób dokonanie zalesień.

Należy zaznaczyć, że w odstępie 40 cm od wierzchniej warstwy gleby (próchnicy) zalega margiel na głębokości około 120 cm.

Po 12 latach, tj. w 1953 r., stan upraw okazał się niezadowalający. Przyrost na wysokość wykazuje 3 m„ grubość 3 cm. Strzały źle oczyszczają się, gałązki u nasady usychają. Rosnąca zaś po bokach kotliny brzoza wykazała lepszy przyrost (wysokość 5 m, średnica 6 cm).

Na podobnej glebie, w tymże 1940 roku, w sąsiednim 36 oddziale na powierzchni 0,5 ha w uwilgotnionej kotlinie, zasadzono na takichże rabatach 2-letnią olchę. Podobnie jak w oddziale 35 zastosowano tu rabaty (z powodu nadmiaru wody).

Margiel zalega tu znacznie głębiej, bo na 130 cm, od powierzchni gleby i ten fakt dodatnio wpłynął na lepszy rozwój i wzrost sadzonek olchowych, które osiągnęły w roku 1953 wysokość 6 m i średnicę 5 cm.

Pomór sójek

W związku z dużymi opadami śnieżnymi podczas ubiegłej zimy zaobserwowano dużo padłych sójek, w szczególności w uroczysku Dąbrowa (nadl. Sompolno), gdzie dzięki sójkom powstały piękne podszyty dębowe.

Badanie wnętrzności sójek nie wykazało żadnych schorzeń, natomiast stwierdzono, że sójki były bardzo chude, co wskazuje, że padły one wskutek braku pożywienia.

Na karmę rozrzucono kupki żołędzi.

Jarzębina — okaz

Najwyższa wysokość jarzębiny dochodzi jak wiadomo, do 10 m. Są oczywiście wyjątki, tak np. w lasach doświadczalnego nadleśnictwa „Rogów" wysokość jarzębiny wynosi 11 m.

Prawdziwym jednak okazem jest jarzębina w oddziale 3 uroczyska Chmielnik (nadleśnictwo Sompolno), która osiągnęła 17 m wysokości przy średnicy 24 cm. Jarzębina ta rośnie wśród lasu liściastego.

Inż. W. Domański
Nadleśnictwo Sompolno



Z doświadczeń LEŚNICTWA RADZIECKIEGO

Zastosowanie metody Kowalowa w eśnictwie

Mgr inż. Zygmunt Danek

Artykuł dyskusyjny

Rozwój przemysłu i handlu dał początek nowej dyscyplinie — naukowej organizacji pracy. Organizacja pracy w ustroju kapitalistycznym stworzyła podstawy tej nauki, bez której organizacja i administracja ogromnych przedsiębiorstw była niemożliwa. Nauka ta była jednak tendencyjna Narzucała pewne formy organizacyjne, normy, czy też metody pracy odgórnie, oczywiście w interesie prywatnego posiadacza, z pominięciem zdania robotnika i jego potrzeb. Robotnika traktowała na równi z maszyną, dla której obliczano mechanicznie wydajność. Było to w stosunkach kapitalistycznych nieuknione.

W ustroju, w którym robotnik jest współtwórcą nowych zdobyczy, nowych metod pracy, drogi, po których kroczyła kapitalistyczna organizacja pracy musiały być zarzucone.

Obecna nauka organizacji dąży do ścisłej współpracy zespołów produkcyjnych, a więc kadr inżynieryjno-technicznych z robotniczymi, wychodząc ze słusznego założenia, że tylko przez taką współpracę można osiągnąć wyniki nieosiągalne metodami przedwojennymi. Widzimy ten niebywały postęp np. w przemyśle czy budownictwie.

Leśnictwo pozostaje niestety daleko jeszcze w tyle. Organizacja procesów produkcyjnych w leśnictwie znajduje się jeszcze na bardzo niskim poziomie. Stan ten musimy niezwłocznie naprawić, gdyż jest to zagadnienie decydujące o możliwościach podniesienia wydajności i jakości produkcji. Osiągnąć to można przez:

1) właściwą organizację pracy;

2) mechanizację robót pracochłonnych;

3) współzawodnictwo i racjonalizację pracy;

4) szkolenie i doskonalenie kadr produkcyjnych;

Podstawą każdego sprawnie działającego przedsiębiorstwa lub gospodarstwa są wysoko kwalifikowane kadry inżynieryjno-techniczne i robotnicze. Od poziomu ich wyszkolenia zależy wysokość norm technicznych, która znowu wpływa na wysokość norm techniczno-ekonomicznych stanowiących podstawę planowania i wykonania planów.

Szkolenie kadr inżynieryjno-technicznych odbywa się w szkołach leśnych o ustalonym programie. Wiedza tam zdobyta powinna być stale uzupełniana i podwyższana. Pracownicy inżynieryjno-techniczni powinni zrozumieć, że wskutek braku aktywności pozostają w tyle za życiem.

Szkolenie kadr robotniczych w leśnictwie odbywa się na ogół starymi, dość prymitywnymi metodami, o ile o metodzie w ogóle można mówić. Nowo przyjęty robotnik pozostawiony jest często samemu sobie, często nie pouczony o podstawowych zasadach bezpieczeństwa, bez znajomości których nie ma pracy dobrze zorganizowanej i wydajnej. Uczy się więc przez obserwację nie zawsze właściwie pracujących kolegów, przyswaja sobie ich wadliwe metody pracy i trwa w nich często do końca życia.

Tymczasem w dążeniu do podniesienia poziomu zawodowego załóg, do podniesienia wydajności pracy i jej jakości, należy zwrócić specjalną uwagę na właściwe metody szkolenia.

Przychodzi nam tutaj z wybitną pomocą nowa, socjalistyczna metoda szkolenia masowego, metoda inż. Kowalowa, powstała w 1948 r. Przez jej stosowanie uzyskano cenne wyniki w przemyśle radzieckim i krajów demokracji ludowych. Znalazła ona też oddźwięk w leśnictwie radzieckim. Poznajmy bliżej tę metodę.

W uaktywnionym i rozbudowanym zawodowo, szczególnie w wyniku współzawodnictwa i ruchu racjonalizatorskiego, społeczeństwie robotniczym, wybijają się pewne jednostki przodujące dzięki nowym, zdobytym w czasie długoletniej praktyki i udoskonalonym metodom pracy. Są to przodownicy pracy. Zdobycze nowatorskie jednostek nie mogą pozostać tajemnicą tych jednostek. Jedną z podstaw socjalizmu jest upowszechnienie i uogólnienie wszelkich zdobyczy, a więc i udoskonalonych metod pracy. W celu podniesienia więc kwalifikacji pozostałych robotników, powierzono przodownikom zadanie ich szkolenia. Inż. Kowalow stwierdził jednak, że szkolenie załóg przez przodowników nie dawało właściwych wyników, ponieważ:

1) metody różnych przodowników, nawet przy takiej samej operacji, są różne i nie zawsze właściwe;

2) nie każdy przodownik będący doskonałym wykonawcą ma zdolności instruktorskie i pedagogiczne;

3) w akcji tej nie biorą udziału kadry inżynieryjno-techniczne, mogące dzięki posiadanej wiedzy wiele pomóc i uzupełnić.

Poza tym przerzucanie przodownika do pracy szkoleniowej odrywa go od produkcji, a jego brak trudno uzupełnić.

W celu uniknięcia tych ujemnych stron Kowalow zaproponował nową formę popularyzowania przodujących metod pracy. W tym celu powołuje się specjalne komisje badawcze (rady techniczne), składające się z personelu inżynieryjno-technicznego i przodowników pracy. Komisja ma za zadanie naukowe zbadanie i przeanalizowanie metod pracy poszczególnych przodowników, a następnie w oparciu o wyniki tej analizy i twórcze dyskusje, opracowanie najdoskonalszej w danej chwili metody pracy oraz sposobów jej umasowienia.

Istotą metody jest przeprowadzenie badań i ustalenie przodującej metody pracy, przy czynnym współudziale badanych przodowników z uwzględnieniem zasad bezpieczeństwa i ochrony pracy itp. Każdy przodownik pracuje inaczej, swoim sposobem, ma swoje pomysły, każdy wnosi do pracy coś nowego.

Przez współpracę więc kadr inżynieryjno-technicznych z robotniczymi następuje pogodzenie teorii i nauki z praktyką i doświadczeniem, w celu uzyskania doskonalszych metod pracy pozwalających na podniesienie stopnia wyszkolenia nowych, wyżej stojących kadr. Równocześnie, dzięki ścisłej analizie połączonej z chronometrażem można ustalić najwłaściwsze w danej chwili normy pracy oraz wysoki stopień bezpieczeństwa pracy.

Akcja badania i rozpowszechniania najlepszych metod pracy metodą Kowalowa jest akcją obliczoną na szeroką skalę i długofalową. Perspektywy badawcze w leśnictwie są bardzo szerokie. Osiągnięcia naszych przodowników pracy i racjonalizatorów nie są należycie rozpowszechniane, a przecież podniesienie kwalifikacji zawodowych robotników leśnych jest postawą podniesienia metod wykonawczych w leśnictwie.

Badania powinny objąć przede wszystkim poszczególne operacje w procesie odnowienia lasu, pozyskania drewna oraz żywicowania, jako operacje specjalnie pracochłonne.

Dotychczasowe osiągnięcia wskazują, że należyte wyniki osiąga się rozwijając akcję w kilku ustalonych etapach. A mianowicie:

Etap I — prace organizacyjno-przygotowawcze.

Etap II — badanie metod pracy wybranych przodowników.

Etap III — wybór i ustalenie przodującej metody pracy.

Etap IV — przygotowanie akcji szkoleniowej.

Etap V — akcja szkolenia.

Etap VI — kontrola wyników i dalsze doskonalenie.

PRACE ORGANIZACYJNO-PRZYGOTOWAWCZE

Jest to niezmiernie ważny etap nadający odpowiedni kierunek całej akcji. Rozpoczynamy go zwołaniem rady technicznej, np. przy Rejonie LP. Na zebraniu inicjator wygłasza referat programowy, zaznamiający zebranych z metodą Kowalowa, po czym rada wybiera komisję metodyczną. Komisja taka w Rejonie LP powinna składać się z kierownika technicznego, referentów technicznych, technika normowania, przewodniczącego rady zakładowej, sekretarza organizacji partyjnej oraz w dalszym etapie — z przodowników pracy.

Kierownictwo i kadry inżynieryjno-techniczne muszą zainteresować się i przyciągnąć do współpracy robotników leśnych, a przede wszystkim przodowników. Robotnik nie zainteresowany od początku odniesie się do całej akcji obojętnie. Należy podkreślić doniosłą rolę w tej akcji związku zawodowego i podstawowej organizacji partyjnej.

Komisja ustala wachlarz zagadnień do opracowania, z którego wybiera najpilniejszy problem. Następnie opracowuje plan badań metodą pracy badawczej, która powinna być jednolita dla całego państwowego gospodarstwa leśnego, typuje przodowników oraz teren pracy, wreszcie opracowuje terminarz (harmonogram) badań. W końcu komisja wybiera specjalistów — wykonawców, którzy podejmą ścisłe badania. Muszą to być pracownicy doświadczeni, wszechstronnie zaznajomieni z organizacją i bezpieczeństwem pracy.

BADANIE METOD PRACY WYBRANYCH PRZODOWNIKÓW

Od tego etapu zależą wyniki. Badający muszą przede wszystkim nawiązać kontakt i uzyskać całkowitą współpracę przodowników, wyjaśniając cel badania, metodę i korzyści. Nastawienie robotnika jest istotnym czynnikiem organizacji pracy. Technik przychodzi do robotnika, aby poznać sposób pracy.

Badać trzeba pracę przodowników pracujących w jednakowych warunkach. Jeżeli badamy np. operację ścinki, to wszyscy badani muszą ścinać taki sam gatunek, w tej samej klasie grubości, w podobnym terenie i przy takiej samej pogodzie. Opieramy się przede wszystkim na pracy przodowników, lecz nie można zapominać, że nawet słaby robotnik może jakąś czynność opanować przodująco.

Badania należy prowadzić w ciągu ośmiu godzin pracy, gdyż może się okazać, że przodownik w ciągu tych ośmiu godzin wykona

mniej niż przeciętny robotnik, a większą wydajność uzyskuje przedłużeniem dnia pracy.

Badania prowadzone w obecności miejscowego leśniczego rozpoczynamy opisem stanowiska roboczego (teren, pogoda, surowiec, narzędzia), a następnie przechodzimy do opisu ogólnego operacji. W tym celu dzielimy operacje, np. ścinki, obróbki, wyróbki, zrywki itp. na poszczególne czynności, które dokładnie opisujemy. Podstawą porównywalności wyników jest ustalenie początku i końca każdej „operacji" czy też „czynności". Opisu metody dokonujemy kilkakrotnie. Badamy powoli i dokładnie, aby uchwycić momenty wpływające na wyższość danej metody. Trzeba również zwrócić uwagę na jakość pracy, oszczędność sprzętu i surowca. Ważne są również prace przygotowawcze i zakończeniowe. Narzędzia powinny być naostrzone po pracy, w domu, a jeśli zajdzie potrzeba ostrzenia w lesie, to powinien być wykorzystany wzorowy uchwyt do ostrzenia.

Następnie sporządzamy fotografię dnia roboczego, która ma na celu wykazanie, jaki procent czasu w ciągu dnia roboczego został wykorzystany w efektywnej pracy, a jaki bezużytecznie zmarnowany i dlaczego. Takich fotografii dnia robimy trzy. Po fotografii dnia wykonujemy chronometraż operacji, który ujawnia długość trwania danej czynności. Te wszystkie badania i obserwacje prowadzimy przynajmniej przez tydzień, co drugi dzień.

W oparciu o zebrany materiał przystępujemy do najistotniejszej czynności tego etapu, tj. analizy poszczególnych metod pracy. Analiza ma wykazać, w jaki sposób dany przodownik osiąga wysoką wydajność: czy większym wysiłkiem, szybkością, przedłużeniem czasu pracy, lekceważeniem zasad bezpieczeństwa, udoskonaleniem poszczególnych czynności itp. Chronometraż wykaże nam, że te same czynności wykonują różni przodownicy w różnym czasie, a opis objaśni nam jak te czynności są wykonywane. Rezultatem analizy będzie porównawcze zestawienie poszczególnych metod pracy z rzeczowymi wnioskami.

WYBÓR I USTALENIE PRZODUJĄCEJ METODY

Dokonuje tego komisja metodyczna, na podstawie zebranych materiałów i ostatecznej analizy. Rozpatruje więc wady i zalety poszczególnych metod pracy z punktu widzenia nie tylko szybkości wykonania, lecz także wpływu na jakość produkcji, warunków bezpieczeństwa pracy itp.

Trzeba głęboko wniknąć w szczegóły czynności, wybierając z metod sposoby celowe, odrzucając zaś złe i wadliwe. Te wyłączone celowo wykonywane czynności, łączymy w całość ustalając kolektywnie nową przodującą metodę, którą będziemy szkolić nowe kadry robotnicze. W wyborze decydujący głos mają również obecni na naradzie przodownicy.

Ogólnie można powiedzieć, że o wyborze decyduje zespół czynników: szybkość + bezpieczeństwo + rytm + najmniejsze zmęczenie + wysoka jakość.

PRZYGOTOWANIE AKCJI SZKOLENIOWEJ

Celem całej akcji jest podniesienie ogólnej wydajności pracy przez rozpowszechnienie przodującej matody pracy. Przede wszystkim sporządzamy opis metody pracy dla danej operacji. Opis musi być prosty, przystępny i uzupełniony ilustracjami, najlepiej fotografiami charakterystycznych czynności, jak np. postawa, chwyt narzędzi itp. Opis ten drukujemy w większej ilości i wywieszamy na widocznych miejscach. Następnie opracowujemy instrukcję szkolenia.

Proces nauki rozkładamy na elementy łatwe do opanowania. Równocześnie rozwijamy intensywną propagandę szkolenia za pomocą pogadanek informacyjnych, plakatów itd.

Niezmiernie jest ważny wybór instruktorów. W Rejonie LP instruktorami powinni być referenci techniczni, technik normowania i brakarz. Instruktorzy po należytym opanowaniu metody muszą dokładnie przeszkolić leśniczych i gajowych, z których wybiera się instruktorów do szkolenia robotników w nadleśnictwie.

Przed przystąpieniem do szkolenia należy zbadać czy są odpowiednie warunki do wprowadzenia przodującej metody, a więc zalecane narzędzie, przybory pomocnicze itp.

AKCJA SZKOLENIOWA

Od posobu przeprowadzenia akcji szkolenia zależy podniesienie ogólnej wydajności. Szkolenie musi być dokładne i skuteczne i trwać tak długo, aż szkolony opanuje metodę pracy i uzyska czas zbliżony do czasu przodownika. Musi ono umożliwić nawet słabszym robotnikom leśnym opanowanie metody i podniesienie wydajności pracy. Szkoli się przede wszystkim robotników nowych i młodych, a następnie starszych.

Przy szkoleniu instruktor doręcza uczniowi opis metody, podkreślając jej wyższość i zwracając uwagę na autora. Szkolenie musi odbywać się zgodnie z instrukcją. Najpierw instruktor opisuje, pokazuje kolejność i sposób wykonania, a następnie ćwiczy uczeń a instruktor poprawia.

Instruktor prowadzi dzienniczek szkolenia i informuje codziennie ćwiczącego o uzyskanym czasie i postępach w stosunku do czasu przodownika. W czasie nauki zwraca uwagę na jakość, poucza o zasadach bezpieczeństwa pracy, udziela wskazówek odnośnie konserwacji narzędzi itp.

(Dokończenie na str. 36)



Postęp techniczny i RACJONALIZATORSTWO

Kierunek rozwojowy organizacji prac zrębowych

Inż. Edward Borodzik

W poszukiwaniu nowych postępowych metod pracy w leśnictwie musimy zwrócić szczególną uwagę na organizację prac zrębowych. Postęp w tym zakresie powinien iść przede wszystkim w kierunku upowszechnienia zespołowych form pracy.

Obserwatorowi lub organizatorowi pracy na zrębie nasuwa się mimowoli pytanie dlaczego na tym odcinku pracy nie widać większego rozmachu organizacyjnego, tętna pracy i entuzjazmu przy podejmowaniu zobowiązań we współzawodnictwie. Musi być jednak jakaś przyczyna, hamująca rozwój naszej techniki zrębowej. Tę przyczynę musimy wykryć i jak najprędzej usunąć, w przeciwnym bowiem razie możemy znaleźć się w sytuacji grożącej niewykonywaniem planów produkcyjnych.

W kraju naszym dokonały się olbrzymie przeobrażenia społeczne i polityczne, zaczęliśmy „żyć po nowemu", a pracować chcemy „po staremu". Tych sprzeczności nie da się w żadnym przypadku pogodzić, a przecież one u nas istnieją i to w dzisiejszej organizacji pracy na zrębie.

Podstawą organizacji pracy na zrębie jest sposób wykonywania pracy. Dotychczas wykonujemy ją przez tzw. „piłę", czyli dwóch drwali pracujących indywidualnie na akord. Tego rodzaju pracę stosujemy w gospodarstwie leśnym od niepamiętnych lat. Z tym starym i nieodpowiednim już systemem pracy zrębowej zostaliśmy odosobnieni, kiedy w innych gałęziach gospodarki narodowej praca indywidualna została zastąpiona pracą zespołową, a nawet taśmową.

Praca indywidualna na zrębie osiągnęła już swoją szczytową wydajność. Założenia gospodarcze planu 6-letniego wymagają natomiast od nas stałego wzrostu wydajności i zmniejszenia kosztów produkcji. Wykonanie tych zadań przy starym systemie pracy będzie już w niedługim czasie zupełnie niemożliwe.

Wydajność pracy „piły" można byłoby jeszcze podnieść przez dobór drwali do „piły", tak pod względem kondycji fizycznych jak uzdolnienia i umiejętności drwalskich, lecz obecnie i to już jest utrudnione z braku dostatecznych ilości robotników i odpływu starych kadr do innej, lepiej zorganizowanej pracy, dającej przez to lepsze zarobki.

Teraz wyraźnie widzimy, co jest powodem zahamowania postępu. Musimy zatem jak najprędzej przystąpić do zmiany dotychczasowej organizacji pracy zrębowej, a przede wszystkim porzucić pracę indywidualną i przejść na pracę zespołową. Będzie to pierwsza i zasadnicza zmiana w dotychczasowym systemie organizacyjnym pracy zrębowej, wymagającej dokładnego omówienia. Poza tym należy bezwarunkowo rozwiązać zagadnienie naszych kadr robotniczych oraz zastosować na zrębach piłę mechaniczną, w znacznie szerszym zakresie niż dotychczas.

Tymczasem instrukcja w sprawie ścinki i wyróbki drewna, wskazuje w § 13 kierunek rozwoju pracy na zrębie w ten sposób: „W zasadzie praca na zrębie powinna być prowadzona zespołowo. Do organizowania zespołów należy przystąpić jak najszybciej, likwidując stopniowo przestarzały sposób pracy indywidualnej. Praca zespołowa w pierwszym rzędzie obowiązuje w tych jednostkach, którym zostały przydzielone piły silnikowe i rozpoczęto nimi pracę".

Przytoczona treść instrukcji nie wymaga komentarzy. Tam, gdzie pracuje piła mechaniczna, musi być zorganizowana praca zespołowa. Lecz tak postawiona sprawa nie rozwiązuje jeszcze zagadnienia, ponieważ większość prac zrębowych wykonujemy piłami zwykłymi. Dlatego też organizowanie zespołów złożonych z pił zwykłych powinno być jednym z najważniejszych zadań na najbliższy okres czasu. Zespoły te nie powinny być duże. Mogą one składać się z 6—7 ludzi. Tylu robotników można bez trudu znaleźć w jednej wsi lub osadzie, a jest to szczegół dość ważny, ponieważ dużo łatwiej jest zorganizować zespół z ludzi od dawna sobie znanych.

Do pracy w zespołach należy również przyjmować kobiety na drwali sezonowych, zwłaszcza w tych okolicach, w których są trudności w doborze dostatecznej ilości ludzi do zespołu.

Zespół powinien składać się z dwóch grup— ścinkowej i obróbkowej. Grupa ścinkowa będzie zawsze miała najbardziej pracochłonną robotę, wymagającą doświadczenia i umiejęt-

ności i dlatego prawdopodobnie będą trudności w jej organizowaniu. Biorąc pod uwagę te trudności, grupa ścinkowa powinna być zorganizowana w zależności od lokalnych warunków w jeden z następujących sposobów:

1. W grupie ścinkowej pracuje dwóch drwali, których co dwie godziny będą zmieniać drwale rezerwowi, pracujący w grupie obróbkowej, na miejsce których, dla odprężenia fizycznego, przyjdą pracować drwale z grupy ścinkowej. Zmiana pracy w ciągu dnia powinna być dwukrotna. Grupa ta przygotowuje stanowisko robocze wokół ścinanego drzewa, przycina nadmierne zgrubienia szyi korzeniowej, podcina i ścina drzewa.

2. W grupie ścinkowej pracuje trzech drwali, z których jeden, z początku co 1,5, zaś od południa — co 1 godzinę, przechodzi do innej roboty dla odprężenia fizycznego. W grupie tej drwal „wychodzący" przygotowuje stanowisko robocze wokół drzew przeznaczonych do ścięcia oraz przycina zgrubienia szyi korzeniowej i dokładnie koruje pozostałe pniaki po ściętych drzewach iglastych. Pozostali drwale podcinają i ścinają drzewa.

W obydwu sposobach pracy grupy ścinkowej uwzględniono wypoczynek drwali po nużącej i ciężkiej pracy, do której bezsprzecznie musimy zaliczyć ścinkę drzewa piłami zwykłymi. Wypoczynek ten, polegający na zmianie rodzaju pracy, jest konieczny, gdyż w przeciwnym razie wydajność pracy grupy ścinkowej będzie w ciągu dnia stale spadała.

W grupie obróbkowej powinno pracować 4—5 drwali. Ilość ich będzie zawsze zależna od tego, który z omówionych sposobów przyjmiemy dla grupy ścinkowej oraz od jakości przeznaczonego do wyrębu drzewostanu i pozyskiwanych sortymentów.

Schemat pracy obydwóch grup zespołu powinien układać się w następującej kolejności:

1. Zespół pracuje na dwóch działkach znajdujących się obok siebie, przy czym każda z grup zespołu wykonuje pracę tylko na jednej z tych działek.

2. Kiedy grupa ścinkowa obali 10—15 drzew na jednej działce, przechodzi na działkę drugą i również tu ścina taką samą ilość drzew i przechodzi znów na działkę pierwszą i tak postępuje z pracą do zakończenia zrębu.

3. Za grupą ścinkową postępuje kolejno na działki grupa obróbkowa, która obcina gałęzie i sęki na ściętych drzewach i wyrabia z nich odpowiednie sortymenty, zarówno w stosach jak w sztukach pojedynczych.

Grupa obróbkowa powinna posiadać siekiery do okrzesywania gałęzi, siekiery do kłucia drewna i korowaczki. Jeden z drwali powinien być wyposażony w piłę łuczkową lub kabłąkową do rozcinania manipulowanych sortymentów. Z grupą obróbkową musi jednocześnie pracować manipulant lub leśniczy przy manipulacji obrobionego drewna.

Pracujących w zespole drwali musi cechować wysokie poczucie solidarności w pracy, przejawiające się w pomocy słabszym lub opóźniającym się w robocie.

Zespół pracuje na akord i każdego dnia po zakończeniu pracy powinien wiedzieć ile i jakie sortymenty zostały przez niego pozyskane. W związku z tym, że wszystkich ściętych drzew w ciągu dnia muszą być wyrobione sortymenty i odebrane przez leśniczego lub osobę do tego upoważnioną.

Po podsumowaniu rezultatów, cały zespół powinien być zorientowany czy wykonał wyznaczony mu plan dzienny oraz należy omówić krytycznie pracę poszczególnych członków zespołu i organizację pracy umożliwiającą dalszy wzrost wydajności, a tym samym i zarobków zespołu.

Podział zarobków pomiędzy członków zespołu powinien w zasadzie dokonywać się według wskaźników uwzględniających:

1) kwalifikacje drwala (umiejętność — jakość pracy);

2) wykonywany przez niego rodzaj pracy (wysiłek);

3) właściwe ustosunkowanie się do pracy (solidarność), a przede wszystkim zawsze na podstawie dobrowolnej ugody.

W warunkach pracy zespołowej istnieją duże możliwości współzawodnictwa pracy, które muszą być wykorzystane przede wszystkim do zwiększenia wydajności, jakości wyróbki i racjonalnego wykorzystywania drewna przy wyróbce sortymentów.

Zastosowanie pracy zespołowej na zrębach powinno wprowadzić właściwe tempo pracy i rytmiczność w wykonywaniu planów produkcyjnych oraz włączyć bezpośrednio każdego drwala do świadomego wykonawstwa tych planów. Ta nowa forma organizacyjna na zrębach wskazuje nam właściwy kierunek realizacji naszych planów produkcyjnych, pomimo dużych i stale rosnących trudności robotniczych.

Tworzone zespoły muszą być otoczone wnikliwą opieką zwłaszcza w pierwszym okresie pracy, poza tym dzienne plany pozyskania muszą być dokładnie dla nich ustalane i zawierać masę drewna, osobno w sztukach pojedynczych i stosach (w tym grubiznę i drobnicę).

Dobieranie odpowiednich ludzi do zespołów i właściwe zorganizowanie ich pracy na zrębie będzie gwarancją rozwoju nowej formy organizacyjnej, niezmiernie potrzebnej dla gospodarstwa leśnego.

Projekt mianownictwa, organizacji pracy i płacy w zespołach pił mechanicznych

Inż. Wojciech Szwabowski

Mechanizacja ścinki w naszych lasach stale wzrasta. Wynika z tego potrzeba ustalenia nowych, nieznanych dawniej pojęć, nazw, szczegółów organizacyjnych itp. Zanim rzeczy te zostaną ustalone oficjalnie i znajdą odbicie w instrukcjach, regulaminach, układach zbiorowych pracy — konieczna jest dyskusja na ten temat z możliwie jak najszerszym udziałem pracowników terenowych. Jako pierwszą wypowiedź na ten temat, Redakcja ogłasza artykuł inżyniera Wojciecha Szwabowskiego z Rejonu LP Krosno Odrzańskie.

I. ZAKRES PRACY ROBOTNIKÓW W ZESPOLE

1. P i l a r z — najwyżej kwalifikowany robotnik, o dobrych walorach fizycznych. Powinien on być doskonale obznajmiony z pracą na zrębie i obsługą piły mechanicznej. Z reguły powinien on być zespołowym (kierownikiem zespołu). W czasie przestojów silnika powinien pilarz nadzorować i kierować pracą zespołu. Do jego obowiązków powinno należeć ostrzenie łańcucha.

2. P o m o c n i k p i l a r z a — pracuje przy prowadnicy; dba o paliwo i oliwę, pilnuje prawidłowego oliwienia piły, reguluje napięcie i zmienia łańcuchy; zapuszcza silnik.

3. O b a l a c z — wykonuje zaciosy nad rzazem podrzynającym, w celu łatwiejszego i kierunkowego obalania drzew (przy użyciu tyczki).

4. O c z y s z c z a c z — koruje pierścieniowo miejsce rzazu, zaznacza kredą na pierścieniu od strony obalania drzewa miejsce rzazu podrzynającego (kreską poziomą) oraz środek rzazu (kreską pionową). Od strony przeciwnej pnia oznacza się kreską poziomą miejsce rzazu obalającego. Jest to konieczne, gdyż pilarz nie zawsze może, w czasie pracy piły, szybko orientować się o miejscu rzazu i kierunku obalania każdego drzewa.

5. O k r z e s y w a c z — okrzesuje strzałę i odcina wierzchołek (w miejscu o grubości 7 cm).

6. K o r o w a c z — koruje surowiec, o ile jest to niezbędne przy wyrobie poszczególnych sortymentów.

7. W y r z y n a c z — odrzyna wierzchołki drzew od grubszych sortymentów, wyrzyna sortymenty, układa drewno stosowe.

8. G a ł ę z i a r z — wynosi poza zrąb drobnicę opałową.

Trzy ostatnie stanowiska mogą być obsadzone przez kobiety.

Ilość i obsada stanowisk robotniczych w zespole może być różna. Zależy to od grubości i jakości drzew, od stopnia zadrzewienia i projektowanych do pozyskania sortymentów.

Obsada poszczególnych stanowisk zarówno co do ilości jak i umiejętności robotników powinna być taka, aby praca piły mogła być ciągła, bez zatorów i przestojów w poszczególnych etapach procesu pozyskania.

Na temat organizacji zespołów nie może być żadnych reguł. Sprawy te powinna regulować praktyka.

Praca członków zespołu piły mechanicznej jest różnorodna i wymaga różnego wysiłku fizycznego i umiejętności. Niekorzystne jest zatem stwarzanie zespołu z robotników o równych walorach.

Największej umiejętności wymaga praca pilarza a najmniej gałęziarza. Dlatego też należy robotników pracujących przy pile zestawiać wg wymogów danego stanowiska w zespole i uzdolnień robotnika. W każdym razie, w celu wyspecjalizowania robotników a więc i podniesienia wydajności pracy, obsada stanowisk powinna być rzadko zmieniana.

II. PODSTAWY PŁACY

Tak jak różny jest wkład pracy członków zespołu pod względem wysiłku fizycznego i umiejętności, tak i płaca musi być różna. Równa dla wszystkich członków zespołu płaca jest niesłuszna ze względu na różny wysiłek robotników. Ponadto powoduje ona zmniejszenie wysiłku na stanowiskach cięższych i nie jest bodźcem do zwiększania wysiłku na stanowiskach lżejszych.

Z drugiej jednak strony zbytnie zróżnicowanie płacy na podstawie ilości wykonanej pracy w poszczególnych okresach procesu pozyskania, przez mierzenie średnic pniaków, masy gałęzi itp., jest kłopotliwe i niezupełnie miarodajne. Wysiłki członków zespołu są nieporównywalne, gdyż każdy członek zespołu wykonuje inną pracę, a poza tym wysiłki te są trudne do zmierzenia.

Proponuję następujący sposób podziału zarobku zespołu.

Cały zespół ustala wspólnie współczynniki wypłat dla poszczególnych stanowisk i robotników. Ustalać należy współczynniki na każdy kolejny zrąb. Powinny one być ujęte na piśmie i podpisane przez zespół.

Orientacyjne współczyniki: pilarz — 1,00, korowacz — 0,90, okrzesywacz 0,80, wyrzy-

nacz I — 0,75, wyrzynacz II — 0,70, pomocnik pilarza — 0,70, oczyszczacz — 0,65, obalacz — 0,60, gałęziarz — 0,50.

Wyrzynacz I otrzymuje nieco większy wskaźnik, gdyż musi ustalać i mierzyć sortymenty. W poszczególnych stanowiskach może być kilku robotników i każdy otrzyma ten sam lub nieco inny wskaźnik.

Obliczenie zarobków przedstawiałoby się następująco:

Po ukończeniu pracy i odbiorze sortymentów następuje obliczenie sumaryczne wartości robocizny. Otrzymuje się sumę zarobków robotniczych. Ustalone przez zespół dla wszystkich stanowisk współczynniki, sumuje się. Zarobek zespołu dzieli się następnie przez sumę współczynników. Otrzymujemy stawkę na jednostkę współczynnika. Tę stawkę mnożymy przez współczynniki każdego robotnika. Iloczyn stanowić będzie jego zarobek na danym zrębie.

Zespołowy powinien prowadzić dokładny wykaz dniówek. Jeśli któryś z robotników opuści dzień pracy, to robotnik który go zastąpił otrzyma zarobek obliczony na podstawie iloczynu jego dniówek i dodatkowo wartość dniówki za kolegę. Wartość dniówki oblicza się na podstawie całkowitego zarobku stanowiska i wszystkich dniówek pracy.

Robotnikom należy wyjaśnić system współczynników w ten sposób, że podaje się zarobek pilarza jako 100, a innych sposobem porównawczym (w stosunku do pilarza) np.: korowacze — 90, okrzesywacze — 80 itd. Oczywiście o wysokości zarobku decyduje, na podstawie pracy, cały zespół. Współczynniki można różnicować od 0,01 do 0,10.

Zespołowy otrzymuje ponadto 20% dodatku od swego zarobku, czego nie wkalkulowuje się do współczynników.

III. NIEKTÓRE ZAGADNIENIA ORGANIZACYJNE

Należałoby zbadać, czy nie byłoby korzystne pod względem organizacji pracy obalanie drzew piłą mechaniczną na pasie 3 — 5 m szerokości po obwodzie zrębu, przy czym drzewa byłyby obalane na zewnątrz. Obalanie to, na wzór pracy kosiarki powodowałoby układanie się drzew w jednym szeregu na zrębie, dawałoby łatwiejszy dostęp do drzew, duży stopień bezpieczeństwa pracy, możliwość rozstawienia robotników na dłuższym lecz węższym pasie, łatwość zrywki itp. Przy przejściu na drugi pas — piła obala drzewa na wyrobiony już pas lub pozostawiony surowiec tartaczny.

W celu zwiększenia wydajności i bezpieczeństwa pracy konieczna byłaby zrywka choćby części sortymentów. Wówczas noszenie drewna stosowego przez robotników stałoby się zbędne.

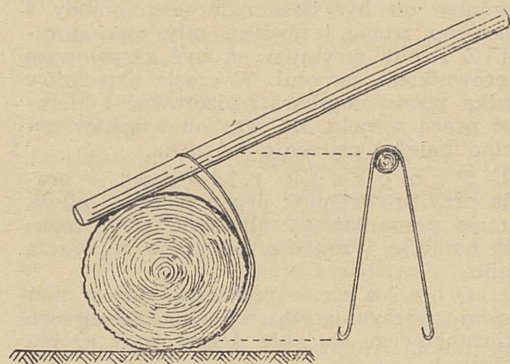
Do rozstrzygnięcia pozostawałaby jeszcze sprawa przewozu piły. Ponieważ cały zespół korzysta z pracy piły przewóz jej powinien obciążać cały zespół z wyjątkiem zespołowego, który nadzoruje przewóz. Każdy więc z robotników powinien kolejno przewozić piłę. Najlepszą do przewozu byłaby dwukółka z kół rowerowych na balonach, osadzonych na łożyskach kulkowych, przystosowana ewentualnie do przyczepiania do rowerów. Piła musiałaby być przykręcona śrubami do dna skrzynki z podłożonymi, dla zmniejszenia wstrząsów, gumami. W skrzyni takiej znajdowałoby się ponadto trochę paliwa i smarów.

Krętaki Deca

Na terenie Reszowskiego Okręgu LP dawał się odczuć brak praktycznych krętaków do obracania dłużyc, szczególnie przy korowaniu ściętego drewna w lesie.

Robotnik Teodor Dec z nadl. Horyniec skonstruował dwa nowe typy krętaków.

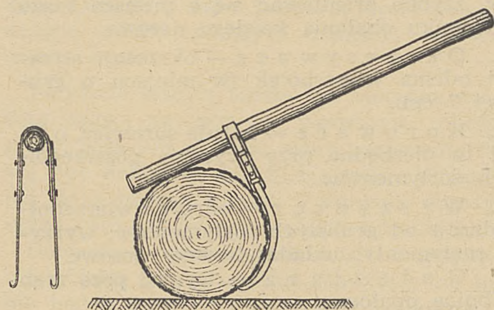
Krętak „typ I" wykonany jest z żelaza okrągłego o średnicy 14 mm o dwu ramionach.



Krętak typu I

Konstrukcja jego jest prosta, tak że może go zrobić każdy wiejski kowal.

Wadą tego krętaka jest, że może być używany do obracania dłużyc o niewielkiej stosunkowo grubości.



Krętak typu II

W celu usunięcia tej wady, został zaprojektowany krętak „typ II", który jest trudniejszy do wykonania (wymaga warsztatu ślusarskiego), ale daje możność wydłużania ramion chwytnych krętaka i dlatego można go dostosowywać do szerszej skali grubości kloców.

Istota projektu krętaka „typ I" polega na:

a) bardzo prostej konstrukcji,

b) łatwości wykonania w warunkach terenowych, przez każdego wiejskiego kowala.

Odnośnie krętaka „typ II", istota projektu polega na możliwości wydłużania i skracania ramion chwytnych, przez odpowiednio skonstruowane zaczepy wodzące i śruby z nakrętkami, służące do przymocowania ruchomych ramion do kołnierza krętaka.

Nowy sposób ostrzenia i rozwodzenia pił wg projektu robotnika Tamy

Robotnicy leśni ostrzą przeważnie zęby pił poprzecznych na przemian, to znaczy jeden ząb z jednej strony, następny z drugiej strony itd. Rozwodzenie zębów pił odbywa się również na przemian a mianowicie: zęby naostrzone z prawej strony rozwodzi się w lewo, natomiast zęby naostrzone z lewej strony rozwodzi się w prawo.

Projekt robotnika Stefana Tamy z nadl. Dąbrówki (Rzeszowski Okręg LP) wprowadza następujące ulepszenie:

Zęby piły poprzecznej ostrzy się parami: dwa zęby z prawej strony i dwa z lewej strony — na przemian.

Zęby należy ostrzyć starannie i dokładnie, najlepiej przy użyciu linijki blaszanej z rysami, w celu nadania jednakowego kąta nachylenia ostrzonym płaszczyznom zębów.

Rozwodzenie zębów pił odbywa się w sposób następujący:

a) pierwszą parę zębów (ostrzonych z prawej strony) rozwodzi się w lewo;

b) drugą parę zębów (ostrzonych z lewej strony) rozwodzi się w prawo;

c) z następnej pary zębów (ostrzonej z prawej strony) pierwszy ząb rozwodzi się w lewo, drugi w prawo;

d) w podobny sposób rozwodzi się zęby piły do końca.

Istota projektu polega na ulepszonym sposobie ostrzenia i rozwodzenia pił, który umożliwia łatwiejsze i szybsze wyrzucanie trocin, powoduje zmniejszenie wysiłku robotników oraz skraca nieco czas pracy.

Jak pracował zespół piły motorowej w nadl. Tabórz

We współzawodnictwie o tytuł najlepiej pracującego zespołu piły mtorowej w Olsztyńskim Okręgu LP zwyciężył w okresie IV kwartału 1952 r zespół z leśnictwa Tolimirka (nadl. Tabórz).

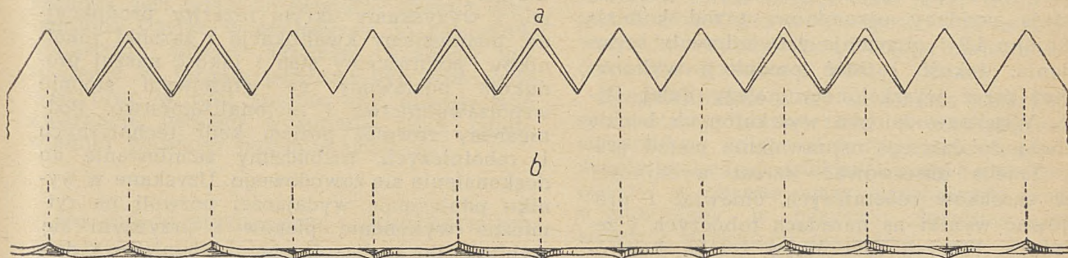
Zespół ten, kierowany przez Fryderyka Gerke, pracował w czasie od 28.X. do 15.XII.52 piłą „Union", a od 16.XII. do 31.XII.52 piłą „Stihl". Pracowano więc w całym kwartale 47 dni. W tym czasie wyrobiono ogółem 2162 m^3 drewna, z czego na dłużyce tartaczne (iglaste i liściaste) przypadło — 1692 m^3, papierówkę iglastą — 70 m^3, opał — 90 m^3, szczapy i wałki do przerobu chemicznego — 96 m^3, słupy do ogrodzeń — 14 m^3, gałęzie (iglaste i liściaste) — 200 m^3.

Zespół pracował w strefie III. Jakość wyrobionych sortymentów została oceniona komisyjnie na dobrą.

Wydajność pracy na 1 rob/dzień wyniosła 3,46 m^3, a wydajność dzienna piły — 54 m^3. Przeciętne wykorzystanie piły w ciągu dnia pracy — 6 godzin.

Zużycie paliwa (mieszanka) na 1 m^3 wyniosło 0,12 l (na godzinę pracy — 2 l).

Od Redakcji: Powyższe informacje pozwolą innym nadleśnictwom w kraju, na terenie których pracują zespoły pił motorowych, na dokonanie porównań i wyciągnięcie wniosków natury technicznej i organizacyjnej. Redakcja prosi w związku z tym o nadsyłanie krótkich opisów i analiz pracy poszczególnych zespołów pił motorowych.



a — płótno piły z naostrzonymi zębami; b — sposób rozwodzenia piły.

Narada racjonalizatorska w Stalinogrodzie

W lutym br. odbył się w Stalinogrodzie IV krajowy, międzyresortowy zjazd aktywu racjonalizatorskiego.

W pierwszym dniu obrad dyrektor Departamentu Techniki PKPG prof. Muszyński dokonał podsumowania osiągnięć i braków ruchu racjonalizatorskiego w 1952 r., stwierdzając dalszą poprawę na wielu odcinkach w stosunku do roku 1951.

W resorcie leśnictwa zgłoszono w 1952 r. 1610 projektów racjonalizatorskich, które przyniosły 6 mil. zł oszczędności, co w stosunku do 481 zgłoszonych w roku 1951 oznacza wzrost o 281%. Stawia to resort leśnictwa w rzędzie najlepszych w kraju. Wyniki te zawdzięczamy organizacyjnemu okrzepnięciu ruchu racjonalizatorskiego w leśnictwie.

W dyskusji nad referatem pt. „Tematyczne kierowanie ruchem racjonalizatorskim w 1953 r.“ zabrał głos inż. Palkiewicz ze Stalinogrodzkiego Okręgu LP, który podkreślił, że tematyczne kierowanie ruchem w leśnictwie nabiera szczególnej wagi i musi być drobiazgowo opracowane.

Tematykę w zakładach pracy powinni opracowywać wszyscy pracownicy produkcyjni, a nie aktyw racjonalizatorski, który niejednokrotnie ogranicza się do jednej osoby, lub co gorzej — wcale go nie ma.

Powstaje następnie problem jak opracowaną tematykę doprowadzić do stanowiska roboczego, które niejednokrotnie znajduje się w lesie, w odległości kilku czy kilkunastu kilometrów od najbliższego osiedla. Dużą rolę w tym zakresie mogą odegrać powielane biuletyny.

Na temat brygad robotniczo-inżynierskich zabierał głos naczelnik Fiszer z Ministerstwa Leśnictwa. Podkreślił on, że praca personelu inżynieryjno-technicznego z robotnikami w jednej brygadzie przełamuje wzajemną nieufność, a nawet uprzedzenie, pomaga klasie robotniczej w osiągnięciu wyższego poziomu kulturalno-technicznego, wychowuje młodych i nowych racjonalizatorów i zaciera różnice, jakie jeszcze istnieją pomiędzy inżynierem, technikiem a robotnikiem.

W pracy brygad robotniczo-inżynierskich dużą rolę odgrywają książki i czasopisma techniczne. I tu trzeba stwierdzić, że książka techniczna, ten nieodłączny towarzysz każdego technika, jest jeszcze ciągle za mało czytana.

Zabierając głos na temat książki technicznej i filmu z dziedziny racjonalizatorskiej kol. Wolman z Rejonu PL Ostrów Wlkp. zwrócił m. in. uwagę na to, że przy organizowaniu wszelkiego rodzaju konkursów należy pamiętać, aby między nagrodami nie brakło książki technicznej lub abonamentu czasopism technicznych.

Dużą rolę w uzupełnieniu wiadomości technicznych, a w wielu przypadkach w pobudzaniu myśli twórczej — odgrywa biblioteka zakładowa. W bibliotece zakładowej nie może braknąć książek beletrystycznych, traktujących o życiu i pracy racjonalizatorów, jak np. Gorelika „Laureat Nagrody Stalinowskiej“ lub Beka „Ziarno Stali“ (przekł. z rosyjskiego).

Bardzo duże możliwości w propagowaniu racjonalizatorstwa w zakładach pracy ma związek zawodowy i ogniwa SITLiD.

Narada wykazała, że jak najdalej idąca współpraca aktywu racjonalizatorskiego i zainteresowanie tych organizacji w osiągnięciach racjonalizatorskich pozwolą na wykonanie śmiałych założeń planu 6-letniego, aby co piąty pracownik produkcyjny był racjonalizatorem.

Inż. A. Secomski

(Dokończenie ze str. 30)

KONTROLA WYNIKÓW I DALSZE DOSKONALENIE

Gdy szkolony opanował należycie metodę, zostaje poddany egzaminowi przed komisją z Rejonu LP i otrzymuje zaświadczenie wyszkolenia. Jakość i ilość produkcji wykonywanej przez wyszkolonego należy dalej śledzić. Współzawodnictwo wyszkolonych będzie zachętą do dalszego usprawniania metod pracy. Trzeba obserwować wzrost wydajności oraz zarobków robotniczych, omawiać i propagować wyniki na naradach roboczych i zebraniach. Starych robotników trzeba kontrolować, czy nie powracają do dawnych metod pracy.

Na uzyskanych wynikach nie można się zatrzymywać. Cechą socjalizmu jest dynamizm życiowy, dlatego trzeba prowadzić dalsze obserwacje, zdobywać nowe doświadczenia.

Dzięki naszkicowanej wyżej metodzie Kowalowa, badającej, doskonalącej i upowszechniającej przodujące metody pracy, odkryjemy i wyzyskamy ukryte rezerwy produkcyjne, podniesiemy kwalifikacje i zarobki robotników, podniesiemy stan i jakość naszej produkcji, postawimy na właściwym stopniu współzawodnictwo i racjonalizatorstwo. Podniesiemy również poziom kadr technicznych i robotniczych, rozbudzimy zamiłowanie do doskonalenia się zawodowego. Uzyskane w wyniku pdniesienie wydajności pozwoli na rytmiczne wykonanie planów i przyczyni się wybitnie do realizacji planu 6-letniego i dalszych planów wieloletnich na odcinku leśnictwa.



PORADNIK LEŚNIKA

Prace wiosenne w lesie (III)

Prace odnowieniowe kończą się u nas w zasadzie w kwietniu, z wyjątkiem terenów górskich, gdzie z uwagi na odmienne warunki klimatyczne i późniejszą wiosnę — trwają do połowy maja, a niekiedy i dłużej.

Dobra organizacja, stosunkowo wczesne ustalanie zadań dla poszczególnych jednostek organizacyjnych, sprawne przeprowadzenie szkolenia w zakresie zalesień oraz właściwe wykorzystanie posiadanego sprzętu i dostępnych sił roboczych, przy stałym instruktażu, umożliwiają w przeważającej części nadleśnictw wykonanie zadań w myśl ustalonych zasad i zgodnie z obowiązującymi przepisami już w kwietniu, dając tym samym możliwości zwrócenia większej uwagi w maju na równie ważny odcinek prac hodowlanych, jak ochrona siewów (zwłaszcza w szkółkach), ich pielęgnowanie, a także konserwacja narzędzi, obserwacje fenologiczne, przygotowanie materiałów do wniosków odnowienia na rok przyszły itd.

Oczywiście w nadleśnictwach, w których z tych czy innych powodów prace zalesieniowe nie zostały jeszcze zakończone, powinny one być prowadzone dalej z niesłabnącą siłą, tak aby odpowiednio zadołowany materiał sadzonkowy mógł być posadzony w glebę dostatecznie zasobną jeszcze w wilgoć. Pozostawienie prac zalesieniowych na okres jesienny jest tylko do pewnego stopnia uzasadnione i tylko w odniesieniu do gatunków liściastych, przeto dążeniem każdego gospodarza w terenie powinno być rozłożenie tych prac w taki sposób, aby dawały one gwarancję pełnego wykonania przy odpowiednio wysokim poziomie udatności.

*

Po zakończeniu prac szkółkarskich i zalesieniowych (zarówno siewem jak i sadzeniem) przystępujemy z kolei do prac pielęgnacyjnych i ochronnych, których zadaniem jest dbałość o dobry i pomyślny rozwój szkółek i odnowień.

Ochrona szkółek polega na:

1) sprawdzeniu stanu ogrodzenia i dokonaniu potrzebnych remontów lub uzupełnień zarówno przed zającami i królikami (siatka, gęsty przeplatany płot), jak i przed sarnami oraz jeleniami (wysokie żerdziowe ogrodzenie);

2) poprawieniu (lub wybudowaniu) rowków wokoło szkółek przeciwko szeliniakowi oraz stałym wybieraniu z nich (zwłaszcza ze studzienek) owadów, przy tym — niszczeniu szkodników a uwalnianiu owadów pożytecznych (szczypawki, tęcznik, liszkarz);

3) ochronie przed ptactwem poprzez przedsiewne miniowanie, zakładanie straszków czy też, co jest najskuteczniejsze ale i najdroższe, przez ustalenie stałego dozoru, zwłaszcza o świcie i wieczorem, a więc w godzinach największej ruchliwości ptaków;

4) osłanianiu szkółek kratami, matami lub gałęziami, zwłaszcza w odniesieniu do gatunków szczególnie wrażliwych na nadmierną operację słoneczną, suszę i przymrozki (osika, jodła, buk);

5) bacznej obserwacji szkółek i śledzeniu stanu zdrowotności siewek, a w przypadku zauważenia osutki czy innych szkodliwych grzybów — zastosowaniu metody chemicznego zwalczania przy użyciu cieczy bordoskiej, kalifornijskiej lub warszawskiej.

Do prac typowo pielęgnacyjnych w szkółkach należy zaliczyć:

1) podlewanie szkółek, stosowane w okresach długotrwałej suszy — stale i nieprzerwanie do czasu pierwszego deszczu; nadmienić tu należy, że w szkółkach osikowych podlewanie ma miejsce stale przez wiele tygodni, gdyż tylko w ten sposób jest możliwe wyprodukowanie odpowiedniego materiału w dostatecznej ilości i dobrej jakości;

2) spulchnianie gleby za pomocą pazurków, spulchniacza lub kolczatki, w celu poprawy stosunków wilgotnościowych przez umożliwienie lepszego podsiąkania wody z głębszych warstw w okresie suszy, przesiąkania wody w głąb gleby w okresach deszczów, czy wreszcie cyrkulacji powietrza;

3) pielenie szkółek, należące do najniezbędniejszych zabiegów w okresie wiosny i lata,

a polegające na usuwaniu chwastów — bardziej ostrożnym na początku okresu wegetacyjnego, kiedy istnieje dość znaczne niebezpieczeństwo uszkadzania siewek, bardziej radykalnym zaś w okresie późniejszym, kiedy siewki doszły już do odpowiednich wymiarów i znacznego stopnia zdrewnienia;

4) tworzeniu kup kompostowych z usuwanych z grzęd chwastów i układanych w pryzmy, które w roku następnym będą stanowiły, po odpowiednim przerobieniu i zmieszaniu z wapnem oraz ew. z popiołem doskonały zasilający szkółki nawóz.

Wymienione zabiegi ochronne i pielęgnacyjne w szkółkach mają pełne zastosowanie w uprawach, zwłaszcza na powierzchniach odnawianych siewem, z tym tylko że będą one wykonywane na dużo większej i bardziej rozległej powierzchni. W pracach tych musi zawsze przyświecać myśl ochrony nie tylko siewek czy sadzonek, ale i samej gleby, od stanu i jakości której zależy tak bardzo wzrost i rozwój przyszłych drzewostanów.

Pielęgnowanie upraw rozpoczynamy od ich założenia i nie przerywamy przez szereg lat aż do czasu uzyskania pełnego zwarcia, które między innymi powoduje, że chwasty zaczynają ginąć, a żyjące jeszcze już nie są groźne dla poszczególnych drzewek.

Usuwamy chwasty, spulchniamy glebę, wycinamy szkodliwe pojedyncze drzewka lub odrośla, przy użyciu w zależności od rodzaju zabiegu: strzemiączka, motyki, kosy lub siekiery. Usuwane chwasty pozostawia się zwykle na uprawie, w celu użyźnienia gleby i jej okrywania warstwą, utrudniającą powtórny rozwój chwastów i chroniącą glebę przed utratą wilgoci. Pamiętać przy tym należy, że w pewnych ściśle określonych przypadkach odchwaszczania nie prowadzimy, z uwagi na korzystną ochronę wrażliwych gatunków od przymrozków czy nadmiernego usłonecznienia (uprawy jodłowe, bukowe).

Do zabiegów zapobiegających zachwaszczeniu i nadmiernemu osuszaniu gleby należy zaliczyć wprowadzenie podszytów, ale to już w drzewostanach starszych, niekiedy dość znacznie przerzedzających się, a następnie — wysiew łubinu lub wykładanie gałęzi w uprawach na słabych gruntach.

Przy wszelkiego rodzaju pracach pielęgnacyjnych należy zwracać baczną uwagę na konieczność wprowadzania w maksymalnych rozmiarach mechanizacji prac, w celu zmniejszenia pracochłonności i zastąpienia ciężkiej pracy ludzkiej pracą motorów lub koni.

*

W maju prowadzimy obserwacje fenologiczne nad rozwojem pączków drzew i krzewów leśnych u różnych gatunków, na różnych siedliskach, w zależności od stopnia dostępu światła do wnętrza lasu, nad rozwojem liści i kwiatów, działaniem przymrozków i nadmiernego usłonecznienia, wschodami i stanem siewów na różnych siedliskach, a także, co jest najistotniejsze dla przepowiedni urodzaju, obserwujemy stan kwitnienia drzew, wzrost szyszek, rozmiary owoców itp., co da możność ustalenia z pewną dokładnością stopnia owocowania i pozyskania nasion drzew leśnych na najbliższe lata.

*

Po zakończeniu wiosennej kampanii zalesieniowej zwracamy uwagę na właściwą konserwację i naprawę narzędzi, dokonujemy potrzebnych remontów i uzupełnień oraz przygotowujemy narzędzia do prac pielęgnacyjnych. Ponadto, w miarę wolnego czasu przygotowujemy materiały do wniosków odnowienia na rok przyszły, które w najbliższym czasie muszą być sporządzone przez nadleśnictwa i przesłane do rejonów, w celu przeanalizowania i zatwierdzenia.

*

Jedną z prac, które należy rozpocząć w maju, a która w dobie obecnej zaczyna nabierać szczególnego znaczenia z uwagi na dążność do wprowadzenia do drzewostanów gatunków szybkorosnących, jest odpowiednie przygotowanie szkółek osikowych oraz zbiór i wysiew nasion osiki.

Wybór miejsca pod szkółkę musi być bardzo staranny, stały dogląd i pielęgnowanie zasiewów powinny być bezwzględnie zapewnione, a ponadto niezbędnym warunkiem jest bliskość i obfitość wody do stałego podlewania. Gleba powinna być o dobrych własnościach fizycznych, próchniczna, gliniasto-piaszczysta, pulchna, dostatecznie przewiewna i przepuszczalna, przepływowa, zasobna w związki wapniowe.

Wysiew nasion w uprzednio przygotowaną glebę powinien nastąpić możliwie podczas pogody pochmurnej, z drobnymi ale częstymi opadami, przy wysokiej ciepłocie powietrza — najlepiej między 15.V a 10.VI, w zależności od zbioru nasion, w ilości około 30 gramów na ar (o 70 — 90% zdolności kiełkowania) — w dwóch porcjach, w odstępie kilku do kilkunastu dni. Zalecany jest siew rzędowy w rządkach szerokości 2 — 5 cm, przy odstępach nie mniejszych niż 25 cm, na glebę uciśniętą w celu zabezpieczenia dobrego podsiąkania wody. Rowki powinny być jak najpłytsze (do 1 cm).

Przed wysiewem należy grządki obficie zwilżyć. Nasiona osiki nie przykrywa się ziemią, a jedynie można je ucisnąć ręką. Osłony, chroniące zasiewy osiki przed wysuszeniem powierzchni gleby przez wiatr, nadmiernym usłonecznieniem oraz spłukiwaniem i zamulaniem nasion, należy zaraz po wysiewie nasion złożyć prawie bezpośrednio na powierzchni, a w miarę wzrostu umieszczać je i przerzedzać dla zwiększenia dostępu światła. Wschody następują w 2 — 4 dni.

Podlewanie zasiewów osiki jest konieczne i musi być przeprowadzane najlepiej w godzinach popołudniowych, lub też wcześnie rano około 2 razy na dobę. Pielenie jest niezbędne. Przerzedzenie siewów musi być nacechowane dużą ostrożnością, przy tym należy usuwać poszczególne słabe, wątłe egzemplarze przez wycinanie nożycami, zważając na równomierne rozstawianie siewek pozostających w ilości około 30 sztuk na 1 mb.

*

W pierwszej dekadzie maja rozpoczynamy masowo w całym kraju żywiczarskie prace właściwe, tj. nacinanie drzew i zbiór żywicy.

Dążyć należy do możliwie wczesnego rozpoczęcia tej podstawowej serii robót żywiczarskich. Zapewnia to uzyskanie wysokiej wydajności, gdyż przyśpiesza powstawanie w drewnie drzew żywicowanych tzw. przewodów wtórnych, które wywierają decydujący wpływ na wzmożenie wycieku żywicy w następnych miesiącach.

Opóźnienia powodują niczym nie powetowane straty, gdyż zaprzepaszczony czas w żaden sposób nadrobiony być nie może. Źle więc robi ten, kto zwleka z rozpoczęciem prac właściwych, lecz jeszcze gorszym objawem jest spałowanie drzew w maju, co niestety tu i ówdzie ma miejsce.

Jedną z podstawowych zasad obowiązujących żywiczarza jest ścisłe przestrzeganie terminów rozpoczęcia poszczególnych serii prac, zgodnie z instrukcją żywicowania.

Przepisy regulujące wykonanie prac właściwych są obszerne i z tego powodu dość trudne do zapamiętania. Przypomnimy najważniejsze z nich:

1. Nacinanie spał przeprowadzamy w godzinach popołudniowych i wieczornych, wybieranie żywicy — drugiego dnia rano, możliwie bezpośrednio po wschodzie słońca. Wyjątek stanowią początek i koniec kampanii; wówczas nacinamy rano a wybieramy żywicę drugiego dnia po południu. Chłodne noce lub przymrozki, zdarzające się w tych okresach, ograniczają lub też wstrzymują całkowicie wyciek balsamu żywicznego.

2. Częstość nacinania spał na poszczególnych działkach żywiczarskich zależna jest od przyjętego obiegu. Zasadniczo obowiązującym u nas obiegiem jest obieg 3-letni, któremu odpowiada nacinanie co trzeci dzień, tj. dwa razy w tygodniu.

3. Nacinając zwracamy uwagę na zachowanie właściwego kąta nachylenia żłobków, który w stosunku do pionu wynosić powinien 45⁰. Paski kory dzielące poszczególne nacięcia czyli tak zwane żeberka powinny być jak najwęższe, lecz nie przecięte. Szerokość nacięcia nie powinna przekraczać 4 mm, a głębokość jego w drewnie (bez kory) 4 — 5 mm.

4. Nacięcia wykonujemy dobrze wyostrzonym żłobikiem. Tylko ostry jak brzytwa nóż zapewnia właściwe przecięcie przewodów i pełny wyciek żywicy. Nóż tępy nie przecina, lecz miażdży przewody żywiczne i ścieśnia ich wyloty.

5. Ostrzenie żłobika wykonujemy osełką, wygładzanie — marmurkiem. Pilnik iglicowy służy wyłącznie do przygotowania nowej fazy w przypadkach zużycia lub wyszczerbienia ostrza. Nadużywanie pilnika przyśpiesza zużycie noża. Ponadto nóż ostrzony pilnikiem posiada strzępiasta krawędź tnącą, a powierzchnia żłobka wykonanego takim nożem nie jest dostatecznie gładka, co utrudnia spływ żywicy.

6. Dno żłobka powinno być położone niżej niż jego dolna krawędź. Żłobek posiada wówczas formę rynienki, zapobiegającej spływaniu żywicy po spale.

7. Bezpośrednio przed nacięciem wyskrobujemy za pomocą skrobaczki zakrzepłą żywicę znajdującą się w rowku ściekowym. Po nacięciu usuwamy ze zbiornika zanieczyszczenia i nakrywamy go.

8. Nacinając spały zwracamy baczną uwagę, aby nie przecinać pasów życiowych, utrzymujących żywicowane drzewa przy życiu.

9. Podczas zbioru żywicy czyścimy łyżką blaszkę ściekową.

10. Z zebranej żywicy usuwamy zanieczyszczenia stałe i odlewamy wodę.

11. Żywicę przechowujemy w schronach ziemnych specjalnie do tego celu przystosowanych. W tych samych schronach przetrzymujemy puste beczki.

12. Co najmniej raz na miesiąc przeprowadzamy odbiór żywicy od robotników. Czynność ta powinna być dokonana komisyjnie, przy współudziale czynnika społeczno-politycznego.

13. Odebraną żywicę ekspediujemy kolejno do destylarni w miarę jej pozyskiwania.

14. W ciągu kampanii przebijamy blaszki ściekowe i przewieszamy zbiorniki, w celu skrócenia drogi spływu żywicy. Czynność ta zależna jest od obiegu. W obiegu 3-letnim przewiesza się raz, w 2-letnim — dwa razy, a w 1-rocznym — trzy razy w ciągu sezonu.

Do osiągnięcia pomyślnych wyników nieodzowna jest dokładna znajomość instrukcji żywicowania i podstaw przyrodniczych, na których została ona oparta. Dlatego też każdy żywiczarz powinien nieustannie pogłębiać swą wiedzę fachową. Sprawy wątpliwe poruszajmy i dyskutujmy na naradach roboczych.

Na starych, doświadczonych żywiczarzach ciąży obowiązek instruowania młodszych w tej specjalności kolegów.

W maju nadleśnictwa opracowują wnioski żywicowania na rok następny, poprzedzone pracami wstępnymi, do których należy wyznaczenie drzewostanów i drzew nadających się do żywicowania.

We wnioskach należy ująć drzewostany, które przeznaczone są do cięcia w ciągu najbliższego 3-lecia, zgodnie z obowiązującym 3-letnim obiegiem.

*

W maju w dalszym ciągu wykonujemy cięcia uprzątające i prowadzimy oczystkę zrębów. Prowadzimy ścinkę i wyróbkę świerka, z którego pozyskujemy korę garbarską.

Wyrabiamy głównie papierówkę, surowiec kopalniakowy, żerdzie i opał z użytków międzyrębnych.

Dla wyrobu papierówki świerkowo-jodłowej wykorzystujemy:

1) w pełni części wierzchołkowe drewna, ażeby w ramach ustalonej górnej granicy grubości papierówki plany tego sortymentu wykonać;

2) cienki użytek, pozyskiwany w cięciach trzebieżowych i sanitarnych;

3) wyrzynki ze złomów, długości poniżej 2 mb;

4) wyrzynki długości poniżej 2 mb, powstałe przy manipulacji dłużyc świerkowych i jodłowych, pochodzących z drzew chorych lub wadliwie ukształtowanych.

5) drewno przeznaczone do wyrobu sortymentów stosowych przez wyciosywanie lub wyłupywanie wad niedopuszczalnych w papierówce.

Papierówkę korujemy korowaczką a nie strugiem, przy czym wąskie pasemka łyka pozostawione na powierzchni korowanej są dopuszczalne.

30% papierówki pozyskujemy całkowicie oczyszczonej z kory i łyka (przez łuszczenie).

Papierówkę wyrobioną z drzew posuszowych, w których kora odstała lub też odpadła — wystarczy oczyścić miotłą.

Przy pozyskiwaniu kopalniaków należy pamiętać o zachowaniu odpowiedniego zaplanowanego ustosunkowania klas grubości.

Braki w cienkich kopalniakach możemy uzupełnić przez manipulację kopalniaków grubszych, odrzynanie części odziomkowych z przeznaczeniem ich na surowiec tartaczny, lub też na słupy teletechniczne.

Jednak odcinanie odziomków kopalniakowych dla pozyskania innych sortymentów jako reguła nie powinno być stosowane.

Należy pamiętać o zachowaniu ustalonego udziału drewna świerkowego w drewnie kopalniakowym, mając na widoku konieczność pokrycia zapotrzebowania innych przemysłów na sortymenty z drewna świerkowego.

Żerdzie w swej przewadze pozyskiwane są kosztem i staraniem nabywców. Wyrób ich w tych warunkach powinien być stale skrupulatnie kontrolowany, by nie dopuścić do wycinania drzew uprzednio nie wyznaczonych, nie odcechowanych.

Żerdzie V klasy grubości całkowicie przeznaczamy na wyrób kopalniaków, stempli budowlanych a następnie na papierówkę.

Przy wyrobie opału, a w szczególności I klasy jakości z drewna sosnowego, świerkowego i jodłowego, należy zwracać baczną uwagę, aby do opału tego nie włączać surowca zdatnego do wyrobu papierówki. Przy oczystce zrębów należy pamiętać o całkowitym wykorzystaniu chrustu cienkiego przez ludność miejscową na cele opałowe.

(Artykuł opracował zespół autorów w składzie: **St. Król, J. Rostafiński i J. Zelicho)**

Przewidywane występowanie szkodliwych owadów w roku 1953

W drzewostanach sosnowych przeprowadza się rokrocznie tzw. „próbne poszukiwania szkodników sosny", w celu ustalenia stanu ilościowego najgroźniejszych szkodników. Uzyskany w ten sposób materiał stanowi jedną z podstaw przewidywania stanu zdrowotności lasu w roku następnym.

Po zakończeniu analiz materiałów z jesiennych poszukiwań szkodników sosny z roku ubiegłego możemy wysnuć obecnie pewne wnioski na rok bieżący.

W 1953 r. akcja chemicznego zwalczania szkodliwych owadów dotyczyć będzie prawdopodobnie tylko jednego gatunku szkodnika, tj. osnui gwiaździstej. Natomiast pozostałe szkodniki, jak barczatka sosnówka, strzygonia choinówka, poproch cetyniak, boreczniki i zawisak nie będą zwalczane metodą chemiczną, ze względu na to, że w bieżącym roku zagęszczenie populacji tych gatunków stwierdzone na powierzchniach podokapowych było stosunkowo niskie (w sporadycznych wypadkach sięgając tzw. liczb ostrzegawczych).

Z końcowego zestawienia opartego na jesiennych poszukiwaniach szkodników sosny wynika, że najgroźniejszym szkodnikiem jest w dalszym ciągu o s n u j a, która trzyma się południowo-zachodnich i zachodnich terenów naszego kraju (Okręgi LP: Stalinogrodzki, Opolski i cześciowo Krakowski, Łódzki i Wrocławski). W wyniku akcji opylania została w znacznym stopniu zlikwidowana gradacja osnui na terenie Łódzkiego Okręgu LP i północnej części Stalinogrodzkiego Okręgu LP. Powierzchniowo, w stosunku do lat ubiegłych w 1953 r. osnuja gwiaździsta występuje na mniejszej powierzchni obejmując tereny położone bardziej na południowy zachód od byłych gniazd gradacyjnych.

W ubiegłym roku jak i w roku bieżącym na ziemiach zachodnich (Zielonogórski Okręg LP) pojawiły się nowe gniazda gradacyjne osnui gwiaździstej. Nasilenie jej występowania zmusza do prowadzenia również tam chemicznej walki, na razie na stosunkowo niewielkim terenie (około 500 ha).

Oprócz osnui gwiaździstej wystąpiła na terenie Okręgów LP: Poznańskiego i Olsztyńskiego osnuja czerwonogłowa w drzewostanach młodszych klas wieku na stosunkowo niewielkich obszarach.

W roku bieżącym zostaną podjęte próby stosowania, obok walki chemicznej, zwalczania metodą biologiczną.

B a r c z a t k a s o s n ó w k a występowała groźnie w latach ubiegłych (1948, 1949 i 1950) na terenie ziem zachodnich (Okręgi LP: Zielonogórski, Szczeciński oraz częściowo Łódzki i Toruński). Po zastosowaniu metody mechanicznej (lepowanie drzewostanów) gradacja została zlikwidowana.

W latach 1950 i 1951 znów groźnie wystąpiła barczatka sosnówka na terenie ubogich lasów sosnowych puszczy Kurpiowskiej (Okręgi LP: Białostocki i Warszawski).

Szybki i radykalny ratunek przez zastosowanie chemicznego zwalczania (opylanie drzewostanów) zlikwidował w krótkim czasie te gniazda gradacyjne.

W 1953 r. barczatka sosnówka wystąpi w ilościach nigdzie nie przekraczających liczb ostrzegawczych.

S t r z y g o n i a c h o i n ó w k a nie wystąpiła jeszcze nigdzie w okresie powojennym w takich ilościach, aby zagrażała drzewostanom.

W latach 1950/51 zarysowała się na terenie Polski niepokojąco możliwość jej gradacji o charakterze wyspowym (Okręgi LP: Łódzki, Bydgoski i Wrocławski). W 1951/52 utworzyły się dwa słabe na razie ogniska; jedno na terenie puszczy Augustowskiej, drugie zaś na Pomorzu. Spodziewano się silnego wystąpienia strzygoni choinówki na tych terenach. W przewidywaniu nasilenia progradacji przygotowano sprzęt i środki owadobójcze. Jednak niesprzyjające warunki atmosferyczne, jak również i pasożyty w tak wybitnym stopniu ograniczyły rozród, że załamał się on nie osiągając fazy gospodarczo groźnej kulminacji.

W 1953 r. strzygonia choinówka słabo przekraczając liczby ostrzegawcze wystąpi na terenach północnych (Okręgi LP: Białostocki i Koszaliński). Ze względu na wysoką dynamikę rozrodu tego szkodnika należy mieć go pod stałą i baczną obserwacją.

P o p r o c h c e t y n i a k nie wystąpił w latach powojennych nigdzie w groźnych ilościach. W roku 1951/52 zarysowała się jego progradacja na terenie Gdańskiego Okręgu LP, gdzie dochodziło miejscami do obłożenia powierzchni podokapowych sięgających około połowy liczb krytycznych. Sytuacja ta nadal utrzymuje się na wspomnianych terenach nie wykazując na razie wyraźnych tendencji dalszego wzrostu nasilenia gradacji.

B o r e c z n i k i i pokrewne gatunki występowały w ubiegłych latach na ogół słabo. W roku 1951/52 silniejsze wystąpienie zarysowało się na terenie Wielkopolski (Poznański Okręg LP), grożąc miejscami żerem zupełnym. Jednak do silniejszych żerów nie doszło, wskutek wybitnie niesprzyjających warunków atmosferycznych w okresie wylęgania się młodych larw borecznika i wy-

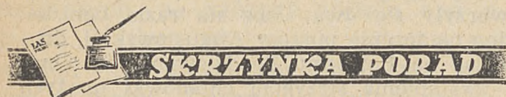
sokiego procentu porażenia pasożytami. W r. 1953 wystąpienie dość groźne zarysowuje się na niewielkiej powierzchni na terenie Poznańskiego Okręgu LP.

Z innych szkodników sosny nieobjętych jesiennymi poszukiwaniami należy wymienić brudnicę mniszkę, która uporczywie występując od kilku lat w drzewostanach sosnowych zmusiła nas nawet do użycia metody chemicznego zwalczania w latach 1950, 1951 i 1952.

Analiza jaj brudnicy mniszki w r. 1953 wykazała całkowite załamanie się gradacji tego szkodnika. Obecnie należy tylko zwrócić baczną uwagę na występowanie szkodników wtórnych.

Niniejsza notatka dotyczy przewidywania występowania szkodliwych owadów w r. 1953 (z wyjątkiem osnui gwiaździstej) na terenie Okręgów LP: Białostockiego, Gdańskiego, Poznańskiego, Szczecińskiego, Toruńskiego, Warszawskiego i Zielonogórskiego.

Mgr inż. **E. Śliwa**
Zakład Ochrony Lasu IBL



JAK OTRZYMAĆ POŚWIADCZENIE TYTUŁU MAGISTRA

Ob. W. Dakowski zapytuje: *Jakie formalności należy załatwić, aby otrzymać poświadczenie tytułu magistra, jeżeli posiada się przedwojenny dyplom inżyniera, po ukończeniu leśnych studiów akademickich?*

Odpowiedź: Sprawę powyższą uregulowała ustawa o stopniu inżyniera z 28.I.48 r. (DzURP nr 10/48, poz. 68).

Art. 12, pkt. 1 tej ustawy mówi, że kto przed wejściem jej w życie uzyskał tytuł bądź przez ukończenie studiów akademickich, bądź na podstawie art. 7 ustawy z dnia 21 września 1922 r. w przedmiocie tytułu inżyniera (DzURP nr 90, poz. 823) — uzyskuje z dniem wejścia ustawy z r. 1948 stopień magistra odpowiedniej nauki.

Zgodnie z zarządzeniem Ministra Oświaty z dn. 6.X.48 (DzUMO, nr 11/48, poz. 199) należy, w celu uzyskania poświadczenia, przesłać oryginał dyplomu do dziekanatu jednego z wydziałów leśnych (lub technologii drewna).

Dodatkowo wyjaśnić należy, że wspomniana na wstępie ustawa z 28.I.48 r. postanawia, że przepis o poświadczeniu stopnia magistra nie dotyczy osób, które na zasadzie artykułu 7 ustawy z dnia 21 września 1922 w przedmiocie tytułu inżyniera (Dz. URP, nr 90, poz. 823) uzyskały wyłącznie tylko stopień *inżyniera zawodowego*.

W hołdzie Wielkiemu Stalinowi

Uczniowie Technikum Leśnego w Warcinie przeżyli w głębokim smutku dni bolesne dla wszystkich ludzi pracy na całym świecie, w których przyszła wiadomość o śmierci nauczyciela ludzkości, przyjaciela młodzieży — J. W. Stalina.

Młodzież naszego Technikum zebrana wraz całym personelem w dniu 7 marca na uroczystej akademii, po wysłuchaniu komunikatu o śmierci tow. Stalina wydanego przez KC KPZR, uczciła Jego pamięć chwilą głębokiej ciszy.

Smutna wieść wstrząsnęła nami do głębi. Jesteśmy wdzięczni Józefowi Stalinowi za jego twórczą naukę i za wyzwolenie naszej Ojczyzny spod jarzma najeźdźcy. Serca nasze pogrążone w głębokim smutku zacieśniają się jeszcze bardziej w braterskiej przyjaźni z narodami Związku Radzieckiego.

Korespondent **J. Żmudziński**
TL Warcino

W dniu 6 marca br. młodzież naszego Technikum zebrała się rano, by wysłuchać biuletynu o zdrowiu ukochanego naszego Nauczyciela, największego przyjaciela Polski, Wodza międzynarodowej klasy robotniczej tow. J. Stalina.

Z głośnika padały słowa, które głęboko nami wstrząsnęły. Przestało bić serce ukochanego Stalina... Niejednemu z nas łzy stanęły w oczach, niejeden śmierć Stalina odczuł jako stratę kogoś z najbliższych.

Na uroczystej masówce, w której wzięła udział młodzież i pracownicy Technikum, po wysłuchaniu referatu, uczciliśmy pamięć tow Stalina 2 minutową ciszą. Następnie głos zabierali poszczególni uczniowie. M. in. kol. Oksień (przewodniczący ZS ZMP) powiedział: „Nieśmiertelne dzieła Stalina są nam znane, wyznaczają nam one drogę do socjalizmu oraz nakazują czujność wobec wszelkich nikczemnych zakusów imperialistycznych podżegaczy wojennych i wrogów Polski..."

Następnie inż. Mehlis odczytał treść depeszy do ambasadora ZSRR tow. Sobolewa, w której uczniowie wyrażali żal po ukochanym tow. Stalinie oraz zapewnili, że zdwoją wysiłki przy realizacji idei Stalina.

Na zakończenie zobowiązaliśmy się studiować wnikliwie dzieła J. Stalina i jego życiorys, wzmóc czujność organizacyjną i podwoić wysiłki w pracy terenowej, stać niezłomnie na straży pokoju. W dniu 9 marca br. wysłuchaliśmy transmisji z uroczystości pogrzebowych oraz oddaliśmy hołd zmarłemu 5-minutową ciszą i pochyleniem sztandaru szkolnego przed jego popiersiem.

Korespondent **J. Wielgosz**
TPL Żywiec



SZKOLENIE ZAWODOWE

Zadania szkolnych organizacji ZMP

Eugeniusz Zieliński

Nasze technika leśne i technika przemysłu leśnego przygotywują kadry dla potrzeb gospodarki leśnej w Polsce Ludowej. Przygotowanie tych kadr to niezmiernie ważna i odpowiedzialna sprawa. Będą one musiały sprostać trudnym zadaniom, jakie stanęły w naszym kraju przed gospodarką leśną.

Tow. Minc na Kongresie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej tak scharakteryzował zadania stojące przed gospodarką leśną: „*Gospodarstwo leśne w okresie planu 6-letniego ma trudne zadania do wykonania — z jednej strony musi ochronić, a nawet poprawić w drodze zalesień i racjonalizacji gospodarki leśnej poważnie uszczuplony drzewostan, z drugiej zaś sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu gospodarstwa narodowego na drewno i przygotować się do dalszego wzrostu tego zapotrzebowania w latach następnych*".

Sprostać takim zadaniom mogą jedynie kadry o wysokim poziomie wiedzy i kwalifikacji zawodowych, oddane sprawie naszego budownictwa socjalistycznego, dogłębnie przekonane o celowości i konieczności wykonania naszych założeń gospodarczych w leśnictwie, umiejące konsekwentnie i wytrwale pracować i walczyć o ich wykonanie.

Takie kadry powinny wychowywać nasze technika leśne.

Organizacje szkolne ZMP powinny wszechstronnie pomóc szkołom w przygotowaniu takich kadr. Naczelnym zadaniem szkolnych organizacji ZMP jest dbać o to, by każdy uczeń technikum wykonywał sumiennie swój podstawowy obowiązek — aby się dobrze uczył.

Sytuacja w technikach leśnych w zakresie nauczania poprawiła się znacznie w stosunku do lat ubiegłych. Jednym z czynników, który bardzo poważnie wpłynął na poprawę jest praca szkolnych organizacji ZMP, które uzbrojone we wskazania Uchwały ZG ZMP „w sprawie polepszenia pracy szkolnych organizacji ZMP" sprawę nauki postawiły w centrum swej uwagi. Ostra krytyka zaniedbujących się w nauce poprzez „błyskawice", gazetki, na zebraniach kół, praca nad stwarzaniem lepszych warunków do realizacji programów przez sporządzanie pomocy naukowych do gabinetów przedmiotowych, zwracanie uwagi na właściwe wykorzystanie czasu przeznaczonego na naukę, przodownictwo ZMP-owców w nauce — oto sprawy, które stały się treścią codziennej pracy ZMP w technikach leśnych. Na czoło w tej pracy wybijają się technika leśne w Głogowie, Ojcowie, Goraju i Warcinie.

Jednakże nie wszystkie niedomagania w tej dziedzinie i nie do końca zostały przezwyciężone. Często jest tak, że organizuje się w różnych formach tzw. „samopomoc" w nauce, a zapomina się o pełnym wykorzystaniu lekcji, o przestrzeganiu frekwencji na lekcjach i na zajęciach praktycznych, o likwidacji podpowiadania i odpisywania zadań.

Zdarzają się wypadki, że nawet kierowniczy aktyw naszej organizacji nie wykazuje należytej troski o opanowanie wiedzy, jak to np. miało do niedawna miejsce w Technikum Leśnym w Margoninie, gdzie część członków Zarządu Szkolnego posiadała stopnie niedostateczne.

Organizacje ZMP-owskie muszą wydatnie zwiększyć swój wysiłek w pracy nad polepszeniem stopnia opanowania wiedzy i przygotowania zawodowego. Należy pamiętać, że najważniejszą metodą pracy organizacji w tej dziedzinie jest wyjaśnienie wszystkim uczniom celu i znaczenia nauki oraz opanowania zawodu, ukształtowanie wśród uczniów poczucia odpowiedzialności za postępy na podstawie głębokiego zrozumienia faktu, że dobre przygotowanie się w szkole do wykonywania przyszłych zadań w leśnictwie, to patriotyczny obowiązek każdego ucznia technikum leśnego.

Organizacja ZMP-owska powinna czuwać nad pełnym wykorzystaniem każdej jednostki lekcyjnej i każdej godziny zajęć praktycznych, nad organizacją samodzielnej pracy ucznia, dbać o upowszechnienie osiągnięć i metod pracy przodujących uczniów,

organizować w kołach naukowych poznawanie nowych zdobyczy wiedzy i techniki w gospodarce leśnej wykorzystując w tym celu radziecką i polską literaturę fachową oraz czasopisma.

Organizacja ZMP-owska powinna wśród uczniów kształtować umiłowanie zawodu i dumę zawodową przez przekazywanie ogromnego znaczenia racjonalnie prowadzonej gospodarki leśnej, zarówno dla przemysłu jak i dla przekształcenia przyrody w naszym kraju.

A że nie nauczyliśmy się jeszcze wytwarzać wśród młodzieży techników leśnych miłości i przywiązania do zdobywanego zawodu świadczy najdobitniej to, że w ciągu pierwszego półrocza odpłynęło z naszych techników 8% ogółu uczniów.

Jednym z zasadniczych zadań organizacji ZMP jest podnoszenie poziomu ideologicznego młodzieży. Realizacja tegoż zadania w technikach leśnych powinna się odbywać w kółkach studiowania życiorysu tow. Stalina i kółkach studiowania Konstytucji. Celem pracy tych kółek jest nie tylko przyswojenie sobie wiadomości o życiu i działalności tow. Stalina czy poznania zasad Konstytucji tylko od strony formalnej, ale uczenie się tak żyć i postępować w codziennym życiu jak żył tow. Stalin

Każde zajęcie szkoleniowe powinno poważnie posuwać naprzód rozwój ideologiczny uczestnika szkolenia, przebudowywać go, zapalać do bardziej wytężonej walki i pracy, kształtować jego naukowy światopogląd, uczyć czujności rewolucyjnej, umiejętności wykrywania i demaskowania wroga. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy zajęcia szkoleniowe są starannie przygotowane i mocno związane z życiem własnego środowiska.

W pracy wewnątrzzwiązkowej nasze zarządy szkolne ZMP powinny zwrócić większą uwagę na rozwijanie demokracji wewnątrzorganizacyjnej, na uważne wysłuchiwanie głosów krytyki ze strony szeregowych członków organizacji i młodzieży niezorganizowanej i odpowiednie polepszenie pracy, utrzymywanie ścisłej więzi z całą organizacją.

Zarząd szkolny jest odpowiedzialny za swą pracę przed całą organizacją i możliwie jak najczęściej zdaje przed ogółem członków sprawozdanie ze swej działalności.

O zasadzie demokracji wewnątrzzwiązkowej zapomniał w swej działalności Zarząd Szkolny ZMP przy Technikum Leśnym w Margoninie, wprowadzając w życie zasadę rządów „silnej ręki", traktując wyszystkie krytyczne uwagi pod swym adresem jako „wrogą działalność". Członkowie Zarządu Szkolnego ZMP uważali się za wielkich i nieomylnych działaczy młodzieżowych. Często operowali rewolucyjnymi hasłami, a nie umieli wyciągnąć wniosków z jasnych wskazań Uchwały ZG ZMP w „sprawie pracy szkolnych organizacji" i w rezultacie stali się wąską, oderwaną od mas młodzieży, kliką tzw. „wtajemniczonych aktywistów".

Nic więc dziwnego, że organizacja szkolna ZMP nie zaakcentowała „polityki" Zarządu Szkolnego i usunęła ze stanowisk ludzi, którzy nie dorośli do kierowania organizacją.

Organizacja ZMP-owska ponosi odpowiedzialność za wychowanie i pracę młodzieży, także i tej, która nie należy do szeregów ZMP. Niezorganizowanych należy wciągać jak najpełniej w rytm życia szkoły, w pracę społeczną, szkoleniową, kół naukowych, organizacji masowych, w pracę świetlicową i sportową. Najlepszych spośród niezorganizowanych należy śmiało wysuwać do odpowiedzialnej pracy w różnych dziedzinach życia szkoły. Terenem pracy ZMP z ogółem uczniów powinien być samorząd szkolny.

Wszystkie organizacje szkolne ZMP w naszych szkołach mają wielkie osiągnięcia w zakresie pracy w środowisku. Nie ma żadnej ogólnonarodowej akcji gospodarczej czy politycznej, w której nie brałaby wydatnego udziału młodzież techników leśnych. Niemniej jednak należy pamiętać o tym, że praca społeczna musi być podporządkowana wykonaniu podstawowego zadania szkoły, że nie może przeszkadzać w nauce przez odrywanie młodzieży od zajęć lekcyjnych lub praktycznych.

Podstawowym warunkiem wykonania zadań, jakie stoją przed naszymi szkolnymi organizacjami ZMP jest stałe zacieśnianie więzi z podstawowymi organizacjami partyjnymi, dyrekcjami szkół i całym nauczycielstwem.

Koła klasowe powinny zapraszać wychowawców klas na swoje zebrania, radzić w rozwiązywaniu skomplikowanych zagadnień wychowawczych, widzieć w nauczycielu swego starszego, bardziej doświadczonego przyjaciela. Z drugiej strony należy pamiętać, że szkoła nie wykona w pełni swych zadań bez aktywnej pracy organizacji ZMP-owskiej.

Tylko harmonijna współpraca nauczycielstwa i ZMP, ich wzajemna pomoc i współdziałanie zapewnią nam osiągnięcie należytych rezultatów w wychowaniu młodych, wysoce ideowych i ofiarnych pracowników dla naszego rozwijającego się leśnictwa.

Czyn 1-Majowy Technikum w Goraju

Dla uczczenia święta klasy robotniczej — 1 Maja podjęliśmy następujące zobowiązania: zalesić teren pogradacyjny po strzygoni choinówce w nadleśnictwie Goraj na powierzchni 10 ha, naprawić boisko do siatkówki i piłki nożnej (około 850 roboczogodzin), wykonać prężnik, równoważnię i poręcze do ćwiczeń gimnastycznych, wykonać 150 sztucznych gniazd dla ptaków, wykonać narzędzia gospodarcze niezbędne dla prac w Technikum.

Poza tym podjęto zobowiązania indywidualne: kol. kol. Mordoń, Szałwiński, Kontek, Deja zobowiązali się wygłosić po dwie pogadanki w pobliskich gromadach o tematyce rolnej i leśnej, kol. kol. Karaszewski, Deja, Piekarczyk — wykonają dla Gimn. Ogólnokształcącego w Czarnkowie gablotę z pożytecznymi i szkodliwymi owadami. Kol. kol. Piechocki i Kuczyński przepracują 60 roboczogodzin w ogrodnictwie przy tut. Technikum.

Korespondent **M. Urbański**
TL Goraj

Koło naukowe zobowiązuje się

Koło miczurinowskie w Technikum Leśnym w Ojcowie podjęło dla uczczenia święta 1 Maja następujące zobowiązania: zorganizować i przeprowadzić kurs preparatorski, wykonać i zawiesić 10 sztucznych gniazd dla ptaków, wykonać 50 zdjęć fotograficznych z prac koła, opiekować się szkółką miczurinowską w Technikum.

Koło miczurinowskie w TL w Ojcowie wezwało inne koła naukowe do podejmowania zobowiązań.

Korespondent **St: Nadolski**
TL Ojców

Zobowiązanie młodzieży Technikum w Margoninie

W związku ze świętem klasy robotniczej, dniem 1 Maja, i w odpowiedzi na apel młodzieży z Technikum Leśnego w Goraju młodzież Technikum Leśnego w Margoninie zobowiązała się do przepracowania 1600 roboczogodzin przy zalesianiu 8 ha gruntów porolnych i zrębów bieżących.

Indywidualne zobowiązania podjęli: kol. kol. Zieliński, Prokopczuk i Czajkowski, którzy postanowili wyrobić 11 mp papierówki, kol. kol. Kanik, Krawcewicz, Osiński — 10 mp papierówki, kol. kol. Langer, Bogusławski, Kański, Januszewski, Kotala, Nowak i Osiński — zobowiązali się pomóc leśniczym przy sporządzaniu list płac oraz wykazów odbiorczych. Zobowiązania te przyczynią się do przyspieszenia wykonania planów przez nadl. Margonin.

Dalsze zobowiązania indywidualne uczniów dotyczą rozpowszechnienia nowoczesnych osiągnięć nauki. Do wygłoszenia odpowiednich pogadanek na terenie okolicznych gromad i szkół zobowiązali się kol. kol. Bocianek, Frejlich, Hajtałowicz, Grygier.

Ponadto podjęte zobowiązania obejmowały uporządkowanie boiska szkolnego, pracy w ogrodzie warzywnym itp.

Młodzież przystąpiła z entuzjazmem do realizacji podjętych zobowiązań, wzywając jednocześnie do współzawodnictwa szkoły zawodowe i ogólnokształcące powiatu chodzieskiego.

*

Jednym z punktów zobowiązania długofalowego kolektywu szkolnego przy Technikum Leśnym w Margoninie, przyjętym na początku roku szkolnego, było udzielenie pomocy chłopom z Sułaszewa w założeniu spółdzielni produkcyjnej.

Aktyw ZMP-owski przystąpił natychmiast do realizacji zaszczytnego zadania. Pracę swą rozpoczął od uaktywnienia działalności koła gromadzkiego ZMP, roztaczając nad nim szeroką opiekę. W dalszym etapie swej pracy prowadzono żywą pracę polityczno-uświadamiającą wśród indywidualnych chłopów, przekonując ich o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną. Również ożywiono działalność kulturalno - oświatową świetlicy gromadzkiej, gdzie zespół świetlicowy Technikum dał wiele występów artystycznych, urozmaicając chłopom czas po całodziennej pracy.

Ponadto zorganizowano wycieczkę do wsi produkcyjnej Wojnowo w powiecie obornickim, mającej poważne osiągnięcia w swym rozwoju, skąd gospodarze i gospodynie wrócili głęboko przekonani o wyższości gospodarki kolektywnej nad indywidualną. Toteż na zebraniu organizacyjnym w dniu 26 lutego br. po dokładnym i szczegółowym przeanalizowaniu statutów, 13 rodzin chłopskich założyło spółdzielnię produkcyjną II typu pod nazwą „Przyjaźń".

Nowopowstała spółdzielnia produkcyjna jest jeszcze jednym dowodem, że idea spółdzielczości produkcyjnej coraz głębiej dociera do pracującego chłopstwa, a przekonanie, że jedyną drogą osiągnięcia dobrobytu i lepszej przyszłości wsi polskiej — to droga spółdzielczości produkcyjnej, znajduje coraz szerszy oddźwięk.

W udzielaniu pomocy chłopom przez aktyw ZMP-owski w założeniu spółdzielni na wyróżnienie zasługują uczniowie: Hajtałowicz i Baran, którzy żyli zagadnieniami tej wsi i wykazywali godną postawę ZMP-owców, wykonujących zaszczytne zadanie.

Korespondent **J. Czajka**
Margonin



KRONIKA

Wyniki współzawodnictwa w pozyskaniu i wywozie drewna IV kwart. 1952

Zarząd Główny ZZPL i PD oraz Centralny Zarząd Lasów Państwowych dokonały w marcu podsumowania wyników współzawodnictwa międzyzakładowego w IV kwartale 1952 r. o tytuł przodującego w kraju nadleśnictwa, najlepszego zespołu piły motorowej, piły ręcznej i pracy zespołowej.

Poprzednio podsumowane zostały wyniki współzawodnictwa w poszczególnych okręgach LP. Przodującymi nadleśnictwami w dziale pozyskania i transportu drewna zostały: Czerwony Dwór (Białystok), Rytel (Bydgoszcz), Stenwał (Gdańsk), Zielona (Stalinogród), Łagów (Kielce), Nowy Dwór (Koszalin), Żywiec (Kraków), Józefów (Lublin), Cisowa (Łódź), Purda Leśna (Olsztyn), Szumirad (Opole), Drawa (Poznań), Gorlice (Rzeszów), Rozdoły (Szczecin), Długosiodło (Warszawa), Lubawka (Wrocław) i Smardzewo (Zielona Góra).

Spośród wymienionych uznano za przodujące w skali krajowej 5 nadleśnictw, a mianowicie: Gorlice, Stenwał, Purda Leśna, Lubawka i Smardzewo.

Na podstawie terenowej kontroli wykonanych zobowiązań i w oparciu o materiały z poszczególnych okręgów — Prezydium Zarządu Głównego ZZPL i PD podjęło wraz z Dyrektorem CZLP uchwałę, uznającą za przodujące w kraju nadleśnictwo Purda Leśna (Olsztyński Okręg LP), II miejsce przyznano załodze nadleśnictwa Gorlice (Rzeszowski Okręg LP) i III — załodze nadleśnictwa Stenwał (Gdański Okręg LP).

Załogę nadleśnictwa Purda Leśna uznano za przodującą z racji lokalnych trudności terenowych i robotniczych oraz rozmiaru użytkowania, który można zaliczyć do jednego z najwyższych w skali krajowej. Wymagało to niemałego wysiłku i pełnej mobilizacji załogi.

Plan pozyskania IV kwartału 1952 r został wykonany w 107,1% do 10 grudnia, tzn. o 5 dni wcześniej niż wynikało to ze zobowiązania. Poza tym załoga nadleśnictwa wyrobiła dodatkowo ok. 3000 m³ dłużyc tartacznych i ponad 150 m³ papierówki w ramach pomocy sąsiedzkiej.

Plan wywozu drewna wykonany został w 151%, przy czym na środki wywozowe PCD przypadło tylko 12%.

Za osiągnięte wyniki załoga nadleśnictwa Purda Leśna, obok przechodniego proporca i dyplomu, otrzymała nagrodę pieniężną w wysokości 4000 zł. W dniu wręczenia proporca otrzymali tytuły przodowników pracy robotnicy: Edward Kulik, który wyrabiał 258% normy, Bernard Hepner (246%), Józef Kołodziński (226%) i Wiktor Brzozowski (219%).

Zdobywca II nagrody — załoga nadleśnictwa Gorlice (Rzeszowski Okręg LP) wykonała plan pozyskania i wywozu w 103% do 13 listopada 1952 r. Nadleśnictwo otrzymało dyplom i nagrodę pieniężną w wysokości 3000 złotych.

III miejsce uzyskała załoga nadleśnictwa Stenwał, dotychczasowy posiadacz proporca przechodniego, za wykonanie planu pozyskania i wywozu drewna w 103% do 30 listopada 1952 r. Nagroda przyznana nadleśnictwu wynosiła 2000 zł.

Najlepsze wyniki w pracy przy ścince uzyskali drwale nadleśnictwa Świętno (Zielonogórski Okręg LP): Jan Maciejewski, Józef Wawrzynowicz i Lucjan Perzyna, którzy wykonywali 411% normy. Otrzymali oni tytuł przodujących drwali na I kwartał 1953 r., dyplomy oraz nagrodę w wysokości 2400 zł (po 800 zł każdy).

W pracy zespołowej pił ręcznych zwyciężył 6-osobowy zespół Tadeusza Pilarza z nadleśnictwa Brzózka (Zielonogórski Okręg LP), który osiągnął przeciętną normę 350%.

Zespół otrzymał tytuł przodującego zespołu pracy zespołowej pił ręcznych na I kwartał 1953 r., dyplom oraz zbiorową nagrodę w wysokości 3000 zł. **(ST).**

Zobowiązanie urządzeniowców koszalińskich

Grupy związkowe — taksacyjna i geodezyjna — przy Sekcji Urządzenia Lasu w Koszalińskim Okręgu LP w Szczecinku uczciły pamięć genialnego Wodza proletariatu i wszystkich ludzi pracy na całym świecie oraz Wielkiego Chorążego Pokoju Generalissimusa Józefa Stalina podjęciem w dniu 9 marca 1953 r. następujących zobowiązań:

1. Zaciągnięcie wart stalinowskich w dniach od 9 do 31 marca br.
2. Przestudiowanie w grupach związkowych w okresie od 9 do 31 marca br. szczegółowego życiorysu Generalissimusa Stalina.
3. Inspektorzy i kierownicy grup zobowiązali się do przestudiowania pracy Józefa Stalina pt. „Problemy ekonomiczne socjalizmu w ZSRR".
4. Doceniając znaczenie umocnienia spółdzielni produk-

cyjnych dla przyspieszenia budowy socjalizmu w Polsce, siedmiu pracowników Sekcji podjęło indywidualne zobowiązanie opracowania do 1 października br. po jednym programie gospodarczym lasów stanowiących własność spółdzielni produkcyjnych.

Pracę tę zobowiązali się wykonać w czasie wolnym od zajęć i bez kosztów ze strony spółdzielni następujący pracownicy: inż. Józef Macichowski, Alojzy Rudnik, Zbigniew Wacławski, Tadeusz Jachimczak, Wiesław Kupczyński, Tadeusz Wróblewski i Bohdan Bocheński.

5. W celu podniesienia jakości pracy drużyna insp. Gieszczyńskiego zobowiązała się przy współpracy drużyny geodezyjnej wykonać prace polegające na wykreśleniu w tuszu sytuacji wewnętrznej map gospodarczych nadl. Wyszobórz na pow. 9000 ha (o-szczędność ok. 1350 zł).

6. Drużyna inż. Bocheńskiego zobowiązała się, przy współudziale drużyny geodezyjnej, wykonać pracę pozaplanową polegającą na wykreśleniu w tuszu sytuacji wewnętrznej nadleśnictw Gumieńce i Wiatrołom, na łącznej powierzchni 21980 ha, co odpowiada wartości 2190 zł.

7. Drużyna inż. Matwiejczyka zobowiązała się, przy współudziale drużyny geodezyjnej, wykonać pozaplanowo wykreślenie w tuszu sekcji nadleśnictw Karnieszewice i Ostrowiec o łącznej pow. 15500 ha, co odpowiada wartości 1550 zł.

8. Załoga Sekcji postanowiła wziąć w 100% udział w socjalistycznym współzawodnictwie podczas prac terenowych o podniesienie wydajności pracy i obniżkę kosztów własnych.

9. Połączone grupy związkowe Sekcji postanowiły zwiększyć tempo prac kameralnych w takim stopniu, aby wyjazd w teren nastąpił nie później niż 20 marca br. dla geodetów i 10 kwietnia dla taksatorów. **(R.)**

Nadleśnictwo Drawa zdobyło proporzec

W Rejonie LP Trzcianka odbyła się narada robocza, na której podsumowano wyniki współzawodnictwa pracy za IV kwartał 1952 r. w pozyskaniu i wywozie drewna oraz wręczono proporczyk przechodni i dyplom uznania zwycięskiej załodze nadl. Drawa, a także dyplomy uznania i nagrody pieniężne wyróżniającym się w pracy robotnikom. Proporczyk przechodni znajdował się ostatnio w posiadaniu nadleśnictwa Moja Wola (RLP Ostrów).

Zdobycie pierwszego miejsca i proporczyka przechodniego przez nadl. Drawa jest dużym sukcesem, ponieważ nadleśnictwo to znajduje się na ziemiach odzyskanych, gdzie odczuwa się brak robotników leśnych.

Dobra organizacja pracy, kolektywna współpraca administracji leśnej z robotnikami z innych nadleśnictw, których zwerbowano do prac eksploatacyjnych w nadleśnictwie, dała piękne wyniki.

Poważny wpływ na przedterminowe wykonanie planów miały zobowiązania, podjęte z okazji 35 rocznicy Rewolucji Październikowej, które załoga zwycięskiego nadleśnictwa wykonała przedterminowo i z nadwyżką.

Uroczystość wręczenia proporczyka zmobilizowała do jeszcze bardziej wytężonej pracy nie tylko załogę nadl. Drawa, ale również i załogi innych nadleśnictw, które w szlachetnej rywalizacji realizują zadania planu 6-letniego.

Korespondent **R. Nawrot**
Poznański Okręg LP

Nadl. Szumirad pierwsze w Opolskim Okręgu

Najlepsze wyniki we współzawodnictwie o tytuł przodującego nadleśnictwa w pozyskaniu i transporcie drewna w IV kwartale 1952 r. uzyskało na terenie Opolskiego Okręgu LP nadleśnictwo Szumirad.

Wręczenie przechodniego proporca odbyło się na naradzie roboczej w dniu 8 lutego br. Na naradzie tej załoga nadleśnictwa podjęła zobowiązanie przedterminowego wykonania planów produkcyjnych w zakresie pozyskania i wywozu drewna w I kwartale 1953 roku.

Do osiągnięcia sukcesu przyczyniła się ofiarna praca całej załogi, na czele z nadleśniczym Zdzisławem Szuflem. Z przodujących robotników wymienić należy: Emila Potempę, który wyrabiał przeciętnie 239% normy, Emila Buchwalda (219%), Franciszka Gabrysia (159%), Pawła Szwedę (151%), Pawła Jonczyka (152%), Romana Przewłokę (149%), Adama Kowala (148%), Franciszka Troja (148%), Edwarda Sygulkę (148%) i innych.

Spośród leśniczych wyróżnieni zostali na naradzie nagrodami pieniężnymi i dyplomami: Jan Drozd, Juliusz Pawłowski, Stanisław Kamiński, Leon Dutko i Władysław Jamroziński. **(S).**

Zobowiązania pracowników Rejonu LP w Iławie

Pracownicy Rejonu LP Iława (Olsztyński Okręg LP) zobowiązali się w terminie do 15 maja br. dać w dniach wolnych od pracy 141 roboczodniówek, wartości 1951 zł przy zakładaniu rejonowej szkółki w nadl. Jakubkowo.

Pracę tą potraktowali pracownicy Rejonu w Iławie jako wkład do społecznej akcji zalesieniowej w ramach „Dni Lasu i Ochrony Przyrody".

Z listów do Redakcji

ŁÓDZKI OKRĘG LP ZWLEKA

Gajowy Kucharski (Rejon LP Radomsko) nie wywiązywał się należycie ze swych obowiązków. Nie kończyło się zresztą na zaniedbywaniu obowiązków. Ob. Kucharski popełniał poza tym wiele nadużyć, np. sprzedał nielegalnie żerdzie ob. Barańskiemu w ilości 20 sztuk, nie zapłacił ob. Zyzikowi za wywóz 28 m^3 drewna, pobrał od ob. Zyzika 250 kg cementu itd. Poza tym Kucharski często upijał się.

Zażalenie na ob. Kucharskiego wpłynęło do Centralnego Zarządu LP, który przekazał sprawę do zbadania Łódzkiemu Okręgowi LP.

A Okręg? W wyznaczonym na 25.I.53 r. terminie sprawy nie załatwił, na pismo zaś ponaglające, wysłane w dniu 7.III. br. odpowiedział, że dochodzenia nie przeprowadzono w terminie ze względu na pobyt w tym czasie wszystkich pracowników w terenie. Dochodzenie wstępne, przeprowadzone po otrzymaniu z Centralnego Zarządu LP ponaglenia, wykazało wiele nadużyć, z których kilka wymieniliśmy powyżej.

Dopiero w dniu 2.IV. br. Okręg zawiadomił Centralny Zarząd, że uzupełniające dochodzenie przeprowadzone przez Radomszczański Rejon LP potwierdziło poprzednie nadużycia, w wyniku czego gajowy został zwolniony ze stanowiska, a sprawa została skierowana na drogę sądową za „popełnione przez niego (Kucharskiego) niewłaściwości wymienione w piśmie z dn. 17.III. br.".

Czy sprawa tych „niewłaściwości" (normalnie nazywa się to nadużyciami) nie była załatwiana za długo przez Łódzki Okręg LP? Sprawy „niewłaściwego postępowania" można załatwiać w wolniejszym tempie, natomiast nadużycia, naszym zdaniem, należy tępić natychmiast. (Kor. MB).

POMOGŁO ....

⊙ W notatce pt. „Co robi Klub Techniki i Racjonalizacji przy Łańcuckim Rejonie LP?" (numer 3/1953 „Lasu Polskiego") pisaliśmy o braku należytej opieki nad racjonalizatorami w nadl. Głogów. Przejawiło się to m. in. w braku zainteresowania się projektami racjonalizatorów Sołtysa, Stępienia i Pociaska.

Jak nas informuje Rejon LP w Łańcucie (pismo z 28. III. br.) częściową winę za ten stan rzeczy ponoszą sami racjonalizatorzy i kierownictwo nadleśnictwa Głogów, zwlekając z przesłaniem niezbędnej dokumentacji.

Po otrzymaniu dokumentacji w dniu 23.III.53 wyznaczone zostały na dzień 31.III. próby przydatności zgłoszonych usprawnień.

⊙ Ekspozytura PCD w Krakowie zawiadomiła Redakcję (pismo z 26.III. br.), że uwagi krytyczne zawarte w notatce pt. „Dlaczego ładowacze w nadl. Gorlice nie otrzymali wynagrodzenia" („Las Polski", nr 3/1953) były słuszne. Niesolidny pracownik Bronisław Indra został zwolniony, a ładowacze otrzymali wynagrodzenie.

W tym sęk

CZEKALI NA POM

Mówi dyrektor Rejonu.

— A więc ze sprawozdań nadleśnictw wynika, że tylko 20% powierzchni przygotowano w jesieni. Trzeba coś zrobić.

— Trzeba coś zrobić (powtórzyli chórem uczestnicy odprawy).

— A może by tak POM (nieśmiało napomknął kierownik planowania), jeszcze przecież prace w spółdzielniach produkcyjnych nie ruszyły.

— Słusznie, zwróćmy się do POM-u o pomoc. A więc do rzeczy. Grunt to pomysłowość i organizacja pracy. Zamówieniem ciągników w POM-ie zajmuje się kierownik planowania. Porozumcie się z dyrektorem POM-u, ustalcie plan i meldujcie mi o wyniku.

*

(Dwa dni później)

— Obywatelu dyrektorze. Byłem w POM-ie. Dyrektora nie zastałem, ale rozmawiałem z księgowym i mechanikiem.

— No i co? Na czym stanęło?

— Powiedziałem im, żeby przyszli do Rejonu podpisać umowę na wynajęcie ciągników.

— I do tej pory nie przyszli?

— Nie przyszli. Chyba poczekamy.

— Poczekamy.

*

(Tydzień później).

— Jeszcze nie byli z POM-u.

— Nie byli.

— Dzwoniliście do nich?

— Dzwoniłem.

— No i co?

— Poza zastępcą księgowego nikogo w POM-ie nie ma. Wszyscy wyjechali w teren. Mówią, że akcję siewną zaczynają.

— No tak, chyba poczekamy.

— Poczekamy.

*

Ciekawym, którzy chcieliby wiedzieć jaki był wynik czekania podajemy adres: Rejon LP Szczytno (Olsztyński Okręg LP).

Możemy jednak zapewnić czytelników, że z czekania nic nie wyszło. Ciągniki POM-u nie pracowały w tym roku przy przygotowaniu gleby pod zalesienia na terenie nadleśnictw Rejonu LP Szczytno. A mogły pracować, gdyby Rejon „bił się" o ciągniki, a nie czekał, aż POM przyjdzie i podpisze umowę.

(Sęk).



Nowe WYDAWNICTWA

Hodowla zdrowych, odpornych na różne klęski elementarne drzewostanów wymaga od leśnika pogłębienia wiadomości z zakresu biologicznych właściwości naszych najważniejszych gatunków lasotwórczych, jak również z zakresu ich znaczenia gospodarczego. Temu przede wszystkim celowi służy wydana przez PWRiL seria szkiców monograficznych najważniejszych naszych drzew leśnych.

Dotychczas ukazało się 13 broszur z tej serii, w których opracowano następujące gatunki bądź rodzaje drzew: sosna, świerk, jodła, modrzew, cis, dąb, buk, jesion, brzoza, wiąz, klon, lipa, grochodrzew.

Podajemy krótką charakterystykę wydrukowanych monografii.

Kędzierski Z., Chojnacki W.: SOSNA. Warszawa 1952, s. 120. Cena 7,50 zł.

Sosna pospolita jest podstawowym gatunkiem drzewa w naszych lasach. Dlatego w porównaniu z innymi szkicami monograficznymi, poświęcono jej stosunkowo najwięcej miejsca.

Na treść tej pracy (jak zresztą i w przypadku innych monografii) składają się cztery główne części: szeroka charakterystyka gatunku, jego znaczenie gospodarcze, hodowla oraz szkodniki gatunku i ich zwalczanie.

Stosunkowo najbardziej rozwinięto część hodowlaną, poczynając od podstawowych wiadomości z nasiennictwa aż do ostatnich zabiegów pielęgnacyjnych i rodzajów rębni stosowanych przy ścince sosny.

Szkic zawiera dość bogaty materiał ilustracyjny, obejmujący 51 zdjęć, rysunków i wykresów.

Autorzy wskazali, że oparcie czynności hodowlanych na podstawach nowej biologii umożliwia podniesienie na wyższy poziom hodowli tego gatunku.

Krist E.: ŚWIERK. Warszawa, 1951, s. 77. Cena 5,50 zł.

Drzewo to, zajmujące drugie miejsce pod względem procentowego udziału jego masy w ogólnym zapasie naszych drzewostanów (nieco ponad 15%), odgrywa doniosłą rolę jako czynnik lasotwórczy w drzewostanach wielogatunkowych, stwarzając dodatnie warunki hodowlane i produkcyjne.

Wskazując na to, jak również na ogromne znaczenie użytkowe drewna świerkowego autor podkreśla, że niewłaściwa gospodarka człowieka spowodowała powstanie jednogatunkowych drzewostanów świerkowych na dość znacznych obszarach naszego kraju. Drzewostany te nadzwyczaj łatwo ulegają wszelkim klęskom elementarnym. Tylko od naszego stosunku do tego drzewa zależy to, czy potrafimy wykorzystać należycie wszystkie jego dodatnie cechy. Droga do tego celu wiedzie tylko przez zakładanie świerkowych drzewostanów mieszanych, a nie jednogatunkowych.

Zieliński T.: JODŁA. Warszawa, 1952, s. 42. Cena 3 zł.

Mimo tego, że zasięg geograficzny jodły nie obejmuje całego terenu Polski, udział jej w powierzchni zadrzewionej lasów państwowych wynosi 2,7%, a udział w ogólnym zapasie drzewostanów ponad 4%.

Autor wykazuje, że jodła jest bardzo cennym gatunkiem lasotwórczym, zasługującym na szerokie rozpowszechnianie. Jest ona bowiem znacznie odporniejsza na szkody od owadów i grzybów pasożytniczych niż świerk i sosna, a w jednakowych warunkach produkuje znacznie większą masę drewna niż wspomniane gatunki itd.

Z kolei autor opisuje sposoby hodowli jodły, kładąc nacisk przede wszystkim na odnawianie jodły z samosiewu.

Szkic monograficzny jodły uwypukla również niewłaściwą gospodarkę człowieka w lesie, której wynikiem było wyrugowanie jodły z zajmowanych przez nią stanowisk. Przywrócenie jodle należnego jej miejsca w naszych lasach jest jednym z ważniejszych zadań leśnictwa polskiego.

Maciejowski K.: MODRZEW. Warszawa, 1952, s. 74. Cena 6 zł.

Podstawą treści tego opracowania jest analiza możliwości szerszego wprowadzenia modrzewia do naszych lasów. Dlatego autor bardzo starannie omawia jego wymagania siedliskowe, hodowlę i ochronę gatunku z odpowiednim podkreśleniem znaczenia modrzewia jako czynnika wzmożenia produkcyjności naszych drzewostanów i z uwypukleniem jego dużej wartości użytkowej. Wskazuje on na konieczność wyhodowania cennych, szybko rosnących odmian modrzewia i rozpowszechnienia tego gatunku w przebudowujących się lasach Polski.

Poczta LASU POLSKIEGO

Kol. Walerian Dakowski — Olsztyn. Honoraria autorskie za wydrukowane artykuły i korespondencje są obliczane wg ilości wierszy a nie wg stron druku. Honoraria za artykuły zamieszczone w numerach 2 i 3 zostały obliczone prawidłowo.

Kol. A. Szmidt — Poznań. Artykuł o szkodnikach owadzich nasion buka zatrzymujemy w tece redakcyjnej do okresu letniego. Prosimy o podanie pełnego brzmienia Waszego imienia.

Kol. Stanisław Barański — Bliżyn. Artykuł pt. „Lasy bliżyńskie" wykorzystamy z pewnymi skrótami w jednym z następnych numerów.

MECHANICZNA SADZARKA

przyspieszy zalesienie nieużytków podwarszawskich



19 tysięcy hektarów lasów wyrośnie w planie 6-letnim wokół Warszawy na dotychczasowych nieużytkach i wydmach piaszczystych. Do roku ubiegłego zalesiono już ok. 8000 ha. W roku 1953 plan przewiduje zalesienie dalszych 2600 ha. Ubiegłej jesieni przygotowano glebę przy użyciu pługa WZM-51, który zdał całkowicie egzamin. Obecnie przy pracach zalesieniowych zastosowano mechaniczną sadzarkę, skonstruowaną przez Stefana Kaczmarzyka i Stanisława Szufladowicza, pracowników Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Stołecznej Rady Narodowej.

Na zdjęciu: Mechaniczne sadzenie sosny w leśnictwie Kobyłka